

F r a n k V i o l a

POD CZYIM JESTEŚ AUTORYTETEM?

Wszystkim chrześcijanom, którzy pragną spotykać się
pod suwerennym panowaniem Jezusa Chrystusa,
w tej samej prostocie i czystości,
która wyróżniała pierwszych wierzących.

Spis treści

Słowo wstępne – Steve Atkerson	3
WSTĘP	4
MODEL PRZYWÓDZTWA	6
TRADYCYJNE ZASTRZEŻENIA	17
AUTORYTET I PODDANIE	31
„OCHRONA” W DENOMINACJI	44
AUTORYTET APOSTOLSKI	50
PODSUMOWANIE I WNIOSKI	63

SŁOWO WSTĘPNE

Steve Atkerson

Pamiętacie dziecięcą bajkę „Nowe szaty cesarza?” Zdarzyło się w niej, że dziecko wyraziło to, co wszyscy dorośli dawno wiedzieli, lecz nie chcieli przyznać. Frank Viola, w odkrywczym traktacie na temat autorytetu w kościele, jest jak ów mały chłopiec, który w końcu wybuchnął: „...ależ król jest nagi!”

Większość wierzących przypuszcza prawdopodobnie, że nie wszystko jest w porządku na Syjonie, lecz nie spieszą się z kwestionowaniem obecnego status quo. W końcu, kto chce zostać określony jako człowiek stwarzający problemy? Przeróżające jest to, że większość systemów społeczności kościelnych pozostaje całkowicie odartych z szaty biblijnej.

Tak więc, kto i nad kim ma autorytet w Kościele? Czy pastor, ewentualnie wieloosobowy zespół starszych może kontrolować kościół? O co chodzi w odpowiedzialności? Czy denominacje ochronią swoich członków przed błędem doktrynalnym i upadkiem moralnym? Jak do tych elementów pasuje duchowy dar administrowania?

Zmagalem się z tymi problemami, kiedy sam robiłem karierę pastora. Zaskakujące jest to, że żaden z tych tematów nie został poruszony w czasie mojego pobytu w seminarium. Gdy już byłem w służbie, odkryłem, że większość pastorów, z którymi miałem okazję dyskutować na ten temat, nigdy nie przemyślało tych zagadnień.

Zasadniczą dla mnie zmianą była wiara w fakt, że zamiast jednego pastora, w każdym kościele rządzić powinna grupa starszych. Jak się okazało, był to tylko wierzchołek góry lodowej – jest tak wiele rzeczy związanych z tematem przywództwa, że sprawa samej ilości starszych staje się zupełnie nieistotna.

Opinia Franka jest zarówno gruntowna jak i biblijna. Każdy kolejny fragment zajmujący się przywództwem i autorytetem został solidnie rozważony. Obiecuję Wam, że ta książka rozszerzy Wasze zrozumienie autorytetu w królestwie Bożym.

Niech nasz Pan ma radość z wykorzystania prawdy zawartej tutaj do uwolnienia legionów uczniów i liderów, którzy zostali złapani w niewolę hierarchicznego systemu kościoła. Jak powiedział Jezus: Prawda was wyswobodzi.

Steve Atkerson
Atlanta, Georgia, USA

WSTĘP

„Pod czym jesteś autorytetem?”

Tak lapidarnie brzmi pytanie zadawane przez współczesnych chrześcijan, spotykających kogoś poza kościołem instytucjonalnym. Co jest tak naprawdę istotą tego pytania? Jakie są jego biblijne podstawy? Odpowiedzią na te pytania zajmiemy się w tej książce.

Twierdzę, że ogromna część zamieszania i odchodzenia od normy chrześcijańskich zachowań ma związek ze współczesnym nauczaniem, znanym jako „autorytet ochronny”. Nauczanie to informuje, że chrześcijanin jest chroniony przed doktrynalnym błędem i moralnym upadkiem, gdy podda się autorytetowi innego wierzącego czy organizacji.

Na następnych stronach postaram się przedrzeć przez mgłę, który otacza trudne tematy związane z nauczaniem o duchowym autorytecie, cierniowe tematy takie, jak przywództwo w kościele, duchowy autorytet, uczniostwo i odpowiedzialność. Postaram się też nakreślić pełny model, pomagający zrozumieć w jaki sposób autorytet działa w ekklesia (w kościele).

Czy taki typ „ochrony” występuje w Biblii?

Uderzające jest to, że słowo „ochrona” (z ang. covering, okrycie, u nas tłumaczone jako autorytet – przyp. tłum.) pojawia się tylko w jednym miejscu NT, gdzie jest używane w związku z nakryciem głowy kobiet (1 Kor 11:15). ST używając tego słowa oszczędnie, zawsze używa go w odniesieniu do naturalnej części ubioru. Nigdy nie ma ono duchowego zastosowania, nigdy też nie jest używane w połączeniu z władzą czy poddaniem.

Zatem pierwszą rzeczą jaką możemy powiedzieć o „ochronie” jest fakt, że istnieje niewielka podstawa biblijna do tworzenia takiej doktryny! Jednak, pomimo tego, niezliczona ilość chrześcijan bez zająknięcia powtarzają jak papuga: „Pod czym jesteś autorytetem?” (ochroną). Niektórzy posuwają się aż do skrajności używając tego do sprawdzania autentyczności kościoła czy służby.

Jeśli Biblia milczy na temat „ochrony” to co ludzie mają na myśli mówiąc „Pod czym jesteś autorytetem?” Inni wyrażą to pytanie w taki sposób: „Przed kim jesteś odpowiedzialny?” Lecz to wywołuje następny „śliski” temat – Biblia nigdzie nie skazuje nikogo na odpowiedzialność wobec ludzi! Powierza to wyłącznie Bogu (Mat. 12:36; 18:23; Łuk 16:2; Rzym 3:19; 14:12; 1 Kor. 4:5; Hebr. 4:13; 13:17; 1 Ptr. 4:5).

W konsekwencji, biblijna odpowiedź na pytanie „przed kim jesteś odpowiedzialny?” jest prosta: Jestem odpowiedzialny wobec tej samej osoby co ty – przed Bogiem! Dziwne, że ta

właśnie odpowiedź jest najlepszym sposobem na to, aby być niezrozumianym i fałszywie oskarżonym. O ile brzmienie i tonacja „odpowiedzialności” są nieco inne od „przykrycia” to melodia nadal jest ta sama i ona właśnie nie harmonizuje z nieomylną pieśnią Pisma.

Odkrywając znaczenie „ochrony”

Rozszerzmy nieco pytanie: Co ludzie rzeczywiście mają na myśli, gdy pada z ich ust pytanie o „ochronę” (autorytet)? Ja zakładam, że w rzeczywistości pytanie to oznacza: „Kto ciebie kontroluje?” Wspólna część tego (błędnego) nauczania na temat duchowego autorytetu, daje się sprowadzić do pytania o to, kto kogo kontroluje a cały instytucjonalny kościół jest zbudowany właśnie na takiej kontroli. Oczywiście, ludzie rzadko kiedy rozpoznają, że to właśnie leży podstaw, ponieważ jest zazwyczaj bardzo dobrze ubrane w biblijne szaty. Wielu chrześcijan myśli, że duchowy autorytet jest zwykłym mechanizmem ochronnym.

Kiedy jednak rozłożymy to nauczanie na czynniki pierwsze, okaże się, że jest ono zakorzenione w stylu rządzenia typu „jeden nad drugim” i łańcuchu poleceń. W tego typu stylu przywódczym ci, którzy są na wyższej pozycji kościelnej w sposób nieustępliwy trzymają tych pod sobą. Dziwne, mówi się wierzącym, że to przez tego typu kontrolę „z góry na dół” są oni „chronieni” przed błędem.

Myślenie przebiega jakoś tak: każdy musi odpowiadać przed kimś, kto jest na wyższej kościelnej pozycji. Wśród zwyczajów powojennego kościoła oznacza to, że „laicy” odpowiadają przed pastorem. W zamian, pastor musi odpowiadać przed kimś o jeszcze większym autorytecie (władzy).

Zazwyczaj pastor odwołuje się do swojej odpowiedzialności przed centralą denominacyjną, innym kościołem (często zwanym „kościółem matką,”) lub jakimś wpływowym pracownikiem kościelnym. (Taki pracownik jest uważany za wyższego rangą w kościelnej piramidzie.)

Zatem „laik” jest „chroniony” przez pastora. Pastor jest „ochraniany” przez denominację, kościół matkę lub chrześcijańskiego pracownika. Skoro każdy jest odpowiedzialny wobec wyższego kościelnego autorytetu, to wszyscy są pod ochroną tego autorytetu i to jest ten typ myślenia.

Ten schemat „ochrony-odpowiedzialności” znajduje zastosowanie do wszystkich duchowych relacji w kościele a każda relacja jest sztucznie przycinana, tak aby pasowała do tego szablonu. Żadna relacja nie może pozostawać poza tym systemem – a w szczególności ta między „laikatem” a „liderami”. Niemniej ta linia myślenia generuje następujące pytania: kto jest ochroną (autorytetem, władzą) kościoła matki? Kto jest ochroną (autorytetem, władzą) dla denominacyjnego centrum? Kto jest ochroną chrześcijańskiego pracownika?

Niektórzy proponują taką odpowiedź, że to Bóg jest ochroną dla tych „wyższych” autorytetów, lecz takie wąskie stwierdzenie woła o następne pytanie:

Dlaczego Bóg nie może być ochroną dla „laików” – a nawet dla pastora?

Hmm... Oczywiście rzeczywistym problemem modelu „Bóg – denominacja – kler – laik” jest to, że wychodzi daleko poza ramy niespójnej, pokrętej logiki, do której prowadzi. Głównym problemem jest to, że bezceści ona ducha NT! Ponieważ, poza pobożną retoryką „zapewnienia odpowiedzialności” i „posiadania autorytetu” wyłania się system, który jest pozabawiony biblijnego poparcia i jest sterowany przez ducha kontroli.

Rozdział 1

MODEL PRZYWÓDZTWA

Jeśli rozbierzemy na części, aż do podstaw, ideę „ochrony” (duchowego autorytetu) to widzimy, że spoczywa ona na twardogłowym, hierarchicznym rozumieniu władzy. Zostało ono zapożyczone ze struktur, które należą do systemu światowego i żadną miarą nie odzwierciedlają królestwa Bożego.

Pozwólcie, że rozwinę tę myśl.

Hierarchiczna struktura przywództwa, która charakteryzuje kościół zachodni, oparta jest o system pozycji, który traktuje sprawę władzy na zasadach miejsc do zapelnienia; konkretny opis pracy do wykonania; tytuły, w których można paradować; szeregi, które można zasilać. Stanowiskowe nastawienie dobrze współbrzmi wraz z troską o wyraźne struktury przywódcze. Terminy takie jak: „pastor”, „starszy”, „prorok”, „biskup”, itp., są tytułami reprezentującymi kościelne urzędy.

Nawiasem mówiąc – urząd jest socjologicznym terminem, który jest definiowany przez grupę. Ma on swoją rzeczywistość poza osobą, która je zajmuje, a także poza uczynkami, które ta osoba wykonuje.

Całkowicie przeciwnie do tego, nowotestamentowe pojęcie przywództwa jest zakorzenione w filozofii działania. Ukazuje ono autorytet w pojęciach pracy organicznej. W ten sposób, w jaki on funkcjonuje przez boże życie.

Nowotestamentowe przywództwo najwyżej stawia obdarowanie osobiste, dojrzałość duchową i ofiarną służbę każdego członka. Kładzie ono silny nacisk na funkcje a nie na urzędy, na zadania, nie na tytuły. Troszczy się głównie o działanie np.: pastorstwo, prorokowanie, nadzorowanie itd. Formułowanie tego w inny sposób czy myślenie urzędami to posługiwanie się rzeczownikami. Myślenie funkcjonalne kładzie nacisk na czasowniki.

W schemacie urzędowym kościół bierze swoje wzorce ze struktury militarnej i menedżerskiej, która obowiązuje w naszej kulturze. W planie funkcjonalnym, kościół działa tak, jak dyktuje życie. Wzajemna służba przychodzi w sposób naturalny, nieobecne zaś są struktury i rangi. Kościół rodem z pozycyjno – hierarchicznego systemu jest machiną polityczną, która działa poza sceną i promuje szczególnych ludzi do tego, by posiadli władzę kościelną. Jednym słowem, nowotestamentowe nastawienie do przywództwa jest organiczne i funkcjonalne. W przeciwieństwie do tego podejście pozycyjno – hierarchiczne jest w sposób fundamentalny

światowe. Do tego istnieje również naturalne podobieństwo między tym stanowiskiem a ideą „autorytetu ochronnego”.

Jezus i poganie / koncepcja przywództwa hierarchicznego

Usługiwanie Jezusa w temacie autorytetu wyjaśnia rzeczywistość, która kryje się za „duchowym autorytetem”. Zastanówmy się nad tym, w jaki sposób nasz Pan porównał ze sobą dwa rodzaje przywództwa: hierarchiczne, pochodzące z świata pogańskiego oraz przywództwo w królestwie Bożym.

Po tym, jak Jakub i Jan zabiegali u Niego o zapewnienie im wspaniałych miejsc władzy obok Jego tronu, Jezus odpowiedział im mówiąc:

Mat 20:25-28

Wiecie, że władcy narodów UCISKAJĄ JE, a wielcy DAJĄ IM ODCZUĆ SWĄ WŁADZĘ. NIE TAK BĘDZIE U WAS. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

I znów:

Łuk 22:25-26

Królowie narodów PANUJĄ NAD NIMI, a ICH WŁADCY przyjmują nazwę dobroczyńców. WY ZAŚ NIE TAK [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa!

Greckie słowo tłumaczone jako „dają odczuć swoją władzę” w ewangelii Mateusza to *katechousiazō*. Jest to połączenie dwóch słów: *kata* oznacza „z góry w dół” lub „nad”. *Exousia* – oznacza wykonywanie władzy. Pan używa w tym fragmencie również greckiego słowa *katakuriuo*, które oznacza „panować nad” innymi.

To, co Pan potępia w tym fragmencie to nie tyle uciskający przywódcy, co hierarchiczna forma przywództwa, która dominuje w pogańskim świecie!

To wymaga powtórzenia.

Jezus nie potępia tyrańskich przywódców, lecz potępia samą hierarchiczną formę przywództwa!

Co to jest hierarchiczna forma przywództwa? To styl zarządzania, który jest zakorzeniony w nieoświeconej idei, że władza i autorytet przepływają z góry na dół. W istocie, jest ona zbudowana na łańcuchowej strukturze poleceń obecnej w społeczeństwie. Przywództwo hierarchiczne jest oparte na światowej koncepcji władzy. Wyjaśnia to, dlaczego jest ono tak powszechne we wszystkich tradycyjnych biurokracjach. Jest reprezentowane w najgorszych formach fundamentalizmu i relacji pan – niewolnik. Można je również dostrzec w wysoko wyspecjalizowanych sferach militarnych oraz w całej Ameryce korporacyjnej.

O ile często bezkrwawy, hierarchiczny styl przywództwa nie jest pożądany dla Bożego ludu, to godne ubolewania jest to, że niestety dziś został przyjęty w większości kościołów chrześcijańskich.

Podsumowując nauczanie naszego Pana na temat tego stylu przywództwa, widzimy ostro zarysowujące się następujące przeciwieństwa:

- ▶ W świecie pogańskim przywódcy działają na zasadzie politycznej struktury łańcucha rozkazów – hierarchii. W królestwie Bożym przywództwo wypływa z dziecięcej łagodności i ofiarnej służby.
- ▶ W świecie pogańskim władza opiera się na pozycji i randze. W królestwie Bożym władza opiera się na pobożnym charakterze. Zwróć uwagę na opis przywódców przedstawiony przez Jezusa: „niech będzie sługą” oraz „niech będzie najmniejszym”. W oczach naszego Pana bycie wyprzedza działanie, a działanie wypływa z bycia. Inaczej mówiąc, funkcja idzie za charakterem. Ci, którzy służą, robią to dlatego, że są sługami.
- ▶ W świecie pogańskim wielkość jest mierzona znaczeniem pozycji, zewnętrznymi uprawnieniami i wpływem politycznym. W królestwie Bożym wielkość mierzy się wewnętrzną pokorą i zewnętrzną postawą służenia.
- ▶ W świecie pogańskim przywódcy wykorzystują swoje pozycje do panowania nad innymi. W królestwie Bożym przywódcy ubolewają z powodu szczególnej czci. Sami siebie widzą jako „najmniejszych”.

W skrócie: hierarchiczna struktura przywództwa charakteryzuje ducha pogaństwa, a zatem stosowanie jej w kościele jest obce chrześcijaństwu nowotestamentowemu. Nasz Pan nie mówił oględnie, wyrażając swoją bezgraniczną pogardę dla pogańskiego pojęcia przywództwa, ponieważ powiedział wyraźnie: „Nie tak będzie między wami!,,

W sumie nie ma w nauczaniu Chrystusa miejsca na hierarchiczny model przywództwa, który charakteryzuje współczesny kościół.

Jezus i Żydzi – pozycyjny model przywództwa

Nasz Pan przeciwstawił również przywództwo w królestwie modelowi przywództwa, który cechuje świat religijny. Jezus nakreślił Bożą perspektywę odnośnie władzy w kontraście do koncepcji żydowskiej:

Mat. 23:8-12

Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie.

Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.

Przyglądając się temu, co mówił Chrystus, możemy zebrać to w następujący sposób:

- ▶ W klimacie religii żydowskiej istnieje klasowy system uszeregowania przywódców religijnych, podobnych do guru specjalistów i niespecjalistów. W królestwie Bożym wszyscy są braćmi tej samej rodziny.
- ▶ W kulturze żydowskiej religijni przywódcy są obdarzeni zaszczytnymi tytułami. (Np. Nauczyciel, Ojciec, Wielebny, Pastor, Biskup, Ksiądz, Sługa, itd.) W Królestwie nie ma różnicy protokołu. Takie tytuły przysłaniają szczególną cześć należną Jezusowi Chrystusowi i zaciemniają nowotestamentowe objawienie, które postrzega wszystkich chrześcijan jako sługi i kapłanów.
- ▶ W kulturze żydowskiej przywódcy są wywyższani na stanowiska zaszczytu i publicznej chwały. W Królestwie przywódcy utożsamiają się z pracą w służbie ręcznika i uległością przy misie pokory.
- ▶ W kulturze żydowskiej przywództwo jest zakorzenione w statusie, tytule i pozycji. W Królestwie przywództwo jest zakorzenione w życiu wewnętrznym i charakterze. W tym sensie obecna chwilowa moda na obdarzanie tytułami „doktorów”, przed nazwiskami, niezliczonych duchownych jest jednym z przykładów tego, jak współczesny kościół odzwierciedla te cechy przywództwa, które są przeciwne kierunkowi Królestwa Bożego.

Podsumowując – przywództwo, które jest zgodne ze słowami Jezusa, jest dalekim echem tego, co widoczne jest w większości współczesnych kościołów. Nasz Pan zadał śmiertelny cios zarówno pogańskiemu, hierarchicznemu jak i żydowskiemu i pozycyjnemu modelowi przywództwa.

Te egocentrycznie ukierunkowane modele, nie są zgodne z pierwotną prostotą kościoła i dokładnie odwrotne względem królestwa Jezusa Chrystusa. Utrudniają one rozwój Bożych ludzi. Tłumią funkcjonalność kapłaństwa wierzących, niszczą obraz kościoła jako rodziny i stawiają wielkie ograniczenia przywództwu Chrystusa. Z tych przyczyn „nie tak ma być między” tymi, którzy noszą imię Zbawiciela!

Apostołowie a przywództwo hierarchiczne

Widzieliśmy, że nasz Pan potępił pozycyjno – hierarchiczne struktury przywódcze, lecz co w takim razie z apostołem Pawłem i pozostałymi apostołami?

W przeciwieństwie do popularnego poglądu, listy NT nigdy nie przedstawiają przywódców kościoła w terminologii „urzędów” czy jakichś innych układów ludzkich, społecznych organizacji. (Będziemy się później zajmować różnymi fragmentami, które są używane do wspierania kościelnych „urzędów,,).

Gdziekolwiek NT wspomina o tych, którzy są głównie odpowiedzialni za duchowy nadzór, robi to wspominając o pracy, którą oni wykonują. Zatem, dominuje język funkcjonalny a widoczne są czasowniki.

Lokalni nadzorcy są nazywani starszymi lub prezbiterami (Tyt 1:5-7). Jest tak dlatego, że starsi „postarzeni się” – działali jako wypróbowany wzór dla mniej dojrzałych (1 Ptr. 5:3). Oni również doglądali – strzegli duchowego dobrobytu kościoła (1 Ptr. 5:2). Zadanie starszych jest również zobrazowane przez metaforę „pasterza” (Dz. 29:28; 1 Ptr. 5:1-4) i jest tak dlatego, że są oni nadzorcami, podobnie jak literalni pasterze troszczą się o swoje owce.

W konsekwencji zrównywanie nadzorców z urzędem w kontekście socjologicznym może być podjęte wyłącznie z dużym ryzykiem, ponieważ musimy odrzeć „pasterza” z jego zamierzonego znaczenia (tego, który dogląda owce). Dalej musimy również zrobić to samo w przypadku „starszego” (starszy mężczyzna). Nie wspominając o odarciu „nadzorcy” z jego wrodzonego znaczenia (tego, który zważa na innych).

Należy zwrócić uwagę na to, że wszyscy chrześcijanie biorą udział w zbiorowym przewoźdzeniu. Każdy członek ciała prowadzi innych na miarę praktykowania swych duchowych darów. Jak to już wykazałem w „Przemyśleniach nad bukłakiem” kierunek oraz podejmowanie decyzji było dokonywane przez cały kościół. Nadzór był wprowadzony przez starszych, gdy tylko się pojawili (co zajmuje czas).

Rola starszych/nadzorców

W grece, starszy (presbuteros) znaczy jedynie „starszy mężczyzna”. Zatem, starszy, jest wypróbowanym świętym, bratem seniorem – takie jest fundamentalne znaczenie tego słowa.

Nowotestamentowi starsi byli po prostu duchowo dojrzałymi mężami – wzorowymi chrześcijanami, którzy nadzorowali (nie kontrolowali czy kierowali) sprawy kościoła. Starsi nie byli postaciami organizacyjnymi, nie byli wynajętymi mówcami czy kościelnymi prezesami. Byli po prostu starszymi braćmi (starszymi wiekiem), wykonującymi rzeczywiste funkcje (prowadzącymi do dojrzałości, pastorującymi, nadzorującymi itd.)

Na ich główne zadanie składały się trzy elementy: kształtowanie służebności w kościele, motywowanie świętych do pracy i służby oraz modelowanie duchowego rozwoju młodszych wierzących (1 Ptr. 5:1-3). Ci starsi byli również mężami, którzy zajmowali się trudnymi sytuacjami w kościele (Dz. 15:6 i n.), lecz nigdy nie podejmowali decyzji za kościół. Jak pokazałem to w książce „Przemyślenia nad bukłakiem” nowotestamentową metodą podejmowania decyzji nie była ani dyktatura, ani demokracja, lecz konsensus, który wymagał zaangażowania wszystkich braci i sióstr.

Jako nadzorcy, starsi nadzorowali pracę innych, ale ich nie zastępowali. Modlili się z otwartymi oczyma, mieli swoje duchowe anteny nieustannie nastawione na wyszukiwanie wilków. Jako starsi ludzie mieli mądrość, której szukano w czasach kryzysów, gdy mówili, ich głos posiadał ciężar doświadczenia. Skoro posiadali pasterskie serca, nieśli ciężary kościoła. Pomagali w prowadzeniu, chronili i karmili młodszych wierzących dopóki oni sami nie umieli stanąć na własnych nogach.

Mówiąc prosto, starsi byli duchowymi pomocnikami, którzy prowadzili, wychowywali i zachęcali do zaangażowania w kościele. Zatem starszeństwo jest czymś, co się robi. Nie jest to jakieś miejsce, które ktoś wypełnia. Nowy Testament ujmuje to dość wyraźnie. Gdyby Paweł i inni apostołowie chcieli odmalować starszych jako urzędników, to znalazłoby się wiele greckich słów, których mogliby użyć. Znaczące jest to, że poniżej wymienione terminy nie występują w apostoelskim słowniku:

- ▶ arche (lider szeregowy, zwierzchnik czy władca)
- ▶ time (urzędnik lub dygnitarz)
- ▶ telos (władza należna władcy)

- ▶ archisunagogos (urzędnik synagogi)
- ▶ hazzan (publiczny lider uwielbienia)
- ▶ taxis (stanowisko, pozycja, ranga)
- ▶ hierateia (urząd kapłański)
- ▶ archon (władca czy wódz)

Nowy Testament nigdy nie używa żadnego z tych słów na opisanie przywództwa w kościele. Podobnie jak w przypadku Chrystusa ulubionym słowem apostołów służącym do zobrazowania kościelnego przywództwa jest diakonos – co znaczy służący lub usługujący przy stołach. Tendencja do opisywania sług – przywódców w kościele jako urzędników i zawodowych duchownych wyjaławia biblijne znaczenie i niweczy sens kapłaństwa wiernych.

Problemy ze współczesnym modelem pastoralnym

Z tych samych powodów powszechnie akceptowane pojęcie „pastora solo” (pojedynczy pastor) jest obce NT. Biblia nie zna czegoś takiego jak jeden człowiek stojący u steru lokalnego kościoła, kierujący jego sprawami, głoszący w każdą niedzielę, prowadzący chrzty i celebrujący komunię (lub Wieczерzę Pańską).

Ściśle wyspecjalizowana, profesjonalna rola pastora współczesnego protestantyzmu jest pozabiblijną nowością, która przywołuje ludzką (lecz niezbyt pomocną) tradycję kapłaństwa. Zasadniczo jest to przeniesienie z rzymskiego katolicyzmu (ksiądz). Jako takie, znacznie lepiej odzwierciedla słabe i żebracze elementy lewickiego kapłaństwa niż cokolwiek, co znajduje się w NT.

W równie poważny sposób pastorska rola wypacza wielu, którzy to stanowisko zajmują. Ci, którzy zostali złapani w pułapkę klerykalnego profesjonalizmu są praktycznie zawsze przez niego zbrukani. Bóg nigdy nie powołał nikogo samego do niesienia ciężaru usługiwania potrzebującym w kościele.

Być może najbardziej zniechęcającą funkcją współczesnej roli pastora jest to, że utrzymuje ludzi, którym powinien służyć w duchowym niemowlęctwie. Ponieważ rola pastora uzurpuje sobie prawo wierzących do duchowego usługiwania, kończy się to wypaczaniem Bożych ludzi, utrzymując ich w słabości i niepewności.

Z pewnością wielu z tych, którzy wypełniają tę rolę, robi to z godnych pochwały przyczyn i wielu z nich rzeczywiście chce zobaczyć swych współbraci jak podejmują duchową odpowiedzialność. (Wielu pastorów żyje tym sfrustrowanych, lecz niewielu przypisuje ten problem swojej profesji.)

Jednak współczesny urząd „pastora” zawsze pozbawia mocy i osłabia kapłaństwo wierzących. Jest tak bez względu na to, jak mało kontrolująca może być osoba zajmująca to stanowisko. Ponieważ pastor niesie duchowe obciążenie, większość braci staje się pasywna, leniwa i samolubna, przykuta do poziomu swego wzrostu duchowego. W ten sposób zarówno pastor jak i zgromadzenie nie mogą zrobić nic, aby nie zostać duchowo okulawionymi przez ten niebiblijny urząd.

O ile Nowy Testament nazywa Pawła „apostołem”, Filipa „ewangelistą”, Manaena „nauczycielem” a Agabusa „prorokiem”, nigdy nie utożsamia żadnego z nich z pastorem! W rzeczywistości słowo „pastor” jest użyte tylko jeden raz w całym NT (p. Ef. 4:11) jako metafora, nigdy jako kościelny urząd. Jest to wbrew powszechnej praktyce. Dziś „pastor” jest uważany za figuranta w roli przywódcy kościoła. Jego imię jest ekskluzywnie malowane na kościelnych sztychach w całej Ameryce. (Może ktoś dziwić się dlaczego inni duchowni nie pojawiają się w tej maskaradzie, choć NT poświęca im więcej uwagi.)

W ostatecznej analizie okazuje się, że współczesna rola pastorska osłabia przywództwo Jezusa Chrystusa. Ma w kościele skutek duchowo kaleczący. Okrada Boże umiłowane kapłaństwo wszystkich wierzących z pełni usługiwania. Jego sama obecność rozprasza i stawia w biernej pozycji „zwykłych” wierzących, którzy są równie obdarowani, aby paść i nauczać trzodę. (Nic nie szkodzi, że Biblia naucza o tym, że każdy kościół ma mieć wielu pasterzy czy, że wszyscy członkowie Ciała mają nieść pastorską odpowiedzialność.)

Zazwyczaj, jeśli ktoś inny niż pastor śmie pasterzować i nauczać trzodę (nawet jeśli jest godny zaufania, dojrzały i obdarowany) to pastor czuje się zagrożony i zgasi go pod płaszczkiem „ochrony” trzody! Mówiąc precyzyjniej współczesna koncepcja „pastora” jest bardzo odległa od myśli Bożej. Umieszcza ona dynamikę nowotestamentowej wspólnoty w starotestamentowym kaftanie bezpieczeństwa. Niemniej, pomimo wszystkich tragedii jakie ona wywołuje, masy nadal na niej polegają, bronią i upierają się przy istnieniu tej, jak najbardziej niebiblijnej roli. Z tego powodu tzw. „laikat” jest równie odpowiedzialny za klerykalizm, jak sami „klerycy”. Jak mówi Jeremiasz 5:31: kapłani rządzą na własną rękę, a lud mój to lubi. I cóż uczynicie, gdy kres tego nadejdzie? („rządzą” – występuje w j. angielskim – przyp. tłum.)

W świetle tych poważnych faktów może ktoś inteligentnie zapytać: jak to się dzieje, że współczesna rola pastora utrzymuje się jako powszechnie akceptowana forma kościelnego przywództwa? Odpowiedź jest głęboko zakorzeniona w historii Reformacji i jest stale wzmacniania przez współczesne kulturowe imperatywy.

W skrócie: nasza XX-wieczna obsesja na punkcie urzędów i tytułów doprowadziła nas do wymuszenia naszych własnych idei porządku kościelnego na NT. A jednak sam etos NT staje na przeszkodzie starszych – oficjeli.

Równie obca jest dla Pisma koncepcja pastora-seniora. Jest to powszechna (choć niebiblijna) praktyka wynoszenia jednego ze starszych na widoczną pozycję. Nigdzie NT nie sankcjonuje pojęcia *primes inter pares* – „pierwszego między równymi”. Przynajmniej w jakikolwiek oficjalny czy formalny sposób. Ten związek między „pastorem” a starszymi był wypadkiem w pracy kościoła, lecz ponieważ tak dobrze asymiluje kulturowo nasze chrześcijańskie nastawienie umysłu, współcześni wierzący mają niewiele trudności z dorobieniem tej fałszywej dychotomii do nauk Pisma.

Podsumowując: współczesna rola pastora jest niewiele więcej niż mieszanką typu „wszystko w jednym” – administracji, psychologii i oratorstwa wciśniętych na jedno stanowisko na potrzeby religijnej konsumpcji. Jako taka, socjologiczna pozycja pastora tak, jak jest praktykowana na Zachodzie, ma niewiele punktów wspólnych z czymkolwiek czy kimkolwiek w Nowym Testamencie!

Dramatyczny brak uwagi poświęconej przywództwu w NT

Listy Pawła poświęcają wiele uwagi przykładowemu postępowaniu, lecz nie wykazują żadnego zainteresowania stanowiskami tytułarnymi czy urzędowymi. I ten fakt zasługuje na więcej uwagi niż jest mu poświęcane.

Rozważmy następującą rzecz: za każdym razem, gdy Paweł pisze do kościoła, który przeżywa kryzys, zawsze zwraca się bardziej do samego kościoła niż do jego liderów. Konsekwentnie obserwujemy to od pierwszego do ostatniego jego listu.

(Zauważ, że tzw. listy pasterskie – 1 i 2 do Tymoteusza i List do Tytusa zostały napisane do apostoelskich współpracowników Pawła, a nie do kościołów.)

Pozwólcie, że powtórzę: za każdym razem, gdy Paweł pisał list do jakiegoś kościoła, zawsze adresował go do całego kościoła. Nigdy nie pisał do lidera czy liderów!

- ▶ Gal 1:1-2 „Paweł, apostoł... do kościołów w Galacji”
- ▶ 1 Tes. 1:1 „Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan”
- ▶ 2 Tes. 1:1 „Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu naszym i Panu Jezusie Chrystusie;”
- ▶ 1 Kor. 1:1-2 „Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa,... do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali poświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wspólnie ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ich i naszego /Pana/”
- ▶ 2 Kor. 1:1 „Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz, brat, do Kościoła Bożego, który jest w Koryncie, ze wszystkimi świętymi, jacy są w całej Achai.”
- ▶ Rzym 1:1,7 „Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoł, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej,... Do wszystkich przez Boga umiłowanych, powołanych świętych, którzy mieszkają w Rzymie”
- ▶ Kol 1:1 „Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz, brat, do świętych i wiernych w Chrystusie braci w Kolosach”
- ▶ Ef 1:1 „Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa – do świętych, którzy są <w Efezie>, i do wiernych w Chrystusie Jezusie”
- ▶ Flp 1:1 „Paweł i Tymoteusz, słudzy Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami.”

Co bardziej uderzające to fakt, że każdy kościół, do którego Paweł pisał przeżywał jakiś kryzys (z wyjątkiem Efezu), a jednak Paweł nigdy nie zwracał się do starszych żadnego z nich!

Weźmy na przykład Korynt – sprawiający najwięcej problemów kościół wymieniony w NT. Przez całą korespondencję do Koryntian Paweł nigdy nie odwołuje się do starszych, nigdy ich nie upomina, nie nakazuje posłuszeństwa wobec nich, a w rzeczywistości – nawet ich nie wspomina!

Zamiast tego, Paweł odwołuje się do całego kościoła. Pokazuje w ten sposób, że to jest jego odpowiedzialność, aby zająć się swoimi własnymi (kościół), zadanymi sobie ranami. Paweł obciąża i błaga o „braterstwo” ponad 30 razy w 1 Liście do Koryntian. Pisze tak, jakby żadne urzędy nie istniały i to samo dotyczy jego innych listów do kościołów, w których były kryzysy.

Jeśli istnieliby urzędnicy w Koryncie, z pewnością Paweł zwróciłby się do nich, aby się rozprawili z wilkami, lecz nigdy tego nie robi. Pod koniec tego listu mówi Koryntianom, aby byli poddani oddanemu sprawie Stefanowi i jego domostwu, lecz rozszerza tę grupę mówiąc: „i wszystkim, którzy czynią podobnie”.

Zauważ, że Paweł kładzie nacisk na funkcję, a nie na pozycję. Jego uwaga jest zwrócona również na cały kościół. W całym tekście do Koryntian odbija się błaganie zwrócone do całego zgromadzenia, aby zajęli się swoimi własnymi problemami.

Prawdopodobnie najbardziej trafnym przykładem ukazującym brak urzędników-starszych można znaleźć w piątym rozdziale 1 Koryntian. Oto Paweł wzywa cały kościół do zdyscyplinowania upadłych członków przez przekazanie ich szatanowi (1 Kor 5:1). Nawoływanie Pawła jest wyraźnie sprzeczne z bieżącym myśleniem, zgodnie z którym tylko ci, którzy posiadają „kościelną siłę przebiccia” uważani są za tych, którzy mają odpowiednie kwalifikacje, aby podjąć tak ważne zadanie.

Różnica między tym, jak myśli o starszych Paweł, a większość współczesnych kościołów, nie może być bardziej uderzająca. Paweł nie wydaje z siebie nawet szeptu na temat starszych w żadnym ze swych dziewięciu listów do kościołów! Dotyczy to jego wyjątkowo korygującej rozprawy do Galacjan. Paweł nieustannie zwraca się do „braci”, aby działali.

W swym ostatnim liście do kościoła Paweł ostatecznie wspomina nadzorców w swym pozdrowieniu na wstępie, lecz robi to w bardzo zdawkowy sposób i pozdrawia ich tylko po pozdrowieniu całego kościoła (Filip. 1:1).

List zaczyna się tak: „Paweł i Tymoteusz, służy Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami”. To byłaby raczej dziwna kolejność, gdyby Paweł uznawał urzędy w kościele. Po tych pozdrowieniach Paweł mówi do kościoła o ich obecnych problemach.

Ten kierunek jest widoczny w Liście do Hebrajczyków. Przez cały list autor zwraca się do całego kościoła i zaledwie na końcu przekazuje, jakby mimochodem, prośbę do świętych, aby pozdrowili swoich przewodników (Hebr. 13:24).

Podsumowując, wyraźny brak uwagi skierowanej przez Pawła na starszych pokazuje, że odrzucał on ideę, by pewni ludzie w kościele posiadali formalne prawa nad innymi. Uwidacznia to również fakt, że Paweł nie wierzył w kościelne urzędy.

Listy Piotra brzmią podobnie. Tak jak Paweł, Piotr, pisze swoje listy do kościołów, a nigdy do ich przywódców, którym również poświęca maksymalnie mało „czasu antenowego”. Gdy już to robi, to ostrzega ich, aby nie przyjmowali ducha pogan i czyni szczególną uwagę mówiąc starszym, że są pośród trzody, a nie jako panujący nad nią (1 Ptr. 5:1-2).

Starsi, mówi Piotr, nie mają „panować nad” (katakurieuo) trzodą (5:3). Co ciekawe, Piotr używa tutaj tego samego słowa, które użył Pan w czasie dyskusji o władzy. Jego słowa były takie: „...władcy pogan, rządzą nimi samowolnie (katakurieuo)... lecz nie tak ma być między wami” (Mat 20:25).

Ten sam akcent znajdujemy w Księdze Dziejów. Tutaj Łukasz opowiada historię o tym, jak Paweł nawołuje starszych efeskich, aby „strzegli siebie i całej trzody, pomiędzy którą Duch Święty uczynił ich nadzorcami...” (Dz. 20:28). Zwróć uwagę na to, że starsi są wśród trzody, a nie „nad” nią.

Jakub, Jan i Juda piszą dokładnie to samo. Listy adresują do kościołów, a nie do liderów i mają bardzo niewiele do powiedzenia na temat przywództwa i zupełnie nic na temat oficjalnych urzędów.

Jest zatem całkowicie jasne, że Nowy Testament konsekwentnie odrzuca pojęcie urzędów kościelnych i minimalizuje rolę starszych.

Starszeństwo kontra braterstwo

Dobrym będzie zadanie sobie pytania, dlaczego NT poświęca tak niewiele miejsca starszym kościołów. Częste ich ignorowanie jest zaskoczeniem dla instytucjonalnego ucha. Jest tak dlatego, że większość odpowiedzialności za troskę pastorską, nauczanie i usługiwanie w ekklesia spoczywa wprost na ramionach wszystkich braci i sióstr!

Bogactwo pawłowej wizji Ciała Chrystusa wyrasta z jego nieustannego nacisku na to, że każdy członek jest obdarowany i jest „odpowiedzialnym członkiem” Ciała (Rzym. 12:6; 1 Kor 12:1 in.; Ef 4:7; 1 Ptr. 4:10). W konsekwencji, odpowiedzialność usługiwania nigdy nie rozkłada się na kilka wyjątkowych osób.

Wyjaśnia to dlaczego adelphoi, tłumaczone jako „bracia” pojawia się 346 razy w NT, a z tego 134 razy tylko w listach ap. Pawła. W większości miejsc to słowo jest skrótowym sposobem odniesienia się do wszystkich wierzących w kościele – zarówno kobiet jak i mężczyzn. W przeciwieństwie do tego, słowo „starszy” występuje w listach Pawła tylko pięć razy, „nadzorcy” tylko cztery razy, a „pastor” tylko jeden raz.

Zatem szczególny nacisk NT położony jest na zbiorową odpowiedzialność. To społeczność wierzących jest powołana do wykonywania funkcji pastorskiej, bracia i siostry (= cały kościół) są powołani do:

- organizowania swoich własnych spraw (1 Kor. 11:33-34; 14:39-40; 16:2-3)
- dyscyplinowania upadłych członków (1 Kor. 5:3-5; 6:1-6)
- ostrzegania niesfornych (1 Tes. 5:14)
- zachęcania słabych (1 Tes. 5:14)
- wspierania słabych (1 Tes. 5:14)
- obfitowania w dziele Pańskim (1 Kor 15:58)
- napominania siebie nawzajem (Rzym 15:14)
- nauczania siebie nawzajem (Kol. 3:16)
- prorokowania kolejno (1 Kor 14:31)
- usługiwania sobie nawzajem (Fal 5:13)
- noszenia swoich ciężarów (Gal 6:2)
- troszczenia się o siebie nawzajem (1 Kor 12:25)
- miłowania siebie nawzajem (Rzym 13:8; 1 Tes. 4:9)
- oddawania sobie siebie nawzajem (Rzym 12:10)
- okazywania dobroci i współczucia nawzajem (Ef 4:32)
- budowania siebie nawzajem (Ef. 4:2; Kol 3:13)
- nawoływania siebie nawzajem do wykonywania czegoś (Hebr. 3:13p 10:25)
- pobudzania nawzajem do miłości i dobrych uczynków (Hebr. 10:24)
- zachęcania siebie nawzajem (1 Tes. 5:11a)

- modlitwy wzajemnej (Jak 5:16)
- gościnności wzajemnej (1 Ptr. 4:9)
- wzajemnego koleżeństwa (1 Jn 1:7)
- wyznawania grzechów nawzajem (Jk 5:16).

Z dramatyczną wyrazistością wszystkie te pobudzania „siebie nawzajem” ucieleśniają znaczącą rzeczywistość, w której każdy członek kościoła ma nieść odpowiedzialność za troskę pastorską. Przywództwo jest sprawą zbiorową, a nie solową, ma wspierać się na ramionach całego Ciała.

W konsekwencji idea, jakoby starsi kierowali sprawami kościoła, podejmowali decyzje za zgromadzenie, zajmowali się wszystkimi jego problemami i zajmowali się całym nauczaniem jest obca pawłowemu myśleniu; coś takiego jest fantazją pozbawioną biblijnego gruntu. Nic dziwnego, że w kościołach prowadzonych przez starszych zanika duchowa dojrzałość, a członkowie stają się pasywni i leniwi.

Mówiąc prosto, Nowy Testament nie zna czegoś takiego, jak kościół prowadzony, rządony i kierowany przez starszych! A jeszcze mniej wie o kościele prowadzonym przez pastora! Kościół pierwszego wieku był w rękach braci i sióstr.

Jasne i proste.

Przykład pierwszego kościoła pokazuje nam, jak służba całego Ciała ma górować nad nadzorczą rolą starszych. Dzięki swej cnocie dojrzałości starsi są modelami troski pastorskiej dla całej reszty (Dz. 20:28-29; Gal 6:1; 1 Ptr. 5:1-4; Hebr. 13:17b). Ich celem, wraz z dodatkowymi, zewnętrznymi pracownikami jest uzdalniać świętych do brania odpowiedzialności za trzodę (Ef. 4:11-12; 1 Tes. 5:12-13). Starsi mogą być równolegle prorokami, nauczycielami i ewangelistami; lecz nie wszyscy prorocy, ewangeliści i nauczyciele są starszymi. (Powtórzmy: starsi są starszymi wiekiem, zaufanymi mężczyznami w kościele.)

Zatem nacisk w NT jest kładziony na odpowiedzialności całego kościoła. Przywództwo i pastorska odpowiedzialność spada na ramiona każdego świętego.

Nie spada na plecy jednej osoby ani wybranej grupy.

W Bożej eklezjologii braterstwo wyprzedza starszeństwo. Braterstwo wypiera starszeństwo i braterstwo góruje nad starszeństwem. To wyjaśnia, dlaczego listy Pawła czyta się tak niewygodnie, gdy staramy się wymusić na nich urzędową wizję.

Pojmowanie przywództwa u Pawła jest zbiorowe i potępia panowanie. Z tego powodu mówi on znacznie więcej o braciach, niż o starszych.

Podsumowując – świadectwo NT potępiające władzę hierarchiczną jest nader wyraźne i jest ono w całkowitej zgodzie z nauczaniem Jezusa. Skoro tak, ostateczne słowo do chrześcijan odnoszące się do struktur przywódczych pogan i Żydów jest ucieleśnione w dobitnym zwrocie wypowiedzianym przez Pana (Mat 20:26): Nie tak będzie u was.

To jest filar całej sprawy!

Rozdział 2

TRADYCYJNE ZASTRZEŻENIA

Przez stulecia naginano niektóre teksty Nowego Testamentu po to, by wesprzeć stanowisko-hierarchiczną strukturę przywódczą w kościele. Takie niewłaściwe podejście spowodowało niemałe zniszczenia w Ciele Chrystusa.

Jak zobaczyliśmy w poprzednim rozdziale nacisk nowotestamentowej służby i przywództwa jest bardziej kładziony na „działanie” i „pracowanie” niż na „urząd” i „stanowisko”. W rzeczywistości, w pierwszym kościele nie występowało coś takiego jak „stanowiska kościelne”.

Pojęcie autorytetu stanowiska – hierarchii jest częściowo wynikiem błędnego tłumaczenia i złej interpretacji poszczególnych wersetów z Biblii. Te błędy zostały popełnione pod wpływem uprzedzeń kulturowych. Owe uprzedzenia zaśmieciły pierwotne znaczenie języka biblijnego, zamieniły proste słowa na bardzo naładowane kościelne tytuły.

Tak, tych tytułów nie znajdziemy w świętych pismach, konieczne jest więc świeże odczytanie Nowego Testamentu, w oryginalnym języku po to, by właściwie zrozumieć poszczególne teksty. Spójrzmy na przykład, jak oryginalna greka oddaje następujące trzeźwe spojrzenie:

Biskupi są po prostu strażnikami (episkopos), a nie wysokimi urzędnikami kościelnymi.

Pastorzy są troszczącymi (poimen), a nie profesjonalnymi mówcami.

Usługujący są pomocnikami (diakonos), a nie duchownymi.

Starsi są mądrymi mężami (presbuteros), a nie kościelnymi urzędnikami.

Na szczęście, coraz większa liczba badaczy nowotestamentowych odkrywa, że „przywódca” terminologia NT posiada opisowe akcenty oznaczające raczej specjalne funkcje w kościele niż formalne stanowiska.

W dalszej części zobaczymy listę powszechnych zastrzeżeń wobec myśli, że przywództwo w kościele jest nieurzędowe, nietytularne, i niehierarchiczne. Każde zastrzeżenie jest uzupełnione odpowiedzią.

Zastrzeżenia pochodzące z Dziejów Apostolskich i listów Pawła

(1) Czy Dzieje 1:20; Rzym 11:13; 12:4 oraz 1 Tym 3:1; 10,13 nie mówią o kościelnych urzędnikach?

Słowo „urząd” w tych wszystkich fragmentach jest nazwą błędną. Nie ma ono żadnego ekwiwalentu w oryginalnym, greckim tekście. W rzeczywistości nigdzie w greckim oryginale NT nie znajdziemy odpowiednika słowa „urząd”, w połączeniu z jakąkolwiek służbą, funkcją czy przywództwem w kościele. Greckie słowo oznaczające „urząd” jest użyte w odniesieniu do Pana Jezusa Chrystusa wobec Jego urzędu arcykapłana (Hebr. 5-7). Jest również użyte w odniesieniu do lewickiego kapłaństwa (Łuk 1:8).

Biblia Króla Jakuba (KJV) błędnie tłumaczy Rzym 11:13 jako: „...chlubię się urzędem swoim”, gdyż greckie słowo tłumaczone jako „urząd” oznacza służbę (diakonia), a nie urząd. Lepsze tłumaczenie byłoby takie: „... chlubię się posługiwaniem swoim” (BT).

Podobnie jest z Rzym 12:4, gdzie lepszy byłby następujący przekład: „nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność (praxis)” (BT). Greckie słowo praxis oznacza działanie, praktykę, lub funkcję bardziej niż urząd czy pozycję. W końcu 1 Tym 3:1 mówi w Biblii Króla Jakuba: „jeśli ktoś pragnie urzędu biskupa...” Lecz lepszym przekład jest taki: „jeśli ktoś biskupstwa (BT) (dosł. nadzorstwa).

(2) Czy Paweł wymieniając listę kwalifikacji w listach pastorskich w 1 Tym 3:1-7 i Tyt 1:7-9 nie wskazuje, że starsi są urzędnikami?

Listy Pawła do Tymoteusza i Tytusa po raz pierwszy zostały „ochrzczone” jako „Listy pastorskie” dopiero w XVIII w. lecz ta nazwa jest błędna. Tymoteusz i Tytus nie byli pastorami! Byli apostołskimi współpracownikami, którzy przeważnie byli w ruchu. Tylko okazjonalnie spędzali dłuższe okresy czasu na jednym miejscu. (Na przykład, Paweł posłał Tytusa na Kretę a Tymoteusza do Efezu, aby wzmacniali te kościoły i rozwiązyali istniejące problemy.)

Ponieważ byli oni współpracownikami wędrownymi, którzy zakładali kościoły, Paweł nigdy nie nazywał Tytusa i Tymoteusza pastorami czy starszymi. Ci mężczyźni byli częścią zespołu Pawła – otoczeniem, które było dobrze znane z nieustannych podróży (Rzym 16:21; 1 Kor 16:10; 2 Kor 8:23; 1 Tes. 1:1; 2;6; 3:2; 2 Tym 2:15; 4:10)

Wszystko, co zostało napisane w listach do Tytusa i Tymoteusza musi być rozumiane z tego punktu widzenia. Z pewnością ta nazwa wyjaśnia pewne różnice występujące między tymi listami a resztą listów Pawła. W Listach do Tytusa i Tymoteusza nie występuje metafora Ciała. Zwrot „bracia” jest użyty tylko jeden raz i niewielki nacisk jest położony na wzajemną służbę.

Z tych samych powodów nie znajdujemy w tych listach niczego przypominającego rodzajcy się katolicyzm. Duch Boży jak i Jego dary są wspomniane, a liderzy zdobywają uznanie bardziej przez przykład niż przez utrzymanie jakiegokolwiek pozycji.

To, co znajdujemy w tych tekstach, zatem, to są zasadnicze kwalifikacje prawdziwego nadzorcy, a nie kwalifikacje na urząd, które można zaznaczyć „ptaszkiem”, za pomocą ołówka jako zaliczone.

Podsumowaniem tych wszystkich kwalifikacji są: duchowy charakter i wierność, moralna rzetelność, prawość i odpowiedzialność, pobożność i stałość. Lista Pawła służy więc jako zwykły przewodnik dla Tymoteusza i Tytusa, który ma pomóc im zidentyfikować i zatwierdzić nadzorców w kościołach, w których pracowali (1 Tym 5:22, Tyt 1:5).

Idąc dalej wydzwięk tych tekstów w grece jest bardziej funkcjonalny niż biurokratyczny. Sam Paweł nie nazywa nadzorców „sprawującymi urzędy”. Nazywa to „dobrym zadaniem” (BT 1 Tym 3:1b). Co więcej, funkcjonalność użytego języka jest widoczna również, gdy Paweł nakazuje cześć tym starszym, którzy „dobrze przewodniczą” i którzy „trudzą się” nauczaniem (BT 1 Tym. 5:17; W tym miejscu BW podaje „dobrze swój urząd sprawują” – przyp. tłum.)

A zatem, łączenie „nadzorców” z tych tekstów ze współczesnymi „urzędnikami” – jak np. nowoczesny pastor – jest czystą fantazją. Jest to wyłącznie nasza tendencja do wprowadzania konwencji organizacyjnych do NT i „wyczytywania ich” w tekście biblijnym. Po prostu do tekstu wprowadzamy wyuczone, kulturalne schematy i nic więcej. W skrócie – w „Listach Pastorskich” bardziej dominuje język funkcji niż urzędu, tak jak to ma miejsce w pozostałych listach Pawła.

(3) 1 Kor 12:28 mówi: „I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli,...” Czy te teksty nie przewidują hierarchii wśród urzędów kościelnych?

To pytanie jest przejawem naszej skłonności do czytania Pisma przez zanieczyszczone okulary ludzkiej hierarchii. Jest to słabością szczególnie Amerykanów, aby upierać się przy tym, aby każda relacja była w konwencji hierarchicznej funkcji typu: „jeden na górze / jeden na dole”. Tak więc, za każdym razem, gdy widzimy uporządkowaną listę w NT (jak 1 Kor. 12:28), nie możemy powstrzymać się od połączenia punktów z hierarchią.

Jednak, o ile XX-sto wiecni mieszkańcy Zachodu lubią myśleć w terminach wykresów organizacyjnych, Biblia tak nigdy nie robi. Jest nieuzasadnionym założeniem myśleć, że każda uporządkowana lista w Piśmie jest jakiegoś rodzaju ukrytą kierowniczą hierarchią. Tak więc dostrzeganie hierarchii w katalogu darów wymienionym przez Pawła w 1 Kor. 12:28 wskazuje na przychylnie kulturowo, błędne odczytanie Pawła. Pytanie o strukturę władzy nie było nigdzie w tym tekście zadawane, zatem – nie wnioskujemy go stąd lecz narzucamy je!

Bardziej naturalne odczytanie tego fragmentu wskaże, że porządek odzwierciedla raczej priorytet logiczny niż hierarchiczny. Innymi słowy: porządek odzwierciedla większe obdarowanie związane z budowaniem kościoła (por. z 1 Kor. 12:7;31; 14:4, 12, 26). Taka interpretacja dobrze spleta się z bliskim kontekstem w którym się pojawia (1 Kor. 12-14).

Paweł mówi tutaj, że w ramach budowania kościoła najbardziej fundamentalną jest służba apostołowa. Jest tak dlatego, że apostołowie „zradzają” kościół i wspierają go w prenatalnym okresie rozwoju. Apostołowie odkrywają ziemię i sieją ziarno ekklesii. (A tym ziarnem jest Chrystus.)

Skoro apostołowie zakładają fundamenty kościoła, są również wyliczani jako pierwsi (chronologicznie) w pracy budowania kościoła (Rzym 15:19-20; 1 Kor 3:10; Ef 2:20). Interesujące jest to, że o ile apostołowie są umieszczeni pierwsi w planie budowy kościoła to w oczach świata są zaliczani do ostatnich – Mat 20:16; 1 Kor 4:9!

Prorocy pojawiają się na liście Pawła jako drudzy. To wskazuje, że postępują, z ich obdarowaniem do budowania kościoła, bezpośrednio za apostołami. Funkcje prorockie otacza wiele zamieszania... i nadużyć.

W skrócie, prorocy dostarczają kościołowi wizji. Dodają duchowej zachęty. Jak apostołowie, prorocy objawiają tajemnicę Bożego planu dla teraźniejszości i przyszłości (Dz. 15:32; Ef. 3:4-5). Oni również wykorzeniają chwasty, aby kościół mógł wzrastać bez przeszkód.

Na trzecim miejscu znajdują się nauczyciele. Idą oni za prorokami pod względem wartości daru budowania kościoła. Nauczyciele stawiają kościół na solidnym gruncie doktrynalnym. Dostarczają instrukcji dotyczących Bożych dróg, jak również pasterzują świętym w trudnym czasie.

Kontynuując metaforę można powiedzieć, że nauczyciele podlewają ziarno i użyźniają glebę tak, aby kościół mógł wzrastać i rozkwitać. Jeśli mówimy o służbie nauczyciela pod względem chronologii, to nauczyciele budują szerokie struktury kościoła po tym, jak apostołowie zbudują podstawy. Ta interpretacja 1 Kor 12:28 lepiej obrazuje drogę pawłowego myślenia aniżeli czyni to metoda poleceń hierarchicznych gdzie apostołowie „wykorzystują” proroków – a prorocy robią to samo z nauczycielami. Wynosi ona też na powierzchnię ważną duchową zasadę tj., brak hierarchicznej władzy nie oznacza egalitaryzmu darów!

NT potwierdza, że choć wszyscy mają dary i służbę to jednak równocześnie pokazuje, że Bóg rozmieścił je w różny sposób (1 Kor. 12:4-6). Każdy dar jest wartościowy dla Ciała Chrystusa, lecz niektóre dary są większe od innych w obszarze ich sfery odpowiedzialności (Mat 25:14-15; 1 Kor. 12:22-24, 31; 14:5).

Nie znaczy to, że ci z większymi darami mają większą władzę (czy wrodzoną wartość) w jakimś formalnym sensie, lecz Bóg powołał każdego z nas do innej pracy a niektórzy dostali większe dary do innej pracy.

Na przykład, niektórzy zostali powołani do pracy w zakładaniu kościołów, inni do lokalnej ewangelizacji, a jeszcze inni są obdarowani w okazywaniu miłosierdzia. Wszyscy mają różne dary i różną odpowiedzialność. Niektórzy noszą większą odpowiedzialność niż inni (Rzym 12:6; Ef. 4:7).

W obrębie naszych darów każdy członek jest niezastąpiony w ogólnym budowaniu kościoła – nawet ci członkowie, których dary nie robią na zewnątrz wrażenia (1 Kor. 12:22-25). Zatem każdy chrześcijanin w domu Pańskim jest odpowiedzialny za wzrost swego obdarowania i wszyscy zostaliśmy ostrzeżeni przed ukryciem go w glebie strachu (Mat 25:25).

W skrócie, idea która w 1 Kor 12:28 wskazuje na pewnego rodzaju hierarchię w kościele nie ma siły argumentu. Tekst ten ma na myśli większe obdarowanie w podtekście chronologicznego porządku budowania kościoła. Nie wskazuje na kolejność ważności kościelnej hierarchii czy autorskiego pomysłu drabiny, po której chrześcijanie mieliby się wspinać.

(4) Czy Dz. 20:28, 1 Tym 5:17, 1 Tes. 5:12 oraz Hebr. 13:7, 17,24 nie mówią, że starsi mają „rządzić” kościołem?

(Ponownie, polskie przekłady Biblii nie oddają tych tekstów w taki sposób jak anglojęzyczne – przyp. tłum.)

Słowa „rządzić nad” w tym tekście słabo pasują do reszty NT i nie ma dla nich żadnej analogii w tekście greckim. Jest to następny przykład, w którym współczesne przekłady wprowadziły w zamieszenie czytelnika wykorzystując terminologię religijną uwarunkowaną kulturowo.

Zajmijmy się więc każdym powyższym fragmentem wymienionym w powyższych zastrzeżeniach. Słowo „panować” w Hebr.13:7, 17, 24 (w polskich przekładach BT i B.W-P jest „przełożonych”, a BW – „wodzów” i „przewodników,”) jest tłumaczone z greckiego hegeomai, które po prostu znaczy „prowadzić” lub „iść przed”. W tłumaczeniu z hebrajskiego nowotestamentowy uczyony F.F. Bruce tłumaczy hegeomai jako „prowadzący” (The Epistle to the Hebrews NICNT. Eerdemans). Te teksty niosą w sobie bardziej myśl o „tych, którzy was prowadzą” niż „tych, którzy wami rządzą”.

Podobnie ma się sprawa z 1 Tes. 5:12, słowo „nad” jest tłumaczone z greckiego proistemi. Niesie ono ze sobą znaczenie stania z przodu, nadzorowania, strzeżenia i dostarczania ochrony. Nowotestamentowi badacze F.F. Bruce i Robert Banks wyjaśniają, że ten termin nie ma znaczenia technicznej mocy oficjalnego mianowania do wyznaczonego urzędu, ponieważ bardziej jest używany jako forma imiesłowu niż rzeczownikowa. Jest również umieszczony w środku, między dwoma nieformalnymi imiesłowami (F.F. Bruce, Paul's Idea of Community, WBC, Word; Robert Banks, Paul's Idea of Community, Hendricson).

Bruce tłumaczy 1 Tes. 5:12-13 w następujący sposób:

1 Tes. (B.W-P) 5:12-13

Prosimy was, bracia, abyście szanowali tych, którzy trudzą się dla was, którzy wam przewodzą i którzy was upominają w imię Pana. Ze względu na ich pracę okazujcie im szczególną miłość. Między sobą zachowujcie spokój.

To samo słowo (proistemi) pojawia się w 1 Tym 5:17, również błędnie tłumaczone jako „rządzić” w Biblii Króla Jakuba (KJV) i New American Standard Version. Co więcej, grecki tekst Dziejów Apostolskich 20:28 mówi, że starsi są en (wśród) trzody, a nie „nad” (jak przekazuje to KJV).

W podobny sposób stwierdzenie Pawła, że nadzorcy „rządzący dobrze własnym domem” (również BT) nie wskazuje na ich zdolność do dzierżenia władzy a raczej na ich zdolność do niesienia odpowiedzialności za nadzór i wychowywanie innych. Dom to miejsce gdzie charakter człowieka jest surowo testowany. To właśnie dlatego Paweł odnosi się do niego, robiąc zarys charakteru nadzorcy.

W tych wszystkich miejscach podstawową myślą jest dogłądanie a nie szefowanie; raczej nadzorowanie niż dominacja; bardziej ułatwianie niż dyktowanie, więcej przewodniczenie niż rządzienie.

Grecki tekst dostarcza obrazu kogoś stojącego pośród trzody, strzegącego i troszczącego się o nią (jak to by robił sługa przewodzący). To obraz pasterza dogłądającego owiec, nie takiego, który kieruje nimi z tyłu czy też z góry!

Powtórzmy, kurs apostoelskiego nauczania konsekwentnie demonstruje, że Boża idea przywództwa kościelnego nie przystaje do ról konwencjonalnych liderów, które oparte są na ciężkich, odgórnych rządach.

(5) Czy Rzym 12:8 nie uczy, że Bóg daje dary pewnym wierzącym, aby zarządzili kościołem? Ponieważ Paweł mówi, że „kto rządzi, niech robi to gorliwie...” (wersja ang.).

Wersja KJV w tym miejscu używa słowa „rządzić”, lecz greckie słowo pojawiające się tutaj to *proistemi*. To słowo obrazuje kogoś, kto nadzoruje i udziela pomocy innym, a nie odnosi się do kogoś, kto rządzi lub kontroluje innych.

Ten tekst powinien być przetłumaczony następująco: „... ten, kto strzeże i troszczy się, niech robi to z gorliwością”. Paweł wyraźnie myśli tutaj o najgorliwszej opiece a nie dyktatorskim panowaniu.

(6) Czy Dz. 14:23 i Tyt 1:5 nie uczą, że starsi są ordynowani, sugerując, że są to urzędy kościelne?

Wspomnienie o ustanowieniu (wyznaczeniu) apostołskim jest co najmniej tak samo bliższe funkcjonalnie nastawionemu umysłowi, jak interpretacji stanowiskowej. W Tyt 1:5, słowo tłumaczone jako „wyznaczyć” to greckie *kathistemi* i oznacza „ustanowić”. W Dziejach 14:23 tym słowem jest *kirotoneo* a oznacza „wyciągnąć rękę”. Oba terminy niosą ze sobą potwierdzenie tych, którym inni już wcześniej udzielili poparcia i w taki właśnie sposób są używane te słowa poza NT w literaturze pierwszego wieku.

Po drugie, nie ma w tekście śladu dowodu, który popierałby ideę, iż to biblijne przesłanie oznacza, że obdarza się kogoś lub nadaje mu władzę. Paweł nigdy nie stawiał jakichś szczególnych ludzi nad pozostałą resztą członków społeczności. Duch Święty ustanawia nadzorców (Dz. 20:28). Starsi istnieją w kościele zanim zostaną rozpoznani z zewnątrz. Apostolskie rozpoznanie zwyczajnie upublicznia to, co Duch Święty już osiągnął. Wkładanie rąk jest znakiem społeczności, jedności i potwierdzenia. Nie ma to nic wspólnego ze szczególną łaską czy przekazaniem władzy. Takie podejście jest poważnym błędem, które miesza biblijne rozeznanie z kościelną ordynacją. Włożenie rąk nie kwalifikuje religijnych specjalistów do robienia czegoś, czego mały śmiertelnik robić nie może!

Odwrotnie, biblijne uznawanie jest po prostu zewnętrznym potwierdzeniem przez kościół tych, którzy już zostali zaangażowani przez Ducha Świętego do szczególnego zadania i służy jako widzialne dla wszystkich świadectwo rozpoznania tych, którzy „mają to coś”.

We współczesnym, domowym kościele publiczne uznanie wprowadza swego rodzaju konia trojańskiego. Niektórzy ludzie nie mogą unieść swego uznania, to nadyma ich ego. Tytuły dają im element władzy, a nawet jeszcze gorzej, zmieniają niektórych w maniaków kontroli.

Musimy pamiętać o tym, że w pierwszym wieku to wędrowni pracownicy publicznie ustanawiali nadzorców (Dz 14:23; Tyt 1:5), zatem to do pracowników spoza lokalnego kościoła należy rozeznanie czasu i sposobu w jaki nadzorcy mają być potwierdzeni. (Kościoły domowe powinny przeczytać to zdanie jeszcze jeden raz!)

Ustanawianie nadzorców – gdy się pojawią – nie powinno być wciśnięte w jakąś sztywną formę. Niektórzy zakładający kościoły uznają nadzorców bezpośrednio, podczas gdy inni bardziej taktownie. (Jeśli chodzi o to nie ma żadnego biblijnego wsparcia dla samozwańców czy wyznaczanych przez zbór starszych.)

Stajemy na granicy biblijności, łącząc uznanie starszych ze specjalnymi ceremoniami, licencjami, stopniami seminaryjnymi, głosowaniem itd., mówimy to, czego nie mówi Biblia.

Dobrze robimy pamiętając nowotestamentową zasadę uznawania istniejących starszych, lecz wybór samej metody jest otwarty. Zawsze ma jednak sens reorganizacji funkcji dynamicznej niż umieszczenia na statycznym urzędzie.

Więcej, znajdujemy się na bezpiecznym, biblijnym gruncie jeśli starsi są rozpoznawani i uznawani przez zewnętrznych pracowników, którzy dobrze znają kościół. Zabezpiecza to kościół przed kontrolowaniem i manipulowaniem lokalnego, samozwańczego lidera. Wyznaczyć starszych w jakikolwiek inny sposób oznacza dryfować poza biblijnymi granicami.

(7) Czy Paweł nie używa słowa „apostoł” jako tytułu urzędu, gdy mówi o sobie?

W przeciwieństwie do dość powszechnego sposobu myślenia, większość listów Pawła zawiera podteksty, które potwierdzają, że nie jest on urzędującym apostołem. Z pewnością, często wspomina o swojej specjalnej funkcji w powitaniach swoich listów (jak „Paweł, apostoł Jezusa Chrystusa,„), lecz nigdy nie identyfikuje siebie z „Apostolem Pawłem”. Jest to bardzo istotna różnica. Pierwszy, to opis szczególnej funkcji opierającej się na Bożym powołaniu, drugi jest oficjalnym tytułem.

W rzeczywistości, nigdzie w NT nie znajdujemy żadnej służby czy funkcji w Ciele używanej jako tytuł przed nazwiskiem Bożych sług. Chrześcijanie, którzy „cieszą się tytułami” powinni to solidnie przemyśleć!

(8) Czy Ef. 4:11 nie obrazuje duchownych? Mówi, że „ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami...”

Nie, wcale nie. Czwarty rozdział Listu do Efezjan miał na względzie te dary, które wyposażają kościół do różnorodnej posługi (ww. 12-16). Dary wymienione w tym fragmencie są obdarowanymi osobami, które umacniają kościół (w. 8, 11). To nie są dary, które Duch Święty rozdziela, każdemu poszczególnie jak chce (1 Kor. 12:11)

Mówiąc inaczej, dyskusja z Ef 4 nie dotyczy darów dawanych mężczyznom i kobietom, lecz obdarowanych osób, którzy zostali dani kościołowi. Apostołowie, prorocy, ewangeliści i pastory / nauczyciele to ludzie, dani przez zabranego do nieba Pana Jego kościołowi dla jego formowania, koordynacji i budowania.

Głównym ich zadaniem jest wychowywanie wierzącej społeczności do odpowiedzialnych ról. Ich sukces jest zakorzeniony w umiejętności uzdalniania i mobilizowania świętych do pracy w służbie. W ten sposób te cztery dary wyposażają (greckie katartismos = pożyteczny lub odpowiedni) Ciało do wypełniania odwiecznego Bożego zamiaru.

Ta rosnąca gradacja darów nie dotyczy urzędów ani nie są one formalnymi stanowiskami. Greka nie ma odpowiedniego słowa związanego z tymi terminami. To są po prostu bracia i siostry z „osobliwymi” darami, które są przeznaczone do kultywowania ich służby wśród wierzących.

Apostołowie umożliwiają istnienie kościoła przez to, że rodzą go od podstaw. Pomagają mu również chodzić na własnych nogach. (Będziemy omawiać funkcje apostołskie bardziej szczegółowo w rozdziale 5).

Prorocy umożliwiają istnienie kościoła przekazując aktualne słowo Pana. Potwierdzają obdarowania każdego członka i przygotowują kościół na przyszłe próby.

Ewangeliści realizują kościół modelując w nim głoszenie dobrej nowiny zgubionym. Pastorzy / nauczyciele utrzymują duchowe życie kościoła przez wykład Pisma.

Nawiasem mówiąc, niektórzy widzą pastorów i nauczycieli jako osobne służby, inni zaś postrzegają to jako różne wymiary tej samej służby. W tym drugim podejściu, pastorowanie jest prywatną stroną tej służby, podczas, gdy nauczanie jest stroną publiczną.

Służby wymienione w Ef. 4 (często określane jako „pięciorakie służby,”) nie są ekwiwalentem liderów w kościele. Apostołowie, prorocy, ewangeliści i pastory/nauczyciele mogą być przywódcami lub nie.

W skrócie: Ef. 4:11 nie przewiduje wynajętego kleru, profesjonalnej służby ani specjalnego kapłaństwa, nie są oni również specjalną klasą chrześcijan. Podobnie jak lista darów Pawła z 1 Kor. 12:28, czwarty rozdział Listu do Efezjan jako punkt odniesienia zajmuje się bardziej specjalnymi funkcjami, niż formalnymi pozycjami.

(9) Czy wspomnienie „rządzenia” w 1 Kor 12:28 nie pokazuje, że pierwszy kościół miał kościelne urzędy?

Greckie słowo tłumaczone „rządzenia” w Biblii Króla Jakuba (i w BT przyp tłum.) to kubernesis. Zgodnie z tym, co pisze nowotestamentowy naukowiec Gordon Fee: „rzeczownik występuje w Septuagincie [grecki oryginał Starego Testamentu] cztery razy, gdzie nosi na sobie czasownikowe znaczenie udzielania „prowadzenia” komuś. (The First Apistle to the Corinthians, NICNT, Eerdmans).

Fee mówi, że to słowo lepiej przetłumaczone brzmiało by: „czyny prowadzenia” Bardziej odnosi się do udzielania kościołowi mądrej porady niż do indywidualnych jednostek.

Zatem nakładanie oficjalnej formy organizacyjnej na społeczność kościoła jest bezpodstawne i nie do obrony. Jedynym „rządem” jaki zna ekklesia są niepodzielne rządy Jezusa Chrystusa (Iz. 9:6)! Skoro nadzorcy udzielają ogólnej opieki nad kościołem to nie „rządzą” nim ani nad nim nie „panują”. Tak więc termin „rządzą” jest słabym opisem jakiegokolwiek duchowego obdarowania w kościele.

(10) Czy Biblia nie mówi, że Tymoteusz miał „ordynować biskupów kościoła w Efezie?” czy nie mówi również, aby Tymoteusz „ordynował pierwszego biskupa Krety?”

Niektóre wydania Biblii Króla Jakuba mają te uwagi dodane na końcu w aneksie do „Listów pasterskich”, lecz nie występują one w tekście greckim, lecz dodali je tłumacze KJV.

Jak już widzieliśmy ani Tytus, ani Tymoteusz, nie byli „biskupami”. Nie byli również pastarami, lecz apostołskimi współpracownikami Pawła zakładającymi kościoły, jeśli wolisz (Rzym. 16:21; 1 Kor 16:10; 2 Kor. 8:23; 1 Tes. 1:1; 2:6; 3:2, 2 Tym. 2:15, 4:10).

Ważne jest to, że monarchiczny episkopat (system biskupi) rozwinął się długo po zakończeniu tworzenia NT. Tak więc historyczne dowody na to, że Tymoteusz i Tytus byli „pierwszymi biskupami” są równie skąpe jak te na poparcie twierdzenia, że Piotr był „pierwszym biskupem” Rzymu! Te wszystkie przesady są sprzeczne z historią NT, są to ludzkie wynalazki, które nie mają podstaw w Biblii.

(11) Dzieje 15:22 wspominają o wybraniu „przodujących mężów wśród braci”.

Czy to nie sugeruje istnienia władzy hierarchicznej w pierwszym kościele?

To tłumaczenie (angielskie chief men – przyp. tłum.) daje posmak hierarchicznego porządku, niemniej, greckie słowo oznaczające tutaj naczelnika to hegeomai, które po prostu znaczy „wiodący” czy „prowadzący”. (P. BT i B.W-P.)

Te teksty podkreślają fakt, że Juda i Sylas byli wśród szanowanych braci w kościele w Jerozolimie. Byli ludźmi odpowiedzialnymi, być może – starszymi. Z tego powodu kościół w Jerozolimie wybrał ich jako chwilowych posłańców do Antiochii (por. Przep. 10:26;25:19). Wyciąganie stąd wniosku o istnieniu hierarchii jest nie do obrony.

(12) Czy metafora Pawła mówiąca o Ciele Chrystusa nie ukazuje, że autorytet działa w sposób hierarchiczny? To znaczy, że gdy Głowa sygnalizuje ręce to musi najpierw zasygnalizować ramieniu. Tak więc ręka musi poddać się ramieniu, aby być posłuszną Głowie.

Każdy, kto posiada gruntowną znajomość ludzkiej anatomii wie, że powyższy opis objawia błędne zrozumienie funkcjonowania ciała. Mózg wysyła sygnały bezpośrednio do tych części ciała, które chce kontrolować przez obwodowy system nerwowy. W konsekwencji – głowa kontroluje wszystkie części ciała natychmiast i równocześnie. Nie przekazuje impulsu zgodnie ze schematem łańcucha poleceń, wywołując inne części ciała.

Głowa nie wydaje polecenia ręce, aby powiedziała stopie, co ma robić, lecz jest połączona z całym ciałem. Dlatego też lepsze użycie metafory ciała ukazuje prawdę, że jest tylko jedna władza w kościele – Jezus Chrystus. Wszystkie członki są pod Jego natychmiastową i bezpośrednią kontrolą.

W tym względzie Biblia jest krystalicznie czysta w swym nauczaniu: Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem (1 Tym 2:5). O ile stara ekonomia miała ludzkich pośredników, Nowe Przymierze nie zna czegoś takiego. Jako uczestnicy Nowego Przymierza nie potrzebujemy pośredników, aby mówili nam, abyśmy znali Pana. Wszyscy, którzy znajdują się pod tym przymierzem mogą znać Go bezpośrednio – „od najmniejszego do największego” (Hebr. 8:6-11).

To wzajemne poddanie, a nie hierarchiczna zależność rodzi właściwą koordynację Ciała Chrystusa. (Tym tematem zajmiemy się dokładniej w następnym rozdziale.)

(13) Każde ciało ma głowę. Zatem każde lokalne ciało wierzących potrzebuje głowy.

Jeśli jej nie ma, będzie chaos. Pastorzy są głowami lokalnych kościołów.

Są małymi głowami, które znajdują się pod Przywództwem Chrystusa.

Ten pomysł narodził się w wyobraźni upadłego człowieka. Nie ma nawet cienia wsparcia dla czegoś takiego w Biblii, to czysta fantazja! Biblia nigdy nie odnosi się do ludzkich jednostek

jako do „głowy” kościoła, ten tytuł należy wyłącznie do Jezusa Chrystusa. On jest jedyną Głową każdego lokalnego zgromadzenia, a zatem, ci, którzy twierdzą, że są głowami kościoła, zastępują wykonawczą władzę Jezusa Chrystusa!

Zastrzeżenia pochodzące z innych pism NT

(1) Czy Hebr. 13:17 nie nakazuje nam, abyśmy byli posłuszni i poddani naszym liderom, sugerując, że kościelni liderzy posiadają oficjalny autorytet?

Ponownie przyjrzyjmy się tekstowi greckiemu. Słowo tłumaczone jako „posłuszni” w Hebr. 13:17 nie jest greckim słowem o szerokim znaczeniu hupakouo, które jest zazwyczaj używane do opisania nowotestamentowego posłuszeństwa, tym jest raczej peitho. Peitho oznacza przekonywać czy pozyskiwać. Ponieważ słowo to występuje w półbiernej formie hebrajskiego, w Hebr. 13:17 tekst powinien być przetłumaczony tak: „Pozwólcie się dawać przekonywać przez waszych liderów”.

Jest to nawołanie do tego, aby zwracać uwagę na polecenia pracowników (a może i lokalnych nadzorców). Nie jest to zachęta do bezmyślnego im posłuszeństwa. Jest tutaj zawarta raczej myśl o autorytecie do przekonywania i pozyskiwania niż przymuszania, siły czy wymuszania poddania. Znaczący j. greckiego W.E. Vine pisze: „posłuszeństwo sugerowane tutaj [w Hebr. 13:17] nie jest poddaniem władzy, lecz wynikiem przekonania” (Vine’s Expository Dictionary of New Testament Words, Macdonald).

Podobnie jest z tłumaczeniem słowa „poddawać” w tym fragmencie – jest to słowo hupeiko. Niesie ono myśl o poddaniu się czy wycofaniu się, jak po poddaniu się po bitwie. Ci, którzy sami zajmują się duchowym nadzorem nie domagają się poddania a my mamy darzyć ich w tym uznaniem.

Jesteśmy też zachęcani do niezwyklej wrażliwości wobec tego, co tacy ludzie mówią. Nie dlatego, że mają oni zewnętrzny urząd, który piastują, lecz z powodu ich pobożnego charakteru, duchowej dojrzałości i ofiarnej służby dla świętych.

Słowami Hebr. 13:17 mamy: „naśladować ich wiarę”, gdy „rozważamy koniec ich życia”. Robiąc w ten sposób czynimy im powierzone przez Boga zadanie duchowego nadzoru znacznie łatwiejszym do wykonania (w. 17).

(2) Biblia naucza, że ci, którzy mają pieczę nad naszymi duszami w kościele zdadzą kiedyś z tego sprawę przed Bogiem. Czy to nie znaczy, że ci ludzie mają władzę nad nami?

Ten fragment (Hebr. 13:17) mówi, że ci, którzy sprawują duchowy nadzór są odpowiedzialni za swoje zadanie przed Bogiem. Z powodu ich zaawansowanej dojrzałości i duchowego obdarowania, Bóg utrzymuje tych ludzi odpowiedzialnymi za ich współbraci, lecz nie ma w tym tekście podstawy do myślenia, że mają oni jakąś szczególną władzę nad innymi chrześcijanami (p. poprzedni punkt.)

(3) Czy Jezus nie poparł oficjalnej władzy, gdy nakazał uczniom, aby byli posłuszni uczonym w Piśmie i faryzeuszom, dlatego że zajęli „mównicę Mojżeszową”.

Nie, zupełnie nie. Jezus zgromił uczonych w Piśmie i faryzeuszy za to, że przywłaszczali sobie autorytet, podczas gdy żadnego nie mieli. Mat 23:2 mówi: „Uczeni w Piśmie i faryzeusze (sami) zasiedli na miejscu Mojżesza”.

Nasz Pan nieledwie ujawnia fakt, że uczeni i faryzeusze są samozwańczymi nauczycielami i uzurpują sobie autorytet nad ludźmi (Mat 23:2 Łuk 2:46).

Jego stwierdzenie jest obserwacją a nie poparciem. Pan uczynił jasno zrozumiałym fakt, że pomimo ich pretensji przed ludźmi, uczeni i faryzeusze nie mieli żadnego autorytetu (21:11-33). W rzeczywistości nauczali Prawa Mojżeszowego lecz sami go nie wykonywali (ww. 3b, 23:23).

W tym świetle wers, który następuje później a który mówi: „...czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co tylko będą wam nakazywać...” nie może być rozumiany, jako pełne poparcie dla władzy faryzeuszy. Taka interpretacja całkowicie sprzeciwia się następnemu wersowi (w. 4). Sprzeciwia się również tym wszystkim fragmentom, w których widzimy Jezusa zdecydowanie odrzucającego nauczanie faryzeuszy – i nakazującego robić to samo uczniom (Mat. 5:33-37; 12:1-4; 15:1-20; 16:6-12; 19:3-9 itd.)! Ten wers (w.3) musi być interpretowany w świetle słów naszego Pana o „mównicy mojżeszowej”. Literalnie jest to odniesienie do specjalnego krzesła ustawionego w każdej synagodze, skąd były czytane teksty zakonu (E.L. Sukenik, Ancient Synagogues in Palestine and Greece, British Academy).

Zawsze, gdy faryzeusze, czy uczeni w Piśmie siadali na „mównicy mojżeszowej” odczytywali bezpośrednio fragmenty Pisma. Ponieważ Pismo posiada autorytet zatem to, co czytali z tego miejsca, było wiążące (bez względu na hipokryzję czytających). To jest istota stwierdzenia Jezusa. Lekcja z tego jest taka, że nawet jeśli Biblię czyta nauczyciel, który jest hipokrytą i samozwańcem, to rzeczy przeczytane z Pisma mają autorytet.

Zatem, wkładanie w usta Zbawiciela poparcia dla urzędowego autorytetu w Mat 23:2-3 jest przykładem na to, jak Jezus został dostrojony do rzymskiego papizmu! Jako takie zupełnie nie dotrzymuje to kroku historycznemu kontekstowi tego fragmentu i nie jest odbiciem prawdy Ewangelii.

(4) Czy grecki NT nie popiera idei, że w kościele występuje laikat i duchowieństwo?

Dychotomia laikat / duchowieństwo jest tragicznym błędem, który ciągnie się przez całą historię chrześcijaństwa. Pomijając to, że tłumy zajęły się dogmatyzmem, aby go bronić, ta dychotomia jest zupełnie pozbawiona opoki biblijnej.

Słowo „laikat” jest wzięte z greckiego „laos” i znaczy po prostu „ludzie”. Laos to wszyscy chrześcijanie. Pojawia się ono trzykrotnie w 1 Ptr. 2:9-10, gdzie Piotr mówi o „ludziach (laos) Bożych”. Nigdzie w NT nie odnosi się ono tylko do części zgromadzenia i nie miało takiego znaczenia, aż do trzeciego wieku.

Termin „duchowny” (kleryk) znajduje swoje korzenie w greckim kleros, które znaczy „spuścizna lub dziedzictwo”. Słowo to jest użyte w 1 Ptr. 5:3, gdzie apostoł udziela poleceń starszym, aby nie byli „panami nad trzodą Bożą (kleros)”. Uderzające jest to, że nigdy to słowo nie odnosi się do grupy przywódczej. Podobnie jak Laos również dotyczy ludzi Bożych, ponieważ oni są Jego dziedzictwem.

Zgodnie z zapisami NT wszyscy chrześcijanie są „klerykami” (kleros) i wszyscy są laikami (laos). My jesteśmy dziedzictwem Pańskim i Jego ludźmi. Inaczej mówiąc NT nie pozbywa się duchownych (kleryków), on czyni wszystkich wierzących duchownymi (klerykami)!

Podsumowując, nie ma nawet śladu podziału duchowieństwo / laikat, usługujący / laik w historii, nauczaniu czy słowniku NT. Ten schemat konstytuuje fałszywą dychotomię i jest religijnym, ludzkim tworem, który wynika z pozabiblijnego rozdzielenia tego, co świeckie od tego co duchowe.

W dychotomii świeckie / duchowe wiara, modlitwa i służba są uważane za wyłączną własność wewnętrznego uświęconego świata, który jest odłączony od całej materii życia. Lecz takie rozdzielenie jest całkowicie obce etosowi Nowego Testamentu, gdzie wszystko ma przynosić chwałę Bogu. Nawet nasze codzienne sprawy (1 Kor. 10:31).

(5) Czy siedmiu aniołów z siedmiu zborów z Księgi Objawienia nie nadaje ważności obecności pojedynczego pastora w lokalnym kościele?

Pierwsze trzy rozdziały Księgi Objawienia są wątlą podstawą do budowania na niej doktryny „pojedynczego pastora”. Po pierwsze odniesienia do aniołów tych kościołów jest tajemnicze a Jan nie daje żadnych wskazówek, co do ich tożsamości. Badacze nie są pewni tego, co oni symbolizują. (Niektórzy wierzą, że są to literalnie aniołowie, inni, że ludzcy posłańcy.)

Po drugie, nie ma analogi do idei „pastora solo” nigdzie w NT, ani nie istnieją żadne teksty przyrównujące pastorów do aniołów.

Po trzecie, idea, że siedmiu aniołów odnosi się do „pastorów” siedmiu kościołów stoi w bezpośrednim konflikcie z innymi nowotestamentowymi tekstami. Na przykład Dz. 20:17 i 20:28 mówią nam, że kościół w Efezie miał wielu pasterzy (pastorów), a nie jednego. Jest to również prawdziwe we wszystkich kościołach pierwszego wieku, które miały starszych. Zawsze były to grupy (p. Przemyslenia nad Bukłakiem).

Zatem, oparcie doktryny „pastora solo” na jednym niejasnym, biblijnym fragmencie z Księgi Objawienia to byle jaka i niedbała egzegeza. Powtórzmy – nie ma żadnego poparcia dla współczesnego systemu pastorskiego w Księdze Objawienia, ani w żadnym innym nowotestamentowym dokumencie.

Zastrzeżenia ze Starego Testamentu

(1) W Księdze Wyjścia 18 Mojżesz ustanawia hierarchię rządzących, którzy pomagali mu prowadzić Boży lud. Czy nie jest to biblijny model hierarchicznego przywództwa?

Jeśli przeczytamy to zdarzenie uważnie to zobaczymy, że to pogański teść Mojżesza wymyślił to rozwiązanie (Wyj. 18:14-27). Nie ma biblijnego dowodu na to, że Bóg udzielił temu poparcia. W rzeczywistości, nawet sam Jetro przyznał, że nie jest pewny czy Bóg to poprze (Wyj. 18:23).

W trakcie dalszej podróży Izraela Pan w różny sposób kierował Mojżesza w rozwiązywaniu problemu nadzorowania. Nakazał mu wyznaczyć starszych, aby nieśli ciężar odpowiedzialności. Ważne jest tutaj to, że Mojżesz wybrał tych, którzy już działali jako starsi (Lb. 11:16).

Taka strategia jest organiczna i funkcjonalnie istotnie różni się od wielopoziomowej struktury hierarchicznych władców Jetry.

(2) Czy starotestamentowe postacie Mojżesza, Jozuego, Dawida, Salomona itd. nie pokazują doskonałej woli Bożej, aby był jeden przywódca nad ludźmi?

Nie, nie pokazują tego. Mojżesz i każdy inny pojedynczy przywódca w Starym Testamencie był cieniem Pana Jezusa Chrystusa. Nie byli oni typami współczesnego pastorstwa, które zostało odkryte w czasie Reformacji. Mówiąc precyzyjniej, rola monarchicznego episkopatu sięga początków katolicyzmu. Ma swoje korzenie w nauczaniu Ignacego Antiocheńskiego oraz Cypriana z Kartaginy, lecz nie było szeroko rozpowszechnione, aż do trzeciego i czwartego wieku. W czasie Reformacji rola biskupa i księdza została zastąpiona przez protestanckiego pastora.

W przeciwieństwie do tego, Boża idea zawsze była skierowana na ustanowieniu teokracji w Izraelu. Teokracja to takie rządy, gdzie Bóg jest jedynym Królem. Jednak Bóg uległ cielesnym pragnieniom ludzi, aby mieli ziemskiego króla, choć nigdy nie było to jego doskonałą wolą (1 Sam. 8:5-9).

Z pewnością, Pan nadal pracował ze Swym ludem pod ludzkim królowaniem, lecz w rezultacie cierpieli oni zgubne konsekwencje. Podobnie jest dziś, Bóg ciągle pracuje z niedoskonałymi, ludzkimi systemami, lecz one zawsze ograniczają Jego działanie.

Doskonałym pragnieniem Pana dla Izraela było zawsze, aby żył pod Jego bezpośrednim panowaniem (Wyj.15:18; Lb. 23:21, Powt. 33:5; 1 Sam 8:7); aby był królewskim kapłaństwem (Wyj. 19:6); aby byli poddani starszym, mądrym mężczyznom (starszym) w czasach kryzysów (Powt. 22:15-18; 25:7-9). To, co Izrael stracił przez nieposłuszeństwo, kościół zyskał (1 Ptr.2:5,9; Obj. 1:6). Tragiczne jednak jest to, że wielu chrześcijan optowało za powrotem do starego systemu rządzenia religijnego – pomimo, że Bóg zdemontował go dawno temu.

Boża idea przywództwa i władzy może się dziś wypełnić tylko dzięki zamieszkującemu w nas Duchowi. Ponieważ obecność Ducha Świętego w wierzącym nie była dostępna w ST, Bóg sam zniżył się do ograniczeń Swego ludu. To właśnie dlatego ciągle widzieliśmy jak Izrael chwyta się hierarchicznych modeli przywódczych. Niemniej jednak, gdy dochodzimy do ery NT uczymy się, że zamieszkujący w nas Duch Święty jest udziałem wszystkich dzieci Bożych i to ten udział powoduje, że kościół może wznieść się na nadnaturalny poziom „kapłaństwa wszystkich wierzących”. Poziom hierarchicznego, tytularnego, urzędowego przywództwa stał się przestarzały i przynosi skutki przeciwne do zamierzonych.

(3) W Ps. 105:15 Pan mówi: „Nie dotykajcie pomazańców moich i nie czyńcie krzywdy prorokom”. Czy ten wers nie naucza, że niektórzy chrześcijanie (np. prorocy) mają niekwestionowany autorytet?

W Starym Przymierzu Bóg w szczególny sposób namaścił proroków, aby byli Jego ustami. Mówić przeciwko nim oznaczało mówić przeciwko Panu, lecz pod Nowym Testamentem Duch Święty został wylany na wszystkich Bożych ludzi. Wszyscy, którzy przyjęli Chrystusa (Namaszczonego) są namaszczeni przez Ducha Świętego (1 J 2:27) – i wszyscy mogą prorokować (Dz. 2:17-18; 1 Kor. 14:31).

W ten sposób modlitwa Mojżesza, aby wszyscy Boży ludzie mogli otrzymać Ducha i prorokować wypełniła się w dniu Zielonych Świąt (Lb 11:29; Dz. 2:16-18). Niestety Ps 105:15 był nadużywany i błędnie stosowany przez kler i samozwańczych „proroków” do kontrolowania Bożego ludu i duszenia krytyki.

Prawdą jest jednak, że chrześcijanie namaszczeni przez Ducha Świętego wszyscy mogą prorokować (Dz. 2:17-18; 1 Kor. 14:31). Pod Nowym Przymierzem „nie dotykajcie pomazańców Pańskich” jest równoważne „poddawajcie się jedni drugim w bojaźni Chrystusowej” (Ef. 5:21), ponieważ namaszczenie Ducha spoczęło na wszystkich, którzy uwierzyli w Mesjasza.

Zatem, „nie dotykajcie pomazańców Bożych” dotyczy dziś każdego chrześcijanina! Odrzucanie tego to odrzucenie faktu, że wszyscy chrześcijanie mają namaszczenie (1 J. 2:20;27).

Problemy błędnych tłumaczeń

W świetle powyższych punktów może się ktoś zastanawiać dlaczego Autoryzowana Wersja Biblii Króla Jakuba (KJV) przesłania tak wiele tekstów dotyczących służby i nadzoru. Innymi słowy: dlaczego Biblia Króla Jakuba wciąż dodaje hierarchiczno – instytucjonalną terminologię (jak „urząd”), której nie ma w oryginalnych dokumentach?

Odpowiedź wynika z faktu, że została ona wydana w XVII w. przez kościół anglikański. Ten kościół sztywno opowiadał się za ożenkiem kościoła z Państwem, był przesiąknięty myśleniem, które mieszało biurokrację z chrześcijaństwem.

Historia powstania tego tłumaczenia jest taka: król Jakub VI Szkocki zamówił tłumaczenie, które nosi jego imię (Wersja Króla Jakuba). Robiąc to działał jako głowa kościoła Anglikańskiego – państwowego kościoła Anglii. On wyznaczył pięćdziesięciu pięciu naukowców, którzy wykonali tłumaczenie nie odstępując od „tradycyjnej terminologii” w całym tekście. (The Christian Baptist, Volume I, Nashville: The Gospel Advocate Co., 1955, pp. 319-324).

Z tego też powodu Wersja Króla Jakuba przekazuje anglikańskie hierarchiczno-intytucjonalne założenia. Słowa takie jak ekklesia, episkopos i diakonos był z greki tłumaczone niepoprawnie. Zamiast nich wprowadzono anglikański żargon kościelny tamtych dni: ekklesia = kościół, Episkopos = biskup; diakonos= sługa. Oryginał z 1611 roku został poddany czterem rewizjom do 1769 roku, a jednak tych błędów nigdy nie poprawiono.

Na szczęście niektóre współczesne tłumaczenia dokonały korekty tego problemu. Zostało „odanglikanizowanych” wiele z eklezjastycznych terminów znajdujących się w KJV. Tłumaczą one również poprawnie greckie słowa, zachowując ich rodowite znaczenie: „ekklesia = zgromadzenie, episkopos = zarządca, diakonos = sługa, praxis = funkcja, proistemi = strażnik.

Niestety wiele tłumaczeń nadal trwa przy urzędniczym nurcie KJV i właśnie z tej przyczyny został napisany niniejszy rozdział.

Rozdział 3

AUTORYTET I PODDANIE

Zobaczyliśmy już, że w Biblii nie znajdziemy podstaw dla współczesnego modelu nauczania o duchowym autorytecie. A jednak Pismo ma coś do powiedzenia na temat autorytetu i poddania. Widać wyraźnie, że Biblia znacznie więcej miejsca poświęca tematowi jak kochać i służyć jedni drugim niż na uczenie nas czegokolwiek na temat przywództwa i autorytetu.

Z mojego doświadczenia wynika, że gdy zachowane są fundamentalne zasady miłości i posługiwania w kościele, to sprawy autorytetu i poddania w zdumiewający sposób troszczą się same o siebie. (W związku z tym: ci, którzy kładą nadmierny nacisk na te tematy są bardziej zainteresowani uczynieniem z siebie postaci władzy niż służeniem braciom!)

O ile więc Biblia nie robi wiele hałasu o autorytet i poddanie, to tematy te są w niej obecne. I są one związane z wykonywaniem służby, przyjmowaniem służby i podobaniem się Chrystusowi – Głowie wszelkiej władzy.

Gdy dyskutujemy o tym temacie dobrze jest pamiętać, aby stosować biblijne słownictwo. Używanie niebiblijnego żargonu jak „ochrona” tylko zaciemnia sprawę. Powoduje, że nasza rozmowa staje się bardziej zaśmiecona, a myśli mętne. Jeśli utrzymamy się przy słownictwie nowotestamentowym, będziemy w stanie lepiej przebić się przez splątane warstwy ludzkich tradycji, które zaciemniają tematy autorytetu i poddania.

Tragiczny ślad minionych ruchów

Będę mówił bez ogródek – większość tego, co dziś uważane jest za „duchowy autorytet” to czyste szaleństwo! Uczniowsko – pastorski ruch lat 1970-tych jest klasycznym przykładem niewysłowionych tragedii jakie dzieją się, gdy w fałszywy i głupi sposób zacznie się stosować autorytet. Ruch ten przesiąknięty był różnorodną mieszaniną i skończył w ekstremalnych formach kontroli i manipulacji.

Główny błąd tego ruchu polegał na fałszywym założeniu, że poddanie jest ekwiwalentem bezwarunkowego posłuszeństwa. Równie niepoprawne było nauczanie jakoby Bóg udzielał pewnym szczególnym ludziom niekwestionowanego autorytetu nad innymi.

Jest pewne, że liderzy ruchu byli obdarowanymi mężami z bardzo szlachetnymi motywacjami i nie przewidywali w jakim kierunku pójdzie ten ruch. Większość z nich do tej pory przeprosiła za swój udział w rozpowszechnianiu go, lecz pomimo tego, wielu wierzącym zmarnowano życie.

W wielu obszarach tego ruchu duchowe wykorzystanie było racjonalizowane przez często powtarzany frazes, że Bóg dobrze działa, bez względu na obsadzanych aktorów. Bóg, nauczano, będzie pociągał „pasterzy” do indywidualnej odpowiedzialności za złe decyzje. „Owce” nie poniosą żadnej odpowiedzialności tak długo, dopóki (bezmyślnie) są posłuszne swoim pasterzom.

To tragiczne, że ruch ten doprowadził do powstania nowych pęt kontroli, które były tak ukształtowane, aby pasować do klerykalnej kasty. Te więzy zdusiły kapłaństwo wierzących i ujawniły tę samą cechę dominacji, która charakteryzuje sekty. Tak zwani „pasterze” zostali przekształceni w surogaty Boga dla innych chrześcijan, sprawując kontrolę nad większością intymnych szczegółów ich życia, a wszystko to było robione w imię „biblijnej odpowiedzialności”.

W konsekwencji ruch pozostawił za sobą złamanych i pozbawionych złudzeń chrześcijan, którzy do dziś cierpią na brak zaufania do wszystkiego, co przypomina przywództwo. (Niektórzy cierpieli okrutny los.) Rezultat jest taki, że ci, którzy byli smagani przez kler, mają awersję do słów takich jak: „autorytet”, „władza”, „poddanie” i „odpowiedzialność”. Jeszcze dziś, nadal zmagają się z problemem odrzucenia niewłaściwego obrazu Boga, który wrył się w ich umysły przez doświadczenie „pasterzowania”.

Temat władzy, zatem reprezentuje wrażliwą i drażliwą historię, tak że gdy terminologia przywództwa jest choćby wspomniana, włączają się sygnały alarmowe i podnoszą się czerwone flagi minionych doświadczeń. Trzydzieści lat później, duchowy autorytet jest tematem emocjonalnie ciężkim i zapalnym. Pomimo, że w tym rozdziale podejściem do tematu daleko odbiegamy od tych rzeczy, to już stąpamy po skraju niebezpiecznego pola minowego.

Należy pamiętać o tym, że błędy nauczania nigdy nie wypływają z prostego korzystania ze słów Biblii. Pojawiają się one raczej jako wynik wyraźnego lekceważenia tego, czym były dla pierwszych słuchaczy. Słowa takie jak: „autorytet” i „poddanie” były poniżane tak długo, że jest potrzeba „wykupienia” ich spod fałszywych konotacji, które są z nimi kojarzone.

Zabezpieczeniem przed fałszywym nauczaniem nie jest pozbywanie się tych biblijnych terminów, lecz raczej wzniesienie się ponad to całe zmaganie i wstawienie ich w pierwotne ramy interpretacyjne. Innymi słowy: musimy nauczyć się nie tylko mówić, tam gdzie Biblia mówi, lecz również mówić, tak jak Biblia mówi.

Nowotestamentowe pojęcie poddania

Greckie słowo najczęściej tłumaczone w NT jako „poddawać” to hupotasso. Hupotasso lepiej byłoby tłumaczyć jako „podlegać”. W nowotestamentowym użyciu podleganie jest dobrowolną postawą oddania, współpracy i poddaniem się napomnieniu i doradztwu kogoś innego.

Biblijne podleganie nie ma niczego wspólnego z kontrolą czy hierarchiczną władzą. Jest to prosta, dziecięca postawa otwartości na poddanie innym osobom w takim stopniu w jakim odzwierciedlają umysł Pana (myśl Chrystusową -BT).

Biblijna podległość istnieje i jest cenna, lecz musi zaczynać się od tego, czego Bóg pragnie i co na siebie bierze Nowy Testament: mianowicie tego, że jesteśmy indywidualnie i zbiorowo podlegli Jezusowi Chrystusowi; że jesteśmy podlegli sobie nawzajem tam, gdzie razem

oddajemy cześć, oraz że jesteście podlegli tym, którzy są wypróbowanymi i wiernymi pracownikami, którzy ofiarnie służą Ciału Chrystusa.

Podkreślam „wypróbowany i wierny”, ponieważ fałszywi prorocy i apostołowie występują w obfitości. Do odpowiedzialności lokalnych braci jest badanie tych, którzy twierdzą, że są pracownikami (1 Tes. 1:5; 2 Tes 3:10; Obj. 2:2). Z tego powodu Biblia namawia nas, abyśmy poddali się duchowym liderom, ze względu na ich szlachetny charakter i duchową służbę (1 Kor. 16:10-11; 15-18; Fil 2:29-30; 1 Tes 5:12-13; Tym 5:17; Hebr. 13:17).

Być może najbardziej jasnym tekstem do rozważenia w tej dyskusji jest Ef. 5:21 (BW):

ulegając JEDNI DRUGIM w bojaźni Chrystusowej

U Piotra odbija się echem ta sama myśl (1 Ptr. 5:5 BW):

Podobnie młodsi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

Biblia nigdzie nie naucza o „autorytecie ochronnym”. Zamiast tego, uczy o wzajemnej uległości. Wzajemne uleganie opiera się na nowotestamentowym poglądzie, że wszyscy wierzący są obdarowani. Jako tacy, wszyscy są obrazem Jezusa Chrystusa, a zatem, wszyscy mają być ulegli jedni drugim.

Wzajemna uległość jest również zakorzeniona w objawieniu Ciała Chrystusa, tj., Boski autorytet został powierzony całemu Ciału, a nie jakiejś szczególnej jego części (Mat. 18:15-20; 16:16-19; Ef. 1:19-23). W Bożej eklezjologii, eklesia jest teokratyczną, udzielającą się społecznością, w której Boża władza jest rozdzielona na wszystkich, którzy posiadają Ducha.

Bóg nie zastąpił Swojego autorytetu jedną osobą ani częścią kościoła. Zamiast tego, Jego władza spoczywa na całym zgromadzeniu. Gdy członkowie wierzącej społeczności wypełniają swoją służbę, wtedy duchowy autorytet jest rozdysponowywany przez udzielane przez Ducha dary.

U swych podstaw wzajemna uległość wymaga, abyśmy zdawali sobie sprawę z tego, że jesteśmy członkami czegoś większego niż my sami – Ciała. Wymaga to również przyznania, że sami w sobie nie jesteśmy wystarczalni na tyle, aby wypełnić najwyższy Boży cel. Spoczywa ona na pokornym, realistycznym potwierdzeniu, że potrzebujemy wkładu współbraci i przyznaje, że nie możemy być dobrymi chrześcijanami sami z siebie. W ten sposób wzajemna uległość jest nieodzowna do budowania normalnego, chrześcijańskiego życia. Zrozumienie wzajemnej uległości oznacza: jesteś otwarty na Pana, który cię poprawia poprzez dowolnego wierzącego a to oznacza, że jesteś otwarty na przyjęcie upomnienia i napomnienia (od Pana) bez względu na to, kto trzyma bicz.

Boży model autorytetu

Drugą stroną uległości jest autorytet. Władza jest udzielonym przez Boga przywilejem mającym na celu radzenie sobie ze szczególnymi sytuacjami. Nowotestamentowe słowo, które jest najbliższe naszego słowa „autorytet” to exousia.

Exousia pochodzi od słowa exestin, które oznacza „możliwość” i „legalne działanie”, które może zostać przeprowadzone bez przeszkód.

Władza (autorytet) – exousia opiera się na interpretacji i komunikacji władzy. Mówiąc bardziej szczegółowo – władza jest prawem do wykonywania pewnych szczególnych działań. Pismo uczy, że Bóg jest jedynym źródłem wszelkiej władzy (Rzym 13:1) i ten autorytet jest powierzony Jego Synowi (Mat 28:18; Jn 3:30-36; 17:2). Jezus Chrystus jest jedynym, który posiada władzę. Pan wyraźnie mówi, że „została mi dana wszelka władza na niebie i ziemi”. Równocześnie Bóg oddelegował Swój autorytet mężczyznom i kobietom w tym świecie do wykonania konkretnych zadań.

Na przykład, w naturalnym porządku rzeczy Bóg ustanowił różne sfery w których Jego władza jest wykonywana (Ef. 5:22- 6:18; Kol 3:18-25). Ustanowił szczególne „oficjalne władze”, które mają zachowywać porządek pod słońcem. Nominowane urzędy takie, jak królowie, zwierzchnicy i sędziowie otrzymali taką władzę (Jn 19:10, 11; Rzym 13:1 in.; 1 Tym 2:2; 1 Ptr. 2:13-14).

Oficjalny autorytet jest to władza udzielona nominalnemu urzędowi. Sprawowana jest bez względu na działania osoby, która zajmuje ten urząd. Urzędowy autorytet jest stałym pozycyjnym autorytetem. Dopóki ktoś zajmuje ten urząd posiada autorytet (władzę).

Gdy władza jest komuś udzielana, otrzymujący ją staje się „władzą” według własnego prawa. To z tego powodu chrześcijanie są zobowiązani do poddania się przywódcom władzy państwowej – bez względu na ich charakter (Rzym 13:1 in. 1 Ptr. 2:13-19).

Nasz Pan Jezus, jak również Paweł, okazywali ducha uległości gdy przebywali w obecności oficjalnej władzy (Mat 26:63-64; Dz. 23:2-5). W podobny sposób i my powinniśmy zawsze być poddani tej władzy. Bezprawie czy odrzucanie autorytetu są znakami grzesznej natury (2 Ptr. 2:10; Jud. 8). Równocześnie uległość i posłuszeństwo to dwie różne rzeczy i fatalnym błędem jest mieszanie ich ze sobą.

Posłuszeństwo a uległość

Czym posłuszeństwo różni się od uległości?

- ▶ Posłuszeństwo jest postawą, uległość jest działaniem.
- ▶ Posłuszeństwo jest absolutne, uległość względna.
- ▶ Posłuszeństwo jest bezwarunkowe, uległość jest warunkowa.
- ▶ Posłuszeństwo jest sprawą wewnętrzną, uległość – zewnętrzną.

Bóg wzywa nas do tego, abyśmy mieli pokornego ducha poddania wobec tych, których On umieścił jako władzę w naturalnym porządku rzeczy, a jednak nie mamy być im posłuszni, jeśli nakazują nam robić coś, co narusza Jego wolę, ponieważ władza Boga jest wyższa niż jakakolwiek ziemską.

Niemniej można być nieposłusznym, będąc uległym. Możesz nie być posłuszny ziemskiej władzy zachowując równocześnie ducha pokornego podporządkowania. Możesz nie być posłuszny mając postawę szacunku i czci jako przeciwieństwo do ducha buntu, obrzucania obelgami i działalności wywrotowej (1 Tym 2:1-2; 2 Ptr. 2:10; Jud 8).

Nieposłuszeństwo hebrajskich położnych (Wyj 1:17); trzech młodych Hebrajczyków (Dan. 3:17-18), Daniela (Dn 6:8-10) i apostołów (Dz.4:18-20; 5:27-29) stanowią przykłady zasady

bycia podanym oficjalnej władzy będąc równocześnie jej nieposłusznym, gdy dochodzi do konfliktu z Bożą wolą.

O ile Bóg ustanowił oficjalne władze, aby działały w naturalnym porządku to On nie ustanowił niczego podobnego w kościele. Z tego powodu kościelni przywódcy w tak rażący sposób są nieobecni w dyskusji Pawła na temat sfer autorytetu wymienionych w Ef. 5-6 i Kol. 3.

Z pewnością, Bóg daje wierzącym autorytet (exousia) do wykonania pewnych rzeczy i należy do nich moc (exousia), aby stać się dziećmi Bożymi (Jn 1:12); aby posiadać własność prywatną (Dz. 5:4); decydować o zawarciu związku małżeńskiego lub pozostania w celibacie (1 Kor. 7:37); podejmowania decyzji co jeść i pić (1 Kor. 8:9); aby uzdrawiać chorych i wypędzać demony (Mat. 10:1; Mk 3:15; 6:7; Łuk 9:1; 10:19); aby budować kościoły (2 Kor. 10:8; 13:10); aby przyjmować szczególne błogosławieństwa związane z poszczególnymi służbami (1 Kor. 9:4-18; 2 Tes. 3:8-9); strzec narodów i jeść z drzewa życia w przyszłym królestwie (Obj. 2:26; 22:14)

Biblia nigdzie nie naucza, że Bóg dał wierzącym autorytet (exousia) nad innymi wierzącymi! Przypomnij sobie słowa naszego Pana z ew. Mat. 20:25-26 i Łuk. 22:25-26, gdzie potępił formy władzy typu exousia wśród swoich uczniów. Choćby ten fakt daje na podstawę do głębokiej refleksji.

Zatem, pojawia się tutaj dziura w logice i nadmierna ekstrapolacja, sugestia, że kościelni przywódcy dzierżą tego samego rodzaju władzę co dygnitarze państwowi. Powtórzmy, NT nigdy nie łączy exousia z kościelnym przywództwem, ani nawet nie stwierdza, że niektórzy wierzący mają exousia nad innymi wierzącymi.

Prawdą jest, że Stary Testament ukazuje proroków, kapłanów, królów i sędziów jako oficjalne władze. Jest tak dlatego, że te „urzędy” były cieniami autorytatywnych służb samego Jezusa Chrystusa. Chrystus jest rzeczywistym Prorokiem, Kapłanem, Królem i Sędzią, lecz nigdzie nie znajdziemy w NT żadnego kościelnego lidera opisanego czy przedstawionego jako oficjalny autorytet. Dotyczy to również lokalnych nadzorców jak i wybranych pracowników.

Zatem, pogląd jakoby chrześcijanie mieli władzę nad innymi chrześcijanami jest przykładem wymuszonej egzegezy. Jako taka, jest biblijnie niewybaczalna. Gdy kościelni liderzy dzierżą tego samego rodzaju władzę, jaką mają oficjalne rządy to stają się uzurpatorami!

Trzeba przyznać, że autorytet działa w kościele, lecz ten, który działa w ekklesia jest zastanawiająco odmienny od tego, który funkcjonuje w świecie. Ma to sens tylko dlatego, że kościół nie jest ludzką organizacją, lecz organizmem duchowym. Autorytet, który funkcjonuje w kościele nie jest oficjalnym autorytetem, lecz organicznym.

Autorytet oficjalny a organiczny

Co to jest autorytet organiczny? Jest to autorytet (władza), który opiera się na życiu duchowym. Autorytet organiczny jest autorytetem komunikowanym, tzn. jeśli ktoś przekazuje Boże życie poprzez słowo lub czyn to ma dostępne wsparcie i ochronę samego Pana.

Wszyscy chrześcijanie, przez cechę posiadania życia Ducha w sobie, posiadają pewną miarę autorytetu organicznego. Jest tak dlatego, że Nowy Testament łączy nas w poddaniu się jedni drugim w bojaźni Chrystusowej, lecz ci, którzy są dojrzałsi w duchowym życiu mają moc do wyrażania Bożej myśli bardziej spójnie niż cieleśni czy niedojrzali wierzący (Hebr. 5:14).

Autorytet organiczny ma swoje źródło bardziej w bezpośrednim Chrystusowym prowadzeniu niż jakimś statycznym urządzeniem. Autorytet organiczny nie jest przypisany do osoby czy pozycji, nie rezyduje w samym człowieku czy urządzeniu, który sprawuje – jak w przypadku oficjalnych władz.

Zamiast tego, autorytet organiczny jest zewnętrzny wobec jednostki – dlatego, że należy do Chrystusa. Tylko wtedy, gdy Chrystus kieruje kogoś do świata czy do działania powoduje, że ta osoba otrzymuje wykonawstwo autorytetu. Mówiąc inaczej: ktoś ma prawo do tego, aby był słuchany i aby ludzie byli mu posłuszni tylko wtedy, gdy odzwierciedla umysł Pana. Autorytet organiczny zatem, jest oparty na komunikacji i wtórny.

Komunikatywna natura autorytetu organicznego może być zrozumiana w obrębie metafory Ciała jaką Paweł rysuje dla kościoła: gdy Głowa (która jest źródłem wszelkiego autorytetu) wysyła sygnał ręce, aby się ruszyła, ręka posiada autorytet Głowy. Ręka jednak nie ma autorytetu sama w sobie. Czerpie ona autorytet tylko wtedy, gdy działa zgodnie w komunikacji z Głową. Na tyle, na ile ręka reprezentuje wolę Głowy, na tyle jest autorytetem.

Zauważ, że ruch fizycznej głowy w relacji do fizycznego ciała jest organiczny, jest oparty na człowieku jako żywym organizmie. Ta sama zasada stosuje się do duchowej Głowy i duchowego Ciała. Wierzący doświadczają duchowego autorytetu wtedy, gdy reprezentują Chrystusa swymi słowami i czynami.

Autorytet organiczny, zatem, jest płynny i giętki, nie jest statyczny. Autorytet organiczny jest przenoszony (jak w rodzinie – dziedziczony), a nie wymuszany na pewnym etapie. Jest oparty na duchowym życiu i służbie, nie jest więc nieodwracalną własnością.

To wyjaśnia nam przyczyny, dlaczego Piotr i Jakub, jak też Paweł i Barnaba, zmieniali się, jeśli chodzi o miarę ich duchowego autorytetu, którym dysponowali (Dz. 1:15; 2:14; 12:17, 25; 13:2,7, 13 i n.; 15:2,7, 13,22). Ponieważ autorytet organiczny nie jest sprawowany urzędowo lecz czerpany, wierzący nie kultywują, dziedziczą, nadają czy zastępują Bożego autorytetu. Oni muszą go reprezentować. Jest to zdecydowane rozróżnienie. Niezrozumienie tego doprowadziło do nieopisanego zamieszania i nadużyć wśród ludu Bożego.

Dyskusja na temat duchowego autorytetu powinna kłaść nacisk na funkcję i służbę, a nie na mistyczne pojęcie „duchowości”. Powoływanie się na autorytet na podstawie czyjeś duchowości jest praktycznie tym samym co stawianie kogoś jako oficjalnej władzy. Twierdzenie o „duchowości” stanowi parawan urzędu.

Jeśli ktoś jest naprawdę duchowy, jego duchowość zmanifestuje się w sposobie życia, służby i słuchania Pana. Duchowość może być rozeznana przez innych, a nie przez natarczywe twierdzenia osoby, która przypuszcza, że ją posiada. W taki sposób, utrzymując akcent na służbie i funkcji, pomaga ochronić nowotestamentowe kościoły od kultu osoby.

Pomocne porównanie

Zauważmy pewne różnice między oficjalnym a autorytetem organicznym.

Oficjalnemu autorytetowi należy być posłusznym dopóki ten nie sprzeciwia się

jakiemuś wyższemu autorytetowi (Dz. 5:29). Nowy Testament zaleca dzieciom, aby były posłuszne rodzicom (Ef. 6:1; Kol. 3:20), obywatelom, aby byli posłuszni rządzącym (Tyt 3:1)

i pracownikom, aby byli posłuszni swym pracodawcom (Ef. 6:5; Kol 3:22). W przeciwieństwie do tego, będący w autorytecie organicznym nigdy sami nie wymagają posłuszeństwa. Raczej starają się przekonywać innych, aby byli posłuszni woli Bożej. Z tego powodu Hebr. 13:17 wzywa nas do tego, abyśmy dawali się przekonywać (peitho) naszym przywódcom.

Listy Pawła rzucają więcej światła na ten temat. Wszystkie rozbrzmiewają odwoływaniem się i prośbami. Są one zasypane językiem perswazji (więcej o tym, później.)

Oficjalne władze ponoszą pełną odpowiedzialność, gdy wprowadzą w złe praktyki

tych, którzy są im podlegli. W 18 rozdziale Księgi Liczb dowiadujemy się o tym, że ciężar niegodziwości spadł na barki kapłanów. Oni byli oficjalnymi autorytetami w Izraelu. W przeciwieństwie do tego autorytet organiczny nigdy nie unieważnia odpowiedzialności innych. W kościele wierzący niosą pełną odpowiedzialność za swoje działania – nawet jeśli decydują się wykonywać polecenia innych. W równym stopniu uczy to faktu, że zwiedzenie sprowadza Boski sąd (Mat. 7:15-27; 16:11-12; 24:4-5; 1 Kor. 14:29; Gal 1:6-9; 2:4; Fil 3:2-19; 1 Tes. 5:21; 1 Tym 2:14; 1 Jn 3:4-10; 4:1-6). Nowy Testament nigdy nie uczy tego, że chrześcijanin posłuszny innej osobie nie jest już więcej odpowiedzialny za swoje postępowanie.

Oficjalne władze mogą być mniej dojrzałe, mniej duchowe, i mniej sprawiedliwe

...niż ci, nad którymi mają autorytet. Autorytet organiczny jest bezpośrednio związany z duchową dojrzałością i nie może być od niej oddzielony.

Często mówimy naszym dzieciom, aby były „posłuszne starszym”, ponieważ ci, którzy są starsi (w naturalnym sensie) mają zazwyczaj bardziej dojrzałe spojrzenie. Nikt nie może mieć duchowego autorytetu jeśli nie jest sam pod Bożym autorytetem. Pewnym znakiem większej dojrzałości jest duch służenia i dziecięca łagodność. Rozważmy następujące teksty, które nawiązują nas do tego, abyśmy cenili tych, którzy posiadają obie te cechy:

1 Kor. 16:15-18

A proszę was, bracia: wiecie, że domownicy Stefana byli pierwszymi wyznawcami w Achai i że poświęcili się służbie dla świętych; proszę, ABYŚCIE I WY SIĘ PODDALI TAKIM LUDZIOM I KAŻDEMU, KTO WSPÓŁDZIAŁA I PRACUJE. A cieszę się z przybycia Stefana i Fortunata, i Achaika, bo oni pod waszą nieobecność was zastąpili; podnieśli bowiem na duchu mnie i was. SZANUJCIE WIĘC TAKICH MĘŻÓW.

Flp. 2:29-30

Przyjmijcie go więc w Panu z wielką radością i MIEJCIE TAKICH LUDZI W POSZANOWANIU, DLATEGO ŻE DLA SPRAWY CHRYSZTUSOWEJ BYŁ BLISKI ŚMIERCI, NARAŻAJĄC NA NIEBEZPIECZEŃSTWO ŻYCIE,

1 Tes. 5:12-13

A prosimy was, bracia, ABYŚCIE DARZYLI UZNANIEM TYCH, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; SZANUJCIE ICH I MIŁUJCIE JAK NAJGORĘCEJ DLA ICH PRACY...

1 Tym. 5:17.19

Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, NALEŻY ODDAWAĆ PODWÓJNĄ CZEŚĆ, ZWŁASZCZA TYM, KTÓRZY PODJĘLI SIĘ ZWIASTOWANIA SŁOWA I NAUCZANIA.

Przeciwko starszemu skargi nie przyjmuj, chyba że jest ona oparta na zeznaniu dwu lub trzech świadków.

Hebr. 13:7

Pamiętajcie na wodzów waszych, KTÓRZY WAM GŁOSILI SŁOWO BOŻE, A ROZPATRUJĄC KONIEC ICH ŻYCIA, NAŚLADUJCIE WIARĘ ICH.

Hebr. 13:17

Bądźcie posłuszni (gr.: przekonywani przez...) przewodnikom waszym i BĄDŹCIE IM ULEGLI; ONI TO BOWIEM CZUWAJĄ NAD DUSZAMI WASZYMI I ZDADZĄ Z TEGO SPRAWĘ; niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę.

1 Ptr. 5:5

Podobnie młodsi, BĄDŹCIE ULEGLI STARSZYM;..

Widać wyraźnie, że Nowy Testament zachęca kościół, aby szczególnie cenili tych, którzy wiernie wykonują duchową służbę. Taki szacunek jest zarówno spontaniczny jak i instynktowny, i nigdy nie powinien być absolutyzowany czy sformalizowany.

Nowotestamentowe kryteria roli modelowej zawsze są funkcjonalne, a nie formalne. O ile my sami powinniśmy cenić służbę tych, którzy złożyli swoje życie za nas, to jest śmiertelnym błędem formalne ich wyznaczanie spośród reszty wierzącej społeczności (Jest to właśnie miejsce, z którego w złym kierunku idzie nauczanie o „duchowym autorytecie” – „ochronie„)

I rzeczywiście, cześć, którą wierzący przyjmuje od kościoła jest zawsze zasłużona, nigdy nie jest wymagana czy zapewniona. Ci, którzy naprawdę są duchowi nie twierdzą, że mają autorytet duchowy nad innymi, ani też nie pyszną się swą duchową pracą czy dojrzałością. W rzeczywistości, ludzie, którzy głoszą takie tezy ujawniają swoją niedojrzałość! Ktoś, kto ogłasza, że jest „Bożym mężem” – czy jakies podobne przechwałki – dowodzi jednego: nie ma żadnego autorytetu!

Wręcz przeciwnie, ci, którzy odbierają w kościele szacunek są to ludzie, którzy wykazali się jako wierne sługi. Nie w pustej retoryce, lecz w rzeczywistości (2 Kor. 8:22; 1 Tes. 1:5; 2 Tes. 3:10). Zapracowane uznanie i zaufanie kościoła są jedynie bezpiecznymi znakami duchowego autorytetu.

Ludzie oficjalnej władzy posiadają swój autorytet dopóki nie zostaną usunięci ze

swego delegowanego urzędu. Tak długo jak sprawują swój urząd, ich autorytet jest skuteczny bez względu na to czy podejmują mądre, niemądre czy niesprawiedliwe decyzje. Na przykład, dopóki król Saul zasiadał na tronie Izraela, zachowywał swój autorytet. Było to prawdziwe nawet wtedy, gdy Duch Pański odstąpił od niego (1 Sam. 16:14; 24:4-6)!

Z drugiej strony, autorytet organiczny działa tylko wtedy, gdy wyrażany jest Chrystus. Jeśli więc wierzący zachęca kościół do czegoś, co nie jest odzwierciedleniem woli Głowy (nawet jeśli nie narusza to zapisanego prawa Bożego), to nie ma autorytetu, aby być popartym. Tylko Jezus Chrystus ma autorytet i tylko to, co wypływa z Jego woli niesie ze sobą autorytet.

Oficjalne władze praktycznie zawsze są ustawiane hierarchicznie

Autorytet organiczny nigdy nie odnosi się do hierarchii (Mat. 20:25-28, Łuk. 22:25-27). W rzeczywistości autorytet organiczny jest zawsze wypaczony i zniekształcony, gdy zostaje sprzymierzony z hierarchią. Jak to już widzieliśmy, myślenie hierarchiczne jest nieobecne w Piśmie, ponieważ praktycznie zawsze rani Bożych ludzi.

W skrócie – władza organiczna nie spływa z góry w dół, ani nie funkcjonuje w łańcuchu poleceń na hierarchiczną modłę. Równocześnie nie działa ona także z dołu do góry, tzn., nie przepływa ona od osoby do kościoła. Ponieważ nawet jeśli kościół decyduje się przekazać komuś autorytet do jakiegoś szczególnego zadania to i tak brak jest temu komuś autorytetu, jeśli nie odzwierciedla umysłu Chrystusa.

Autorytet organiczny zawsze działa z wnętrza na zewnątrz

Gdy zamieszkujący w człowieku Chrystus prowadzi wierzącego czy kościół, aby mówił lub działał, to jest to poparte przez autorytet Głowy! On jest jedynym autorytetem, który istnieje we wszechświecie. Jezus Chrystus, reprezentowany przez zamieszkującego w nas Ducha, jest wyłączną studnią wody żywej, podstawą i źródłem wszelkiego autorytetu i nie ma już żadnej „ochrony” nad Jego Głową!

Przyczyny problemu przywództwa we współczesnym kościele wyrastają z nieprzyzwyczajenia prostego stosowania struktur oficjalnej władzy do relacji duchowych. To błędne podejście ma swoje korzenie w pojmowaniu władzy jako instrumentu jednoosobowego. Jednak przenoszenie wzorców oficjalnej władzy do chrześcijańskiego zgromadzenia, czy jakiegokolwiek innej organicznej sfery relacji (np. małżeństwa) jest poważnym błędem.

Wzajemne poddanie zawsze jest formowane w miłości

Zawsze, gdy wierzący sprawuje autorytet organiczny w kościele, dobrze jest, abyśmy to rozpoznawali. Sprzeciwianie się takiemu autorytetowi jest buntem przeciwko Chrystusowi, ponieważ nie istnieje autorytet bez Jezusa Chrystusa jako jego Autora. W konsekwencji, odrzucenie czyjegoś słowa, gdy ten wyraża myśl Chrystusową jest odrzuceniem autorytetu Pana.

O ile duchowe posłuszeństwo zawsze jest zakorzenione w naszym poddaniu Bogu, to jest ono również oprawione w miłość. Miłość zawsze jest otwarta na słuchanie tego, co inni mają do powiedzenia, a równocześnie jest gotowa do tego, aby upomnieć innych, gdy ci słabną.

Miłość odrzuca duchowość typu „zrób to sam”, „wolny strzelec” czy „samotna gwiazda”, lecz raczej ceni sobie współzależność Ciała. Miłość zdaje sobie sprawę z tego, że skoro wszyscy jesteśmy członkami jedni drugich i mamy wszyscy ten sam rodowód, nasze działania mają głęboki wpływ na innych. Miłość ubolewa nad indywidualistycznym, prywatnym chrześcijaństwem, lecz potwierdza, że potrzebuje ono innych członków Chrystusa.

Miłość czasami jest słodka, dobra i miła, lecz gdy napotyka na obrzydliwość grzechu może być badawcza, waleczna i prostująca, nieugięta. Miłość jest cierpliwa, szanująca i łagodna. Nigdy nie jest natarczywa, poniżająca się czy dyktatorska. Miłość odrzuca pompę i nadęte pretensje do autorytetu. Zamiast tego jest głęboko naznaczona pokorą i łagodnością.

Miłość nie jest omdłała czy sentymentalna, lecz uprzejmie wnikliwa i rozeznająca. Miłość oferuje swoje zasoby do wykorzystania ku pomocy innym. Nigdy nie manipuluje ani nie wymusza czyjejs własnej woli. Miłość nigdy nie zmusza, nie żąda, ani nie przymusza.

Miłość popycha do tego, aby być „stróżem brata swego”, lecz zakazuje nam tego, abyśmy stali się intruzami i ludźmi, którzy mieszają się w życie innych. Rzeczywiście, zostaliśmy powołani do tego, aby reprezentować wolę Ducha Świętego jedni drugim, lecz nigdy do tego, aby zastępować Jego osobę czy Jego dzieło!

Wzajemne poddanie nie jest licencją na badanie intymnych spraw naszych współbraci, by „upewnić się”, że idą właściwą drogą! Biblia nigdy nie daje takiej wolności, aby przepytować naszych braci o to jakie są ich finansowe inwestycje, jak się kochają z żoną czy inne obszary intymności.

Tego rodzaju zbędne badanie – wykonywane pod płaszczykiem „odpowiedzialności” – jest zazwyczaj podstawowym składnikiem działania sekt. Takie myślenie zmieni ostatecznie każdą społeczność wierzących w szybkowar konformizmu. (Oczywiście, jeśli wierzący dobrowolnie pragną zwierzyć się drugiemu w jakiś osobistych sprawach to jest już zupełnie inna sprawa. Lecz jest to kwestia wyboru, a nie obowiązku.)

Nigdy nie wolno nam stracić z oczu faktu, że Biblia stawia bardzo wysoko osobistą swobodę chrześcijan, wolność i prywatność. (Rzym 14:1-12; Gal. 5:1; Kol 2:16; Jak 4:11-12). Zatem szacunek dla tych wartości powinien być wielki wśród wierzących. Dopóki nie ma rzeczywiście dobrej przyczyny wskazującej, że brat czy siostra idą w grzech, to jest głęboko niechrześcijańskim grzebać i węszyć w ich domowych sprawach.

Nowy Testament ostrzega nas, abyśmy nie byli ludźmi, którzy „wtrącają się w cudze sprawy”... ” i mówili rzeczy, których nie należy” (1 Tym 5:12; 1 Ptr. 4:15). Z tych samych powodów, jeśli wierzący znajduje się w poważnych duchowych tarapatach – walcząc z jakimś „śmiertelnym grzechem” – miłość wymaga, aby zarówno starał się o pomoc kościoła, jak i umiał ją chętnie przyjąć.

Podsumowując: ponieważ wzajemne poddanie zawsze jest otoczone miłością, rodzi środowisko duchowego bezpieczeństwa. Wzajemne poddanie nie polega na kontroli, lecz pomocy, nigdy nie jest statyczne czy zamrożone w jakimś formalnym systemie. Jest raczej funkcjonalne, spontaniczne i organiczne. Niebezpieczeństwo wyłania się zawsze, gdy zamieniane jest na ludzką instytucję – bez względu na to pod jaką banderą to robi! Jako chrześcijanie, mamy duchowy instynkt, aby poddawać się duchowemu autorytetowi, a kościół zawsze korzysta na tym, gdy mu się poddajemy.

Zawsze, gdy zapraszamy innych, aby wkraczali w nasze życie, pozostawiamy otwarte drzwi dla Pana, by zachęcał, motywował i ochraniał nas. Z tego powodu Przypowieści nieustannie naciskają na to, że tam, gdzie „wielu doradców” tam bezpieczeństwo (Przyp. 11:14; 15:22; 24:6). Miłość, zatem, jest Boskim parasolem, który zapewnia duchowe zabezpieczenie. Na szczęście nie jest on aż tak wąski jak niektóre serca tych, którzy się pod nim chronią. W końcowym rozliczeniu i tak to zawsze miłość przewyższa moc (Przy. 10:12; 17:9; 1 Ptr. 4:8).

Koszty wzajemnego poddania

Wzajemne poddanie jest radykalnie odmienne od jednostronnego podporządkowania strukturom autorytarnym. Równocześnie wzajemne poddanie nie może być mylone z bardzo indywidualistycznym, moralnie relatywnym, tolerancyjnym egalitaryzmem, który jest naznaczony przez postmodernistyczne myślenie.

Wzajemne poddanie jest kosztowne. Przyjrzyjmy się temu: nasze ego nie lubi być poddane komukolwiek! Jako upadłe stworzenia chcemy robić to, co jest właściwe w naszych własnych oczach – bez ingerencji innych.

Tendencja do odrzucania autorytetu organicznego jest głęboko zakorzeniona w naturze Adamowej (Rzym 3:10-18). Przyjmowanie napomnienia, upomnienia, nagany od innych śmiertelników stanowi wielki krzyż do uniesienia (Przyp. 15:10; 17:10; 27:5-6; 28:23). To właśnie dlatego wzajemne poddanie służy jako antidotum na nasze buntownicze ciało, jak i na naszą kulturę bezprawia.

Korzystanie z autorytetu organicznego jest również bolesne. O ile ktoś nie jest maniakiem kontroli to zadanie karcenia innych jest zarówno trudne jak i ryzykowne. Pismo mówi nam, że urażony brat jest trudniejszy do zdobycia niż obronne miasto (Przyp. 18:19)! Stąd niewygodą upominania innych połączona z obawą przed konfrontacją powodują, że posłuszeństwo wobec Pana w dziedzinie wyrażania Jego autorytetu jest bardzo trudne dla naszego ciała.

Znacznie łatwiej jest puścić sprawę, aby się toczyły swoimi torami. Łatwiej jest po prostu modlić się o „błądzącego” brata, znacznie trudniej napomnieć go w miłości.

To wszystko tylko podkreśla zastanawiający fakt, że miłość ma strzec wszystkich naszych relacji z innymi, ponieważ jeśli miłujemy braci to będziemy poddawać się ich radzie i napomnieniu. Podobnie też miłość pobudza nas do tego, aby przystąpić do naszego brata, który upadł w duchu łagodności, gdy potrzebuje naszej pomocy (Gal. 6:1; Jak 5:19-20).

A u podłoża wszystkiego tkwi fakt, że droga miłości to zawsze droga krzyża.

Znaczenie poznania Boga w kontekście społeczności

Ponieważ wzajemne poddanie jest otoczone miłością, jest zakorzenione w samej Bożej naturze. Bóg, ze swej natury, jest Społecznością. Jeden Bóg składa się ze społeczności trzech Osób, które wiecznie dzielą się ze sobą swym życiem. (Ta prawda jest historycznie określana jako Trójca).

W obrębie Boga, Ojciec przelał siebie w Syna, a w zamian Syn oddał siebie bez zastrzeżeń Ojcu, a Duch, jako Pośrednik wylewa miłość każdego z nich. W tym Boskim tańcu miłości nie istnieje hierarchia, jest tylko wzajemne towarzystwo, wzajemna miłość i wzajemne poddanie (Jn. 14:28 i 1 Kor. 11:3 nie stanowią tu zaprzeczenia tej zasady. Te teksty mają na uwadze dobrowolne poddanie się Syna Ojcu w ramach Jego części ich relacji wzajemnego poddania się.)

Wzajemnie dzielenie się, które konsekwentnie występuje w Bogu jest kamieniem węgielnym miłości. W rzeczywistości, jest to dokładnie ta sama przyczyna, która pobudziła Jana do napisania, że „Bóg jest miłością” (1 Jn 4:8). Gdyby Bóg nie był społecznością to nie byłoby przed stworzeniem nikogo, kogo mógłby kochać, ponieważ akt miłości wymaga obecności dwóch lub więcej osób.

Kościół jest społecznością Króla. Jako taki, jest powołany do odzwierciedlania obustronnych relacji miłości, które występują w Bogu. Nie ma hierarchii w Bogu i to samo dotyczy ekklesia – w jej murach jest tylko wzajemne poddanie, strzeżone przez wzajemną miłość i jest tak dlatego, że kościół żyje Boskim życiem, tym samym, które istnieje w Bogu (Jn. 6:57; 17;20-26; 2 Ptr. 1:4).

Nowy Testament całkiem wyraźnie używa motywu rodzinnego wobec kościoła. Kościół jest rozszerzeniem rodziny. Jest to społeczność „w cztery oczy”, która dzieli się ze sobą swoimi ciężarami, wyznaje sobie nawzajem grzechy i dyskutuje ze sobą nad nierozstrzygniętymi decyzjami. W środowisku rodzinnym kościoła wzajemne poddanie kształtuje jedność i buduje miłość, dostarcza stabilności i stymuluje wzrost, a przede wszystkim nadaje bogate znaczenie życiu chrześcijańskiemu.

Inaczej mówiąc – życie chrześcijańskie nigdy nie miało być prowadzone poza tę intymną społecznością, jak też i nie może być we właściwy sposób przeżywane poza nią czy w jakimkolwiek innym otoczeniu. Ekklesia – królewska społeczność – jest naturalnym, środowiskiem chrześcijańskim.

Hierarchie, w przeciwieństwie do tego, podporządkowanie i odpowiedzialność, są legalistyczne i karzące. Efektem ich działania jest strach, dominacja i kontrola – te rzeczy, które były całkowicie obce pierwszemu kościołowi.

Taki sposób, przez wzajemne poddanie jest środkiem odkażającym przeciwko twarde-
mu nikolaityzmowi (klerykalizm). Ponieważ wzajemne poddanie kładzie nacisk na władzę dla i władzę pośród bardziej niż władzę nad. Bardziej zachęca do uprawomocniania wszystkich niż do władzy nielicznych. Bardziej kładzie nacisk na relacje, niż na programy, bardziej na więzi niż oddzielenie, kontaktowanie się niż izolację; organizm bardziej niż organizację; współdziałanie niż oglądanie; całość bardziej niż fragmentację; solidarność bardziej niż indywidualizm; posługiwanie bardziej niż dominację; wzajemną zależność bardziej niż niezależność oraz wzbogacanie bardziej niż niepewność.

O ile kultura zachęca do samorealizacji, indywidualizmu, niezależności to są to wartości nie przystające do ekosystemu Nowego Testamentu. Ponieważ Bóg jest społecznością to przeznaczeniem Jego dzieci jest społeczność. Nasza nowa natura (przez odnowienie) wzywa do tego.

My, chrześcijanie, nie jesteśmy odizolowanymi jednostkami. Podobnie jak trój jedyny Bóg, na podobieństwo, którego jesteśmy stworzeni, nasz gatunek należy do społecznych (Ef. 4:24; Kol 3:10). Dobrze rozwijamy się w ważnych relacjach z innymi tego samego gatunku. Współczesna doktryna o duchowym autorytecie („ochronie,”) zaciemnia ten pogląd, lecz zasada wzajemnego poddania wprowadza tutaj ogromną pomoc.

Zatem, trój jedyna natura Boga służy zarówno jako źródło jak i model dla każdej ludzkiej społeczności i to w ramach relacji miłości Boga, ta zasada wzajemnego poddania znajduje swoją prawdziwą wartość.

Wzajemne poddanie nie jest zatem ludzką koncepcją. Wyrasta ona raczej ze społecznej i obustronnej natury wiecznego Boga i jest to dokładnie ta natura, do której noszenia została powołana ekklesia. Dzięki temu wzajemne poddanie uzdalnia nas do oglądania twarzy Chrystusa w pełnej materii i obrazie życia kościoła.

Zapożyczając język od Johna Howarda Yoder’a punkt widzenia na autorytet i wzajemne poddanie, przedstawiony w tym rozdziale, może być podsumowany następująco: „daje więcej autorytetu kościołowi niż Rzym, ufa bardziej Duchowi Świętemu niż ruch zielonoświątkowy, ma więcej szacunku dla jednostki niż humanizm, stanowi, że moralne standardy są bardziej wiążące niż w purytanizmie i jest bardziej otwarty na różne sytuacje niż „Nowa Moralność”.

Rozdział 4

„OCHRONA” W DENOMINACJI

Współczesny system denominacyjny spowodował, że podziały w Ciele Chrystusa stały się czymś do przyjęcia. Wielu chrześcijan wierzy, że denominacje chronią nas przed błędem – lecz jest to iluzja.

Wiara w „ochronę denominacyjną” jest zbudowana na przesądnej idei jakoby moja przynależność do chrześcijańskiej denominacji w jakiś sposób „ochraniała” czy „zakrywała” mnie przed błędem. Jednak fakt, że wielu ludzi w systemie denominacyjnym często „schodzi z kursu” jest dowodem na to, że ta idea jest farszą. Zatem, pogląd jakoby był „chroniony” przez przekazanie swojej odpowiedzialności „choinkowej” organizacji czy jakiejś odległej osobie (jak w Rzymskim Katolicyzmie oddaje się swoją odpowiedzialność papieżowi) jest czystą fikcją!

Jedyną ochroną przed błędem jest poddanie siebie Duchowi Prawdy w Ciele Chrystusa (1 J 2:20, 27). Boża idea odpowiedzialności działa bezpośrednio między dwiema osobami, nie między duchownym a osobą! Duchowa ochrona jest wynikiem powiązania z Duchem Świętym i duchowej łączności z innymi chrześcijanami, to tutaj leży geniusz społeczności chrześcijańskiej.

W przeciwieństwie do tego – skomplikowany, legalistyczny, system nad/pod denominacyjnej odpowiedzialności jest ludzkim substytutem przysłaniający wzajemne poddanie w otocze modernistycznego klerykalizmu i gorących frakcyjnych debat.

Tyrania status quo

Jeśli wątpisz w to, że system denominacyjny jest zbudowany na kontroli „z góry na dół” to zacznij go kwestionować. Jeśli chcesz, to kopnij w sam napęd retorycznej maszyny klerykalnej i zobaczysz jak się posypią iskry.

Przerażającą rzeczą jest to, że ludzie, którzy podnoszą pytania na temat eklezjalnego autorytetu, powodują pojawienie się dreszczy w całym religijnym systemie i często są w wyniku tego szkalowani.

Jeśli jesteś jednym z nich, przygotuj się na „oznakowanie” siebie jako „heretyka”, „stwarzającego problemy”, „chwiejnego” i „nieposłusznego buntownika”. Takie inwokacje retoryki religijnej mają na celu zduszenie myśli. Jest to skalkulowane na wykorzenienie szczyrych różnic zdań na korzyść samozwańczego status quo.

Tak więc dom Boży stale cierpi z powodu tych, którzy są pędzeni cenzorskim duchem. Cierpi z powodu tych, którzy wyciągają drogocennych ludzi Pańskich z Jego synagogi i cierpi z powodu tych, którzy zamykają drzwi przed członkami rodziny (3 J. 9-10).

Ci, którzy uzurpują sobie władzę mogą szafować elokwencją o tym, jak to chronią trzodę Bożą przed niebezpieczeństwem izolacji. Z pewnością, sekty powstaną ponieważ niektórzy izolują się od Ciała Chrystusa, lecz jest tutaj ukryta ironia: denominacje robią dokładnie to samo!

„Ochrona denominacyjna” jest dokładnie taka jak wypaczony pogląd mistrz/sługa na przywództwo, który charakteryzuje współczesne sekty. W denominacjach członkowie całkowicie podążają za swoim pojedynczym liderem czy organizacją. W przeciwieństwie do tego, biblijna zasada wzajemnego poddania podkreśla poddanie jedni drugim jako coś przeciwnego do niekwestionowanego posłuszeństwa przywódcy ludzkiemu czy organizacji hierarchicznej.

Wskazując palcem w samo sedno można powiedzieć, że nauczanie o „ochronie” jest często wymuszane po to by odseparować chrześcijan, którzy nie mieszczą się pod flagą denominacyjną. „Ochrona” stanowi broń w rękach rozłamowych grup religijnych, aby umacniać swój teren teologiczny. Ta broń jest napędzana sekciarską bigoterią i z efektem domina wywołuje pęknięcia w społecznościach Bożych ludzi – drastycznie tnąc Ciało Chrystusa na fragmenty.

Słowem: współczesne bagno denominacyjne zanieczyściło krajobraz chrześcijański. Zamieniło ono „jedno Ciało” na tragicznie odseparowane, duszone przez tradycję jednostki. Adwokaci denominacji wierzą, że ten system jest przydatny. W ich umysłach różne denominacje reprezentują różne części Ciała Chrystusa, lecz ten system jest obcy dla Słowa Bożego! Jest niekompatybilny z chrześcijańską jednością. Jest oparty na ludzkich podziałach, które są biblijnie nieusprawiedliwione (1 Kor. 1-3). W efekcie, denominacjonalizm wyrasta z popękanej wizji Ciała Chrystusa (p. moja książka *Przemyślenia nad bukłakiem*,).

Rządzący „kościół – matka”

Każdy kościół, który narodził się w ciągu pierwszych siedemdziesięciu lat od Pięćdziesiątnicy był zapoczątkowany przez kościół w Jerozolimie, lecz te nowe kościoły nie miały formalnej, ani służalczej relacji z Jerozolimą. W tej sprawie NT zawsze przewiduje autonomiczną (niezależną), choć braterską relację kościołów.

Oznacza to, że w Bożym myśleniu każdy kościół ma jedno życie ze wszystkimi innymi kościołami. Każdy kościół jest niezależny, strzeże się sam i jest odpowiedzialny przed Bogiem za podejmowane decyzje. W związku z tym, koncepcja rządzącego „kościół – matki” czy centrali denominacyjnej jest oparta na błędnej interpretacji Pisma, jest również rażąco stronnicza.

Nigdy nie było pragnieniem naszego Pana, aby te lokalne kościoły przyłączały się do denominacyjnej centrali, superfederacji czy diecezjalnego stowarzyszenia. Biblijna zasada potwierdza to, że każdy kościół jest niezależny w podejmowaniu decyzji i nadzorze. (Rozważ dokładnie słowa Pana do siedmiu kościołów w Azji. W których zajmował się każdym z nich stosownie do jego problemów – Obj. 3.)

Ta zasada jest również podkreślana w listach Pawła. Konsekwentnie traktuje on kościoły jako autonomiczne i samorządne organizmy. W umyśle Pawła każdy kościół jest bezpośrednio odpowiedzialny przed Bogiem. (Ef. 5;24; Kol 1:9-10).

A zatem rażącym błędem jest splatanie lokalnych kościołów razem ze sobą przy pomocy nici religijnego federacjonalizmu. Prawda jest taka, że każdy kościół jest poddany tej samej Głowie. Wszystkie są zanurzone w tym samym życiu. W konsekwencji kościoły powinny współpracować ze sobą, uczyć się od siebie i pomagać sobie nawzajem. (Dz 11:28-30; Rzym 15:25-29; 2 Kor 8:1-14; 1 Tes 2:14) Taka była praktyka pierwszego kościoła (Rzym 16:1; 1 Kor 16:19; 2 Kor 13:13, Fil 4:22).

Równocześnie każdy kościół jest zobligowany do uchwycenia się tradycji apostoelskiej ustanowionej dla kościoła (1 Kor. 4:16-17; 7:17; 11:16; 14:33; 16:1; Tes 2:14). Jest zatem odstępstwem od Bożej zasady, kreślenie czysto indywidualistycznej linii, jeśli chodzi o praktyki kościelne. Kościół instytucjonalny to właśnie zrobił – wynalazł mrowie religijnych praktyk, które naruszają zasady nowotestamentowe.

Zgodnie z Boską zasadą każdy kościół powinien wypracować własny nadzór, służbę i unikalne świadectwo. Z drugiej strony, powinna być duchowa relacja i pomoc między kościołami.

Każdy kościół jest bezpośrednio odpowiedzialny przed swoją Głową (Chrystusem) i jest pod Jego bezpośrednią kontrolą. Każdy zachowuje silną niezależność w rozwiązywaniu swoich spraw. Oznacza to, pośród wielu innych spraw, jest niebiblijnym dla kościoła, aby kierował lub dyscyplinował inny kościół. Tak samo, każdy kościół powinien otrzymywać pomoc i zachętę od innych kościołów.

W Bożym planie, kościół nie ma prawa do regulowania, kontrolowania i wtrącania się w sprawy innego zgromadzenia. System denominacyjny narusza te zasady.

Zatem jedność i wzajemne relacje kościołów świadczą, że Ciało jest jedno, a ich niezależność i autonomia mówią o tym, że Głowa jest suwerenna.

Kwestia 15 rozdziału Dziejów Apostolskich

Jako kontrargument niektórzy usiłowali wydrzeć z 15 rozdziału Dziejów Apostolskich biblijny precedens na rządzący „kościół – matkę”, lecz uważna analiza tego tekstu zdecydowanie pokazuje, że jest to zastosowanie nieuzasadnione, które ewidentnie nie pasuje do reszty NT. Powierzchniowo może wyglądać na to, że Paweł i Barnaba udali się do kościoła w Jerozolimie, ponieważ ten miał wyłączną władzę nad wszystkimi innymi kościołami. Niemniej, taki pogląd upada, gdy ten rozdział czyta się wraz z jego kontekstem.

A oto ta historia: niektórzy ludzie z kościoła w Jerozolimie przynieśli błędne nauczanie do kościoła w Antiochii. Paweł i Barnaba zostali wyznaczeni, aby złożyć wizytę w Jerozolimie, aby ustalić tę sprawę. Dlaczego? Ponieważ to nauczanie pochodziło z Jerozolimy (Dz. 15:1-2, 24).

Jeśli fałszywe nauczanie wyszłoby z kościoła w Antiochii, Paweł i Barnaba zajęliby się nim tam, lecz skoro doktryna przyszła z Jerozolimy, to dwie osoby poszły do Jerozolimy, aby ustalić kto wprowadził błędne nauczanie. Chcieli również upewnić się, że starsi jerozolimskiego zboru i dwunastu apostołów go nie potwierdza.

Po ich przybyciu do kościoła zidentyfikowano tych, którzy nauczali tej doktryny. To doprowadziło do zwołania rady kościelnej. Wynik był taki, że święci w Jerozolimie publicznie odrzucili tę doktrynę (15:6 i n.).

Decyzja osiągnięta przez radę, która była potwierdzona przez starszych, apostołów i cały kościół, została przekazana kościołom składającym się z nawróconych pogan. Zostało to

zrobione mając na względzie, że inne kościoły mogły by kiedyś spotkać się z podobnym problemem. Ich decyzja niosła Boży autorytet, ponieważ zainspirował ją Duch Święty (15:28) i dlatego, że kościół ją potwierdził (15:23, 28, 31)

Wyczytywanie czegokolwiek więcej z tej historii to wynik nieumiejętności poważnego potraktowania historycznych szczegółów stojących za tym wydarzeniem. Jest to przykład bardziej na wyczytywanie uprzedzeń z tekstu niż na szukanie znaczenia czy prowadzenia tekstu. W konsekwencji idea autorytatywnego „kościół – matki” cierpi na brak biblijnego uzasadnienia. To zdarzenie z pierwszego wieku jej nie popiera.

Aby mieć pewność, należy pamiętać o tym, że kościół w Jerozolimie był kochany, ceniony i wspomagany przez inne kościoły (Rzym 15:26-27; 2 Kor. 9:11-13). Nie ma w NT niczego, co mogłoby nas doprowadzić do wiary, że miał on nadrzędną władzę, ani w to, że wszystkie inne kościoły miały podrzędny autorytet. Raczej każdy kościół był autonomiczny i bezpośrednio odpowiedzialny przed Bogiem, żaden z nich nie był podrzędny wobec jakiegokolwiek innego.

System denominacyjny bardzo słabo oddaje biblijny wzór i łamie duchową zasadę. Denominacyjność podzieliła Ciało Chrystusa przez stronnictwo religijne. Wyobcowowała rodzinę Bożą, rozproszyła materię duchowego braterstwa na niekończące się bagno stronnictw religijnych. Dała początek tysiącom różnych klanów powstałych z jednej rodziny Chrystusa.

Denominacyjność jest samoniszcząca

Innym problemem systemu denominacyjnego jest, że niszczy to, co nazywa ochroną. Skutecznie psuje to, co utrzymuje, że ma budować! Podobnie jak sekciarska żarliwość, która prowadzi rzymski katolicyzm, protestancka denominacyjność stoczyła się do ludzkiej instytucji, która trzaska biczem despotyzmu przed tymi, którzy myślą inaczej. Biegle broni linii partyjnej i potępia wszystkich innych za rzekome wykroczenia doktrynalne.

To z tego powodu właśnie Paweł grzmiał na chrześcijan korynckich, gdy podzielili się na oddzielne obozy (1 Kor. 1:11-13; 3:3-4). To, że Boża rodzina została wciśnięta w prosty stronnictwo denominacyjności jest skandalem. Przypadkowo tak zwane niedenominacyjne, międzydenominacyjne kościoły są równie sekciarskie i hierarchiczne co denominacje z linii głównej. One również należą do „systemu denominacyjnego”.

Co bardziej uderzające, system denominacyjny obecnie utrzymuje herezję – dokładnie to, co jak twierdzi, ogranicza. Pomyśl o tym. Gdyby została zachowana autonomiczna natura kościołów to rozszerzanie się błędu byłoby przeważnie lokalizowane. Lecz, gdy denominacyjna kwatera główna jest zainfekowana fałszywym nauczaniem to każdy kościół połączony z nią przyjmuje to samo fałszerstwo i w ten sposób herezja staje się powszechna!

W sytuacji, gdy wszystkie kościoły są autonomiczne trudno jest jakiemuś ambitnemu fałszywemu nauczycielowi pojawić się i przejmować kontrolę nad skupiskiem kościołów. Jest również praktycznie niemożliwe, aby pojawiła się postać podobna do papieża. Lecz nie tak jest w denominacji. Tutaj wszystkie kościoły stoją lub upadają jednocześnie.

Można również argumentować całkiem mocno, że kształtowanie denominacji jest wypełnieniem herezji. Grzech herezji [greckie: haireisis] to decyzja pójścia za prywatnymi zasadami. Zatem ktoś może być heretykiem, jeśli używa prawdy do dzielenia Ciała Chrystusa.

Denominacyjność kształtuje się, gdy niektórzy oddzielają się od większego Ciała Chrystusa, aby pójść za swymi ulubionymi doktrynami czy praktykami.

O ile instytucjonalny kościół jest dumny z tego, że jest „chroniony” przez denominację, to w rzeczywistości zezwala na znacznie mniejszą społeczność bezpośrednią wierzących niż współczesne kościoły oparte na wzorze z pierwszego wieku. W typowym ewangelicznym kościele pastor ma „chronić” zgromadzenie, lecz w większości kościołów tego typu większość wiernych z ledwością zna pastora! (a co dopiero jeden drugiego).

Nie jest niczym niezwykłym dla uczęszczających, że w rozmowach podczas typowego porannego niedzielnego nabożeństwa wypowiadają oni nie więcej niż trzy zdania do innych. W przeciwieństwie do tego w kościołach typu nowotestamentowego wszyscy bracia znają wszystkich. Dotyczy to zewnętrznego pracownika, który pomaga kościołowi (1 Tes. 5:12a).

W sumie, „ochrona denominacyjna” jest powierzchowna i jest ograniczona do bezpiecznych granic własnej płycizny. W przeciwieństwie do tego, Bóg pragnie, aby Jego ludzie ucieleśniali cnoty życia Jego Syna i nauczanie w intymnej, bliskiej społeczności. W rzeczywistości to pragnienie jest rytmem serca Jego odwiecznego planu (Ef. 2:18-3:11).

Słowem: wzajemna uległość zachowuje kościół jako blisko powiązaną, zjednoczoną społeczność. Struktura denominacyjna obraca go w hierarchiczne towarzystwo!

Słowo na temat chrześcijańskiej ortodoksji

Widać wyraźnie, że zwykłe zastosowanie tradycyjnych kościelnych struktur jak pastorski system protestantyzmu, kapłański system rzymskiego katolicyzmu i denominacyjnych system chrześcijaństwa nigdy nie zabezpieczy ludu Pańskiego przed błędem doktrynalnym. Popychanie tratw niezależnych kościołów, które wypadły z nurtu chrześcijańskiej ortodoksji, jak i wiele prowadzonych przez kler kościołów weszło na tę samą ścieżkę. Towarzystwo Strażnica, Way International, Kościół Zjednoczeniowy, Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich to przykłady.

W uzupełnieniu do wzajemnej uległości, zasadniczą rolę w utrzymaniu kościoła na biblijnej drodze gra chrześcijańskie, historyczne nauczanie istotnych doktryn wiary. Przez stulecia chrześcijaństwo zachowało podstawowe zasady naszej wiary. Wierzenia te zostały ukute w wyznania wiary obecne pośród mrowia doktrynalnych herezji.

Wyznania takie jak Kredo Nicejskie, Kredo Apostolskie itd., reprezentują zjednoczony głos historycznego kościoła w stosunku do zasadniczych prawd naszej wiary. Potwierdzają one fundamentalne prawdy chrześcijaństwa. Prawdy takie jak, ta, że Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, narodził się z dziewicy, został ukrzyżowany za nasze grzechy i powstał z martwych w ciele.

Te wyznania nie należą do jakiegokolwiek kościelnej tradycji czy denominacji, lecz są dziełem wszystkich prawdziwych wierzących. Adekwatnie odzwierciedlają one głos kościoła w historii. Użyty w nich język jest starożytny, lecz ich znaczenie jest odbiciem zdrowego, biblijnego nauczania.

Mówiąc inaczej, ekumeniczne kredo ucieleśniają to, co C.S. Lewis nazywa w *Zwykłym Chrześcijaństwie*: „wiarą, która była wspólna niemal dla wszystkich chrześcijan wszystkich czasów”. (Wcześniejszą wersją tej idei została wyłożona przez Vincenta z Lerins w słowach: „Chrześcijaństwo jest tym, co było zachowywane zawsze, wszędzie i przez wszystkich,,).

O ile same kredo nie są wystarczająco odstraszające od popadania w błędy to służą jako znaki ostrzegające nas, jeśli odchylamy się od podstawowego nauczania chrześcijańskiego.

Pomimo, że nie powinny być one postrzegane jako doskonałe teologiczne stwierdzenia, funkcjonują jako historycznie sprawdzone wskazówki dla naszej wspólnej wiary. Wyznania nie wypierają Pisma ani nie wyrastają ponad wzrost czy rozwój, lecz właściwie stosowane pomagają chronić ortodoksję.

Tak więc, historyczne kredo są pomocnymi instrumentami, które nasi duchowi ojcowie pozostawili nam w czasie swego pościgu za wiernym naśladowaniem Chrystusa. Poważnym błędem jest zatem całościowo lekceważyć ich wkład tylko dlatego, że niektóre z nich były częścią „zorganizowanego kościoła” swoich dni.

Nie zapominajmy o tym, że sam kanon Pisma, który dziś tak cenimy był zarówno broniony jak i formalnie wypracowany przez tych, którzy znajdowali się wewnątrz instytucjonalnych struktur kościelnych. To nie przeszkodziło im przyłączyć się do apostołskiego głosu dotyczącego Bożych świętych wypowiedzi. Pamiętaj, że Ciało Chrystusa zawiera wszystkich chrześcijan wszystkich wieków – bez względu na kościelne struktury, których byli częścią.

Tak więc nawoływanie do odnowienia ekosystemu nowotestamentowego kościoła nie jest wezwaniem do ponownego wymyślenia religijnego koła na każdy teologiczny temat. Nie jest też odrzuceniem wszystkiego co zostało nam przekazane przez naszych duchowych przodków.

Zamiast takich posunięć, staję po stronie każdego głosu przeszłości, który pozostawał w prawdzie wobec apostołskiego objawienia – bez względu na to, z której części kościoła historycznego się odzywał. Pierwotny kościół był zakorzeniony na gruncie chrześcijańskiej prawdy i pozostanie na tym gruncie wymaga, abyśmy stali na ramionach tych, którzy odeszli przed nami.

Rozdział 5

AUTORYTET APOSTOLSKI

O ile pełna dyskusja nt. służby apostołowskiej jest poza zakresem tej książki, moje osobiste rozumienie anatomii autorytetu apostołowskiego potwierdza, że apostołowie ciągle dziś istnieją. Bez wątplenia, dwunastu apostołów miało swoje unikalne miejsce w Bożej ekonomii (Łuk 22:30, Obj. 21; 14). (Do dwunastu będzie również należał Maciej, który zastąpił Judasza Iskariotę – Dz. 1:26).

Jednak Pismo wspomina też o innych apostołach poza tymi dwunastoma. Paweł i Barnaba (Dz. 14:4, 14; 1 Kor. 9:1-6). Jakub, brat Pański (Gal 1:19). Tymoteusz i Sylas (1 Tes. 1:1; 2:6) to tylko kilku innych apostołów, którzy pojawili się na stronach NT.

A zatem, służba apostołowska trwała jeszcze po śmierci pierwszej dwunastki i nie przemieniała wraz z pierwszym stuleciem. Nie była również formalnie przekazywana przez hierarchię instytucjonalną.

O ile współcześni apostołowie nie piszą już Pisma, to nadal wykonują oni Boże zadanie budowania Ciała (1 Kor. 12:28-29; Ef. 4:11). Podstawowym zajęciem apostoła jest wzbudzenie nowych kościołów. Nie znaczy to, że kościół nie może narodzić się bez apostołowskiej ręki. Kościoły w Antiochii Syryjskiej, Cezarei, Tyrze i Ptolemei nie wydają się być założone przez któregokolwiek z nich, lecz one wszystkie otrzymały po swym powstaniu jakąś pomoc od pracowników apostołowskich. W rzeczywistości, wszystkie kościoły w NT były założone lub otrzymały ogromną pomoc od pracowników apostołowskich. Ci pracownicy nie zakładają stacji misyjnych, denominacji, grup komórkowych, parakościelnych organizacji czy instytucjonalnych „kościołów”, lecz zakładają ekklesia, które są zakorzenione i podtrzymywane przez Jezusa Chrystusa – Głównego Architekta kościoła (1 Kor. 3:6-15).

Pracownicy apostołscy to obdarowani bracia, którzy w szczególny sposób są mianowani przez Boga do ich pracy (Rzym 1:1, 1 Tym 2:7; 2 Tym 1:11). Są oni uprawnieni i posłani do tej pracy przez tych wierzących, którzy dobrze ich znają. Rozważmy Dzieje 13:1-4 (BW);

W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli PROROKAMI I NAUCZYCIELAMI: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen, który się wychowywał razem z Herodem tetrarchą, i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: ODŁĄCZCIE MI Barnabę i Saula do TEGO DZIEŁA, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i WYPRAWILI ICH. A oni, WYSŁANI PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO, udali się do Seleucji, stamtąd zaś odpłynęli na Cypr.

Mianowanie apostołskiego pracownika jest osobiste, lecz wysyłanie go jest zbiorowe. Pracownik apostołski jest zwykle nauczycielem, prorokiem czy ewangelistą, który został bezpośrednio przez Boga powołany do pracy regionalnej. Został też publicznie wysłany przez lokalną grupę wierzących.

To właśnie przez to wewnętrzne powołanie i zewnętrzne oddzielenie konstytuuje się pracownik apostołski. Pracownicy mogą również być wysyłani przez starszego pracownika, który ich mentoruje (1 Kor. 4:17; 2 Kor 8:16-23; 12:18; Ef. 6:21-22; Kol. 4:7-8; 1 Tes. 3:1-2, 2 Tym. 4:12; Tyt. 3:12-13).

Znaczące jest to, że greckie *apostolos*, które tłumaczone jest jako „apostoł”, dosłownie znaczy „ten, który jest posłany”. Zatem NT nie zna takich przypadków jak samozwańczy czy posłany przez samego siebie apostoł. Apostołscy pracownicy, w nowotestamentowym sensie, to ci, którzy są posłani. Są to wędrownie, przemieszczające się osoby, które analizując kulturę, głoszą ewangelię i zakładają oraz wychowują ekklesia. Na pytanie o to w jaki sposób to robią i jak wiele autorytetu mają, znajdziesz odpowiedź w następnym rozdziale.

Realizacja autorytetu apostołskiego

Podobnie jak w przypadku „ochrony denominacyjnej”, lecz mając swoją własny styl, kursuje pojęcie „ochrony apostołskiej”. Nauczanie na temat „ochrony apostołskiej” utrzymuje, że kościół jest chroniony przed błędem doktrynalnym, jeśli podda się współczesnemu apostołowi (= człowiekowi zakładającemu kościoły). Bazuje to na myśli, że pracownik apostołski posiada urzędowy autorytet do kontrolowania spraw kościoła i kierowania nimi.

Jednakże Biblia sprzeciwia się tej idei. Nigdzie w NT nie znajdziemy apostoła biorącego na siebie całą odpowiedzialność za kościół lokalny, gdy już fundamenty zostały w pełni założone. Raczej widzimy, że nowotestamentowi apostołowie zarówno rozpoznają jak i szanują duchową autonomię każdego już funkcjonującego kościoła.

Z pewnością kościół znajdował się w rękach pracownika, gdy on te fundamenty zakładał, lecz odpowiedzialność przechodziła w ręce kościoła, gdy ten odjeżdżał a on zawsze odjeżdżał!

Na początku życia kościoła ciężar nadzoru należy do apostoła, a następnie zostaje przeniesiony na starszych, gdy tylko się pojawiają. Pracownicy apostołscy są odpowiedzialni za swoją służbę regionalną, kościół zaś jest odpowiedzialny za swoje własne lokalne sprawy.

Powtórzmy – gdy apostoł powołuje do życia kościół, to jest on w jego rękach. Ten pierwszy okres może być porównany do fazy życia w inkubatorze. Spędza on pewien czas na usłudze Chrystusa świętym i wyposażając ich do służby. Z tego powodu Paweł wynajmował swój własny dom, aby prowadzić spotkania apostołskie obok spotkań kościoła (Dz. 28: 30-31). Zrobił też coś podobnego, gdy był w Efezie. Prowadził apostołskie spotkania w szkole Tyranosa podczas, gdy lokalni wierzący spotykali się w domach (Dz. 19:9; 20:20; 1 Kor. 16:19). Takie apostołskie spotkania były przeznaczone na pracę i miały na celu wyposażanie kościoła.

Jednak kiedy pracownik już założył fundament i zostawił świętych samym sobie, przekazywał cały nadzór w ręce lokalnych wierzących. W ten sposób apostołowie pierwszego wieku nigdy nie osiadali w kościele, aby kontrolować jego sprawy. Zawsze odchodzili.

Paweł czasami spędzał dłuższy czas na zakładaniu kościoła (w Koryncie 18 miesięcy; w Efezie 3 lata), zawsze opuszczał te kościoły, pozostawiając je sobie, gdy już fundamenty zostały założone i po wyjeździe nigdy już nie mieszał się do ich spraw.

W podobny sposób Antiochia służyła Pawłowi bazą domową w czasie pierwszych dwóch podróży apostołskich, a jednak on nie dominował kwestii kościelnych w czasie swego pobytu u nich.

To wyjaśnia dlaczego NT wspomina starszych w Efezie, starszych w Jerozolimie i nadzorców Filipii itd., lecz nigdy nie wymienia w tych miejscach apostołów. O ile dwunastu przebywało na stałe w Jerozolimie, która była bazą misyjną dla ich służby w czasie początkowych okresów istnienia kościoła, NT nigdy nie nazywa ich „apostołami Jerozolimskimi”. Niemniej służba apostołska uzupełnia służbę innych kościołów.

Apostolska służba, czy „praca” (ergon) jak nazywa to Biblia (Dz. 13:2; 14:26; 15:38) istnieje jako oddzielna od kościoła jednostka i jest to praca regionalna. Kościoły są lokalne, służba jest terminowa. Kościół jest czymś stałym, praca jest współpracą wędrowną. Pracownicy apostołscy są podróżnikami, nie osadnikami; są pionierami a nie mieszkańcami.

Uważne zbadanie podróży apostołskich Pawła ujawnia zastanawiający fakt, że zazwyczaj spędzał on niewiele czasu z założonymi przez siebie kościołami. Zazwyczaj bywał kilka miesięcy budując podstawy wierzącej społeczności tylko po to, aby ich zostawić o własnych siłach na długi czas. Gdy był daleko od nich zawsze oferował swoją pomoc (1 Kor 7:1). Odwiedzał ich też, aby sprawdzić ich postępy i wzmocnić (Dz. 15:36; 18:23; 2 Kor. 12:14; 13:1), lecz nigdy nie przejmował ich spraw.

Praktyka zostawiania kościoła w jego niemowlęcym wieku ujawnia zniechęcający fakt, że Paweł wierzył, że kościół ma być żywym organizmem, który rozwinie się o własnych siłach z Bożego życia. Wiedział o tym, gdy opuszczał kościół, że Duch pozostanie z nimi.

W tym samym czasie, kościoły, które Paweł zakładał, otrzymywały pomoc od innych kościołów (Dz. 16:2; 1 Tes. 1:7-8), pozostawały też w stałym z nim kontakcie. W rzeczywistości, nawet po dwunastu latach kościół w Filipii nadal potrzebował pomocy pracowników apostołskich. Jeśli kościół nie otwiera swoich drzwi na pomoc z zewnątrz i uważa się za „samowystarczalny” to cierpi z tego powodu ogromne straty. Kościoły domowe, zatem, muszą unikać stawiania się samotnymi wyspami, to jest duchowe samobójstwo. (Patrz moja książka „Tak więc, chcesz założyć kościół domowy?,”).

Praca istnieje dla kościoła – a nie dla siebie samej. Faktem jest, że kościół tworzy kościoły, a równocześnie kościoły wydają pracowników. (Każdy apostoł pierwszego wieku był przede wszystkim dobrze znanym i zaufanym bratem w jakimś kościele, zanim został posłany na zewnątrz). Służenie nigdy nie ma konkurować, zastępować czy zasłaniać kościoła, ponieważ celem pracy jest stabilizowanie i wzmacnianie kościołów.

Słowem, apostołski pracownik jest odpowiedzialny za zakładanie i opiekę nad kościołami w różnych miejscach. Prawdziwi apostołowie nigdy na stałe nie osiadają w kościołach, które założyli, ani też nie będą brać na siebie wyłącznego nad nimi autorytetu. W takim wydaniu współczesna rola pastorska jest zniekształconą wersją stacjonarnego apostoła. Taki twór to duchowy oksymoron!

Zakładający kościoły czy uzurpatorzy kościołów?

Choć apostołowie byli cenionymi sługami w pierwszym kościele, to nigdy nie byli uzurpatorami (1 Kor. 4:1). Nie zachowywali się wobec zgromadzeń jak miejscowi prezesi czy szefowie z daleka.

Mówiąc inaczej: apostołowie kościoła pierwszego wieku byli ludźmi zakładającymi kościoły, a nie uzurpującymi je! Byli asystentami, a nie duchowymi arystokratami, sługami, a nie kościelnymi despotami. Byli ludźmi zakładającymi fundamenty, a nie „medialnymi, wpływowymi osobowościami.” O ile apostołowie kościoła pierwszego wieku instruowali i przekonywali kościoły, to nigdy ich nie kontrolowali.

Współcześnie niektórzy uatrakcyjniają apostołskie powołanie, lecz Paweł uważał, że apostołowie są z : głupich...słabych,... pogardzanych,.. ostatnich ze wszystkich,.. śmieci świata, jak omieciny u wszystkich” (1 Kor. 4:9-13 BW). Prawdziwi pracownicy nie są więc ludźmi szukającymi chwały. Nie starają się wywoływać u ludzi wrażenia (2 Kor. 11:5-6; 1 Tes. 2:5-6), nie szukają finansowego zysku (2 Kor. 2:17; 11:9) ani nie dominują życia innych (2 Kor. 1:24).

Prawdziwi pracownicy nie prezentują oszałamiających referencji (2 Kor. 3:1-3), nie podkreślają swego lepszego dziedzictwa (2 Kor. 11:21-22), nie pyszną się też swymi nadzwyczajnymi przeżyciami duchowymi (2 Kor. 10:12-15, 11:16:19; 12:1,12).

Dla Pawła pracownicy apostołscy nie byli samozwańczą, auto kreującą się, samo promującą się duchową elitą, a raczej byli tymi, którzy sami sprząkali gdy wszyscy poszli! To byli też ludzie, którzy przelewali swoją krew za kościoły. Jako prawdziwych przywódców, szczerych pracowników zawsze znajdziemy ich służących w cichości każdemu i wszystkim znajdującym się w potrzebie.

Chwytnie mocy i wywieranie presji na innych to nie jest apostołstwo (bycie posłanym). Jest to po prostu kolejna stęchła, odgrzana wersja ucisku. Prawdziwi pracownicy są przede wszystkim sługami. Pieczęć prawdziwego apostołskiego pracownika jest taka: zakładanie nowotestamentowych ekklesii, które żyją po jego wyjeździe (1 Kor. 9:2; 2 Kor.3:1-2). To wszystko jest spójne z praktyką Pawła –jego apostołskiej służbie jest poświęcone najwięcej miejsca w Nowym Testamencie.

Zamiast rozwijać imperialne metafory, Paweł, aby opisać swoją relację do kościołów w których pracował, rysuje metafory wzięte z rodziny. On jest ojcem i matką i opiekunem (1 Kor. 3:2; 4:14-15; 2 Kor. 12:14; Gal 4:19; 1 Tes. 2:7, 11).

Nie jest panem, mistrzem czy królem!

Podobnie ton przekonywania, który przenika listy Pawła pokazuje, że kościoły traktował, jak ojciec traktowałby swoje dorosłe dzieci, w przeciwieństwie do maluchów. Jako ojciec przekazywał swój sąd na temat spraw kościoła, lecz nie wydawał jednostronnych wyroków.

1 List do Koryntian jest wyraźnym przykładem takiego postępowania. Osiąga swój szczyt, gdy Paweł oferuje swój sąd w sprawie brata, który popełnia kazirodztwo. Wzywa cały kościół do tego, aby go poddali dyscyplinie (1 Kor. 5:1-13).

Skutek jest taki, że kościoły, które Paweł założył stale odchodziły od zależności od niego. Wzrastali raczej w zależność od Chrystusa (1 Kor. 2: 1-5), a Paweł namawiał ich do tej drogi (1 Kor. 14:20; Ef. 4:14).

Pawłowa metoda zakładania i rozwijania kościołów

Jedną z najbardziej dynamicznych cech metody zakładania kościołów stosowanej przez Pawła jest konsekwentne poddanie się innym chrześcijanom. Od początku po swym nawróceniu, Paweł nauczył się być zależnym od duchowego wsparcia swoich współbraci. Swoją pierwszą lekcję poddania się Ciału odebrał przez Ananiasza, a był to brat przez którego Paweł otrzymał Ducha i potwierdzenie swego powołania (Dz. 9:17-19; 22:12-16).

Później był wysyłany przez wierzących z Berei (Dz. 17:14), wzmacniany przez współpracowników w Koryncie (Dz. 18:5), powstrzymywany przez świętych z Efezu (Dz. 19:30) oraz otrzymywał poradę od braci z Jerozolimy (Dz. 21:23). Słowem – Paweł wiedział w jaki sposób przyjmować pomoc i umocnienie od innych (Rzym 15:2; 1 Kor. 16:18; Fil 2:19; 2 Tym 1:16).

Choć był wyposażony w wypróbowaną historię duchową oraz wiele potężnych darów, Paweł szanował swój autorytet jako funkcjonalny i oparty na relacjach – a nie urzędniczy czy sakramentalny. Dla Pawła duchowy autorytet był zakorzeniony w aprobachie Pana, a nie w jakimś formalnym urzędzie (2 Kor. 10:18).

Wyjaśnia to dlaczego Paweł praktycznie zawsze bardziej starał się przekonywać kościoły w sprawach dotyczących myśli Bożych, niż wydawał imperialne nakazy. W rzeczywistości dwa ulubione słowa, których używał zwracając się do świętych to: parakalein oraz erotao. Parakalein znaczy „apel, prośba” a erotao – wniosek składany między równymi.

W tym duchu Paweł unikał używania bardzo silnego słowa epitage (= nakaz), aby zobowiązać do posłuszeństwa wobec siebie. Rozważ następujące wersy:

1 Kor. 7:6

A to, co mówię, jest zaleceniem, a NIE ROZKAZEM.

1 Kor. 7:25

A co do panien, NAKAZU PAŃSKIEGO NIE MAM, ALE WYRAŻAM ZDANIE jako ten, który dzięki miłosierdziu Pańskiemu zasługuje na wiarę.

1 Kor. 8:8

NIE MÓWIĘ TEGO, JAKOBYM WYDAWAŁ ROZKAZ, ale pragnę na tle gorliwości innych wypróbować też szczerość waszej miłości.

Fil. 1:8

Dlatego, chociaż mógłbym śmiało w Chrystusie nakazać ci, co należy, JEDNAK DLA MIŁOŚCI RACZEJ PROSZĘ

Gdy Paweł wzywał kościół do działania lub zmiany postawy widzimy, że „zaleca”, „modli się”, „prosi” lecz nie wydaje autorytarnych dekretów. Jego listy pełne są tego rodzaju zwrotów mówiących o współpracy (p. Rzym 12:1; 15:30; 16:2, 17:1, Kor. 1:10; 4:16; 16:12, 15; 2 Kor. 2:8; 5:20; 6:1; 8:6; 9:5; 10:1-2; 12:18; Gal 4:12; Ef. 3:13; 4:1; Flp. 4:2-3; 1 Tes. 2:3,11; 4:1,10; 5:12,14; 2 Tes. 2:1; 3:14-15; 1 Tym. 1:3; 2:1; Fil 9-10, 14).

Dla Pawła bardziej pożądana była dobrowolna zgoda jego odbiorców i wniesienie prawdy do wewnątrz niż nominalne posłuszeństwo temu, co napisał. W chwilach, gdy jego ton był rzeczywiście zdecydowany, Paweł wzywał świętych do posłuszeństwa Chrystusowi a nie sobie (Rzym 1:5; 16:19,26; 2 Kor. 2:9; Flp. 2:12).

Przy nielicznych okazjach rzeczywiście nakazywał (paraggaello) posłuszeństwo temu, co napisał (1 Tes. 4:11; 2 Tes. 3:4, 6, 10, 15), lecz posłuszeństwo nie miało być wobec Pawła jako osoby, lecz Chrystus był tym, którego myśli wyrażał.

Mówiąc inaczej: zawsze, gdy Paweł manifestował umysł (myśl) Chrystusa, jego słowa były autorytatywne, lecz on sam nigdy nie był taki! Rozważ następujące teksty:

Rzym (B,W-P) 14:14

JESTEM NAJZUPEŁNIEJ PRZEKONANY, Z RACJI MOJEGO ZJEDNOCZENIA Z PANEM JEZUSEM, że nie istnieje nic, co byłoby nieczyste samo w sobie. Rzecz staje się nieczysta tylko dla tego, kto ją za taką uważa.

1 Kor (BT) 7:10

Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, NAKAZUJĘ NIE JA, LECZ PAN: Żona niech nie odchodzi od swego męża.

1 Kor. 14:37

Jeżeli komuś wydaje się, że jest prorokiem albo że posiada duchowe dary, niech zrozumie, że TO, CO WAM PISZĘ, JEST NAKAZEM PAŃSKIM.

2 Kor. 2:17

Nie jesteśmy bowiem jak wielu, którzy kupczą słowem Bożym, lecz ze szczerości, JAK OD BOGA MÓWIMY W CHRYSZTUSIE PRZED BOGIEM.

2 Kor. 4:5

NIE GŁOSIMY BOWIEM SIEBIE SAMYCH, LECZ CHRYSZTUSA JEZUSA JAKO PANA, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa..

2 Kor. 12:19

Od dawna już sądzicie, że się przed wami usprawiedliwiamy. W OBLICZU BOGA W CHRYSZTUSIE MÓWIMY, A WSZYSTKO, najmilsi, KU ZBUDOWANIU WASZEMU

2 Kor. 13:3-4

Usiłujecie bowiem DOŚWIADCZYĆ CHRYSZTUSA, KTÓRY PRZEZE MNIE PRZEMAWIA, a nie jest słaby wobec was, lecz ukazuje w was moc swoją. Chociaż bowiem został ukrzyżowany wskutek słabości, to jednak żyje dzięki mocy Bożej. I my także niemocni jesteśmy w Nim, ALE ŻYĆ BĘDZIEMY Z NIM PRZEZ MOC BOŻĄ WZGLĘDEM WAS.

1 Tes. 2:13

Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie JAKO SŁOWO LUDZKIE, ALE – JAK JEST NAPRAWDĘ – JAKO SŁOWO BOGA, który działa w was wierzących.

1 Tes. 4:2

Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam PRZEZ PANA JEZUSA.

1 Tes. 4:15

TO BOWIEM GŁOSIMY WAM JAKO SŁOWO PAŃSKIE,...

2 Tes (B.W) 3:12

Tym też nakazujemy i napominamy ich PRZEZ PANA JEZUSA CHRYSYTA,...

Nie był więc Paweł osobowością autorytarną, ani nie był pracownikiem niezależnym. Swymi własnymi ustami wyraził to, że nie uważa swego apostołskiego autorytetu za licencję do dominowania w sprawach kościołów. Paweł nigdy nie wykorzystywał swych praw jako apostoła do przyjmowania pomocy finansowej od tych, którym usługiwał (1 Kor. 9:1-19).

Faktycznie, jego stałą zasadą było nieprzyjmowanie finansowania od tych kościołów, którym w danej chwili usługiwał. Paweł przyjmował pieniądze tylko wówczas, od wierzących z innych miejsc, aby nie być ciężarem dla tych, którzy przyjmowali jego bezpośrednią pomoc (2 Kor. 11:7-9).

W efekcie, cały pogląd Pawła na autorytet apostołski jest wyrażony w stwierdzeniu: „Nie żeby okazać nasze władztwo nad wiarą waszą, bo przecież jesteśmy współtwórcami,...” (2 Kor. 1:24)

Eugene Peterson parafrazuje ten fragment następująco: Nie odpowiadamy za to w jaki sposób żyjecie wiarą, zaglądając wam przez ramię, podejrzliwie krytycznie. Jesteśmy partnerami, pracującymi wraz z wami w radosnym oczekiwaniu. Wiem, że własną wiarą stoicie, a nie naszą (The Message).

Tym sposobem, Paweł, różnił się niepomniernie od swoich oponentów (2 Kor. 11:19-21).

Źródło autorytetu Pawła

Autorytet jaki posiadał Paweł, był związany z jego zdolnością do wypowiedzania słowa Pańskiego do społeczności, które założył. To dlatego był to autorytet przeznaczony do jednego celu, „ku zbudowaniu, a nie ku zagładzie” (B.,W-P) (2 Kor. 10:8; 13:10). Zatem, Paweł, zawsze wykorzystywał ten autorytet wyłącznie do tego celu, do którego był on przeznaczony – do budowania świątych. Nigdy nie nadużył go dla zdobycia własnej ważności, ziemskiej władzy czy materialnego zysku.

Wiedział o tym, że źródłem jego autorytetu był sam Chrystus, ponieważ jest On ucieleśnieniem ewangelii. Wyjaśnia to również dlaczego Paweł konsekwentnie prosił świątych o to, aby osądzali to, co mówił (1 Kor. 10:15; 11:13; 1 Tes. 5:21). Namawiał nawet świątych do tego, aby odrzucili jego przesłanie, jeśli jest sprzeczne z Ewangelią (Gal 1:8-9).

Podobnie wszyscy autorzy NT konsekwentnie zachęcali kościoły do tego, aby były posłuszne surowej prawdzie Ewangelii, jaka jest w Chrystusie. Słowa zwykłych ludzi nie są warte posłuszeństwa (Rzym 6:17; Gal 3:1; 5:7; Tyt 1:14).

Paweł oczekiwał tego, że kościoły dadzą posłuch jego słowom, ponieważ były one odzwierciedleniem ewangelii Chrystusa (Gal. 1:9), a więc w pełnej harmonii z Duchem Bożym (1 Kor. 7:40). Rzeczywiście Paweł był zmuszony do ganienia kościołów przy pewnych okazjach, lecz zawsze sprawiało mu to trudność.

Jego małomówność w przekazywaniu napomnień widoczna jest w korespondencji do Koryntu. Odkrywamy tutaj, że Paweł wolał przyjść do nich w duchu łagodności niż ze słowem nagany (1 Kor. 5:21b). Niemniej, gdy musiał podejść do nich surowo, robił to z wielkim bólem w sercu (2 Kor. 2:4). (Nawiasem mówiąc słowo „rózga” użyte w wersie 21 jest metaforą

słowa napomnienia niż znakiem wymuszonego posłuszeństwa czy jednostronnej władzy – 2 Kor. 10:3-6).

Miłość Pawła do Koryntian tak obfitowała w ojcowskie współczucie, że po napisaniu tego, obawiał się, czy aby jego słowa nie były zbyt ostre (2 Kor. 7:8). Wyraźnie żarliwość pochłaniająca Pawła, która kazała mu niestrudzenie pracować i cierpieć dla kościołów to była jego przełożona miłość do ich dusz (2 Kor. 12:15; Flp 2:17-21; Kol 1:24; 1 Tes. 2:8).

Ponieważ Paweł często przekazywał słowo Pańskie, mógł powiedzieć, że ci, którzy odrzucają jego słowa, nie odrzucają jego, lecz Chrystusa (1 Tes. 4:8). Ponieważ dla Pawła „Bóg dał nam Swego Ducha Świętego” (4:8b). Jednak nawet w tych czasach, gdy słowo Pańskie było w jego ustach, pragnął tego, aby wierzący uznawali, że to co powiedział było myślą Pańską, a nie jego własną.

Tak Paweł odwoływał się do swojej wiernej służby jako podstawy do tego, aby ufność świętych była niezachwiana. (1 Kor. 4:1-5; 7:25; 15:109; 2 Kor. 1:12; 5:1-2).

Pomimo tego, wydawał się być bardziej zainteresowany, aby nawróceni przez niego ludzie naśladowali jego drogę, niż słuchali jego słów (1 Kor. 4:16; Gal 4:12; Flp. 3:17; 4:9; 2 Tes. 3:7). Oczywiście, Paweł mógł przedstawiać swoje życie jako wzór do naśladowania dla innych dlatego, że jego życie było odbiciem życia Jego Pana (Dz. 20:34-35; 1 Kor. 11:1).

Te wszystkie fakty ucieleśniają następujący głęboki wniosek: Źródłem autorytetu jest Chrystus. Środkiem duchowego autorytetu jest Słowo Boże, podstawą wykonywania duchowego autorytetu jest postawa skruszonego ducha i służenia, a jego celem budowanie.

W Bożej myśli, autorytet i duch krzyża idą ręką w rękę, i ta zasada jest widoczna w całej apostołowskiej służbie Pawła. Należy rozumieć, że kanoniczna panorama pism Pawła i innych apostołów są inspirowane i autorytatywne same w sobie. One ucieleśniają Boży głos w świętym Piśmie. Jednak, w tym rozdziale przyglądaliśmy się pismom Pawła pod względem relacji pracownika do kościoła. Gdy patrzymy na nie przez takie okulary odkrywamy, że nie był on autorytarny.

Brak autorytatywności u innych apostołów

Spójrzmy na to, w jaki sposób apostołowie pierwszego wieku widzieli duchowy autorytet. Tymoteusz był równie nieautorytarny co Paweł. Paweł nigdy nie dawał swemu młodemu współpracownikowi prawa do wywierania formalnej władzy na świętych. Raczej zachęcał go do „nawoływania” świętych w duchu łagodności. Poleciał mu również, aby kultywował rodzinne relacje z kościołem (1 Tym. 5:1-2; 2 Tym 2:24-25; 4:2).

W jednym miejscu Paweł instruuje go słowami „to nakazuj i tego nauczaj” (1 Tym. 4:11), lecz te rzeczy, o których Paweł mówi, żeby „nakazywał” to są słowa Ducha (4:1) i są one przekazywane przez zdrowe nauczanie (4:6). Podobnie jak Paweł, Tymoteusz pracował z ludźmi, a nie nad nimi.

Podobnie jest z upomnieniem Tytusa. W Liście do Tytusa 2:15, wezwanie Pawła: „zachęcaj, karć z całą powagą” (epitage – autorytetem), ma być rozumiane w kontekście wcześniejszego nakazu, który brzmiał: ” Ty zaś głosź to, co jest zgodne ze zdrową nauką” (2:1). Innymi

słowy: Tytus było wolny, aby w sposób autorytarny mówić, napominać i nawoływać do tych rzeczy, które odzwierciedlają zdrową naukę Chrystusa (w tym celu jest dany autorytet).

Listy Jana tchną tą samą nieautorytarną atmosferą. Podobnie jak Paweł, Jan nie miesza się w sprawy kościoła, ani nie twierdzi, że ma prawo rządzić świętymi. Gdy Diotrefes uzurpował sobie autorytet w jednym kościele, Jan nie starał się go wyrzucić, a raczej nawoływał świętych, aby nie szli za tymi, którzy źle czynią (3 Jn 9-11).

Jan przyznaje, że nie ma dla nich żadnego przykazania (1 Jn 2:7; 2 Jn 5-6), lecz zamiast tego, wskazuje na nowe przykazanie Chrystusa, którym jest miłość. W tym wszystkim pogląd Jana na sprawę autorytetu jest bardzo Pawłowy.

Ponownie, wnioskiem nie do uniknięcia jest, że apostołscy pracownicy nie mają urzędowego autorytetu nad kościołami. Nie przejmują też jakiejś formalnej własności tych kościołów, ani nie zamieniają ich w okręgi wyborcze (faktyczne denominacje) ich własnych, wyjątkowych służb!

Służba apostołów pierwszego wieku była więc bardziej służbą niż wyrazem dominacji. To dlatego Paweł zwracał się do tych kościołów, które założył w wyraźnie niehierarchicznych wyrażeniach. Nazywał członków tych kościołów „braćmi” i „partnerami” w służbie (2 Kor. 5:20-6:1; 7:3; Flp 1:5,7; 2:17). Gdy mówił do nich, zwracał się do nich jak jeden spośród nich – jako równy. Nie przemawiał do nich jako ktoś, kto znajdował się wyżej czy nad nimi (1 Kor. 5:2-3; Kol. 2:5).

W ten sposób apostołowie NT nie kontrolowali kościołów, ani kościoły nie kontrolowały apostołów. Słowa Pawła, którymi zwracał się do Galacjan 4:12 oddają kierunek jego nastawienia na współpracę i relacje: „...stańcie się tacy jak ja, bo i ja stałem się taki jak wy” (BT).

Zaufanie Pawła do kościołów

Zupełnie nie tak, jak to ma miejsce wśród współczesnego kleru, Paweł miał wielkie zaufanie do kościołów, które założył; był pewny, że wierzące społeczności będą posłuszne Bogu. Był również przekonany o tym, że będą prawidłowo funkcjonować pod jego nieobecność. Rozważmy następujące teksty:

Gal. 5:10

Mam CO DO WAS PRZEKONANIE W PANU, ŻE innego zdania niż ja nie będziecie. A na tym, który sieje między wami zamęt, zaciąży wyrok potępienia, kimkolwiek by on był.

2 Tes. 3:4

CO DO WAS, UFAMY W PANU, że to, co nakazujemy, czynicie i będziecie czynić.

2 Kor. 2:3

A napisałem to, aby nie doznać podwójnego smutku, gdy przybędę do tych, od których winienem doznawać radości; ZRESZTĄ JESTEM PRZEŚWIADCZONY CO DO WAS WSZYSTKICH, że moja radość jest także waszą radością.

2 Kor. 7:16

Cieszę się, że WE WSZYSTKIM MOGĘ WAM UFAĆ.

2 Kor. 8:22

Posłaliśmy z nim również brata naszego, którego gorliwość mieliśmy sposobność wielokrotnie wypróbować, a który teraz, naprawdę, UFAJĄC WAM okazał się jeszcze bardziej gorliwym.

Rzym. 15:14

Bracia, JESTEM CO DO WAS PRZEKONANY, ŻE PEŁNI jesteście szlachetnych uczuć, ubogaceni wszelką wiedzą, zdolni do udzielania sobie wzajemnie upomnień.

Fil

PEWNY TWEGO POSŁUSZEŃSTWA, piszę ci to, bo wiem, że uczynisz nawet więcej, niż proszę.

Filp 1:6

MAM WŁAŚNIE UFNOŚĆ, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa.

Hebr. (BW) 6:9

Ale chociaż tak mówimy, TO JEŚLI CHODZI O WAS, UMIŁOWANI, JESTEŚMY PRZEKONANI O CZYMŚ LEPSZYM, zwłaszcza co dotyczy zbawienia.

Nawet podczas chaotycznego spotkania w Koryncie, Paweł nigdy nie dał zakazu na otwarte dla wszystkich uczestników zgromadzenia, ani nie zabronił braciom praktykowania ich darów. Przekazał im raczej obszerny przewodnik ułatwiający uporządkowanie zgromadzeń i ufał, że oni przylgną do tych poleceń (1 Kor. 14:1 i n.).

Współcześni klerycy, liderzy, nie mogą „pozwolić” na to, aby ich współbracia (z ich zborów) mogli swobodnie funkcjonować w swoich darach, aby nie „wymknęli się spod kontroli” – myślenie Pawła przebiegało w radykalnie innym kierunku!

Po pierwsze – Paweł nie uważał siebie za kogoś, kto ma prawo do „zabrania” lub „pozwalania” Bożym ludziom funkcjonować w kościele. Żaden człowiek nie ma takiego prawa!

Po drugie, Paweł miał całkowite zaufanie do służby. Tak wielkie, że ufał, kościołom by prowadziły otwarte spotkania bez jakiegokolwiek ludzkiej delegacji, włączając w to jego samego! W ten sposób Paweł dobrze budował. Pracował ku wyposażeniu świętych do funkcjonowanie pod jego nieobecność.

Jest wręcz odwrotnie, gdy współcześni liderzy, klerycy, wyrażają swój brak zaufania do skutecznego usługiwania Bożych ludzi na otwartych spotkaniach, stawiając w stan oskarżenia swoją własną służbę! Nic tak skutecznie nie testuje jakości wyposażenia świętych jak to, gdy usługują sobie nawzajem na wolnych zgromadzeniach.

Gdy popatrzymy na chrześcijański krajobraz z tej perspektywy, to bez słowa jest oczywistym, że wyposażenia świętych nigdy nie da się osiągnąć dzięki 45-minutowym kazaniom co niedziela! Słuchanie kazań przez lud przymarznięty do ławek wydaje się, że wspiera mutację kapłaństwa, a nie przynosi duchowy wzrost (p. „Przemyślenia nad bukłakiem”. Jest tam znacznie więcej szczegółów dotyczących spotkań kościoła pierwszego wieku).

Relacje Pawła z jego współpracownikami

Przenieśmy na chwilę naszą uwagę na relacje Pawła z jego współpracownikami. Na to jak traktował tych braci, którzy byli częścią jego zespołu apostołskiego.

W obszarze duchowej pracy wyrażany był autorytet duchowy, a Paweł był w centrum tej grupy apostołskiej. (Zauważ, że ani Paweł, ani inni pracownicy nie byli samotnikami, lecz zawsze poruszali się w otoczeniu współpracowników. Niemal nigdy nie ma to miejsca we współczesnym samozwańczym „apostolstwie”).

W wyraźny sposób Paweł bierze odpowiedzialność za kierunek pracy. Nie ma również żadnych problemów z zarządzaniem ruchem swych współpracowników (Dz. 16:1-4, 9-10; 17:15; 19:21-22; 20:3-5, 13-15; 1 Kor. 4:17; 2 Kor. 8:18-23; Ef. 7:21-22; Fil 2:19,23,25,28; Kol 4:8-9; 2 Tym 4:9-13, 20-22; Tyt. 1-5; 3:12-12), choć nie funkcjonował wśród nich sztywny hierarchiczny system. Paweł nie był prezesem czy dyrektorem naczelnym!

Z tego powodu nigdy nie widzimy, by Paweł wymagał od swoich współpracowników bezmyślnego posłuszeństwa. Podobnie jak w przypadku kościołów, szukał dobrowolnej zgody swych kolegów, za każdym razem, gdy czegoś od nich wymagał (1 Kor. 16:10-12; 2 Kor. 8:6, 16-18; 9:5; Fil 2:22-23).

Czasami Paweł oddawał siebie woli swych bliskich współpracowników (1 Kor. 16:12), pozostawiał im miejsce na nie zgodzenie się z nim (Dz. 15:36-41). To w jaki sposób wysłał Tytusa (2 Kor. 8:17) podkreśla relacje współuczestnictwa jakie utrzymywał ze współpracownikami: „iż przyjął zachętę, a będąc jeszcze bardziej gorliwym, z własnej woli wybrał się do was”.

Paweł przejął prowadzenie w dziele apostołskiego dzieła właśnie dlatego, że był bardziej duchowo zaawansowany niż pozostali współpracownicy. Nie było tak dlatego, że miał wyższą pozycję w piramidzie kościelnej. Bardziej współpraca niż autorytaryzm, charakteryzowały sposób jego oddziaływania na braci.

Ponieważ dysponował duchowym autorytetem w swej pracy, w jego kręgu uległość była sprawą dobrowolną i osobistą. Zastanawiające jest to, że Paweł nigdy nie uważał oryginalnej dwunastki jako jakiegoś rodzaju hierarchicznego autorytetu nad nim, ani nie miał żadnego szacunku dla „apostołskiej” pozycji (Gal. 2:6-9). Przypomnij sobie pewien przypadek, gdy skarcił jednego z najbardziej szanowanych apostołów publicznie, gdy na szali była ważna prawda.

Apostołowie są zależni od Ciała

Pogląd, jaki mają apostołscy pracownicy rządzący lokalnymi kościołami, jest nie do utrzymania, podobnie jak idea, że niektórzy pracownicy mają urzędową władzę nad innymi. To są pomysły cielesnego umysłu i pozostają w całkowitym dysonansie wobec praktyki stosowanej przez Pawła.

Pracownicy apostołscy, podobnie jak wszystkie inne służby w Ciele Chrystusa, są zależne od tego Ciała w przyjmowaniu Chrystusa w pełni. Wyraźnie widać to w słowie wstępnym z Listu Pawła do Rzymian. Stwierdza on tutaj, że pragnie nie tylko błogosławić ich swymi darami (1:11), lecz również chce przez nich otrzymać pomoc. (1:12; 15:32).

Dobrze robimy pamiętając o tym, że niezależność i indywidualizm są zawsze potępiane przez Boga. Zależność od Boga nigdy nie udziela nam niezależności od siebie nawzajem. Pan nigdy nie pozwala na to, aby Jego ludzie „robili to, co wydało im się słuszne we własnych oczach” (Powt. 12:8), ponieważ „za żądzą idzie odludek i z każdą radą wojuje” (Przysł 18:1).

Widzimy, zatem, że Bóg nie przeznaczył nikogo z nas, włączając w to pracowników, na zamknięcie w małym światku własnej egzystencji, gdzie sami wybieramy nasze własne drogi. Ci, którzy uważają, że ich relacja z Panem jest wyłącznie pionowa, („tylko ja i Jezus,”) są ludźmi zwiedzionymi i wypełniają słowa mędrca: „głupi uważa swoją drogę za słuszną, lecz rozważny posłucha rady” (Przysł 12:15).

Bez względu na to, jak duchowy jest wierzący, nigdy nie będzie on wolny od potrzeby uzyskania wsparcia od braci i sióstr w Chrystusie, ponieważ nawet Mojżesz potrzebował pomocy Aarona i Chura do podtrzymywania jego rąk w złym dniu (Wyj 17:10-13).

Oczywiście, to wszystko, co zostało powiedziane, nie jest równoznaczne z odrzuceniem faktu, że apostołscy pracownicy mają duchowy autorytet – ponieważ rzeczywiście go posiadają. Lecz powtórzmy- duchowy autorytet jest czymś innym, niż autorytet hierarchiczny.

Istnieje autorytet w Panu, lecz jest związany z funkcją, a nie urzędem. Jest ogromna różnica między reagowaniem na funkcję, a reagowaniem na stanowisko. Urząd segreguje braci, lecz powierzona przez Ducha funkcja wzajemnie ich buduje.

Jak zobaczyliśmy, listy Pawła wyraźnie pokazują jego nieautorytarne nastawienie w działaniu, są też przepełnione duchem współpracy. Jednak wielu współczesnych chrześcijan podchodzi do NT ze z góry przyjętym założeniem, że apostołowie mają udzielony ogromny autorytet i tracą ze wzroku nieautorytarną treść, która wypływa spod pióra Pawła. Z tego powodu dzisiaj popularne rozumienie autorytetu, bez wątpienia, nie pochodzi od Pawła.

Służba apostołska dzisiaj

Nie brak dziś „apostołów” własnego stylu, własnej nominacji, nowocześniejszych niż Paweł, którzy dziś tu i tam kursują po Ciele Chrystusa. Tacy ludzie wydają autorytarne dekrety, przypisują sobie uczniów i budują imperia, w wyniku czego wielu chrześcijan, mających rozeznanie, dochodzi do wniosku, że apostołowie już nie istnieją. Niech to będzie wiadome, że Bóg wzbudza prawdziwą, służbę apostołską w tym wieku. To są ci, którzy chodzili – i nadal chodzą – w duchu Pawłowym. Podobnie jak on, tych pracowników nie obchodzi budowanie chrześcijańskich imperiów ani rozpoczynanie ruchów, ani zdobywanie statusu sławy (1 Kor. 1:13; 3;7,21).

Jak więc ci współcześni apostołowie wyglądają? Jeśli jesteś częścią sceny instytucjonalnego kościoła to prawdopodobnie nigdy żadnego jeszcze nie widziałeś. Tak, bez wątpienia widziałeś już tych, którzy twierdzą, że nimi są, a ostatecznie słyszałeś o ludziach, co do których inni używają słowa „apostoł”, jednak tym ludziom często brakuje materiału na prawdziwych pracowników.

W przeciwieństwie do nich, prawdziwi pracownicy to ci, którzy raczej ukrywają się niż wypychają. Ich praca jest przeważnie niewidoczna a ich służba najczęściej niezauważana.

Prawdziwi pracownicy nie budują denominacji, programów, misji, budynków czy parakościelnych organizacji! Budują wyłącznie ekklesia Jezusa Chrystusa! (Zauważ, że Bóg używa pokornego serca do budowania Jego domu – Iz. 66:1-2). Co więcej, nie chodzą wkoło ogłaszając, że są apostołami!

W rzeczywistości raczej nawet nie lubią tego terminu, a ponieważ nie są oni częścią aktualnych duchowych trendów, nie należą do zorganizowanego kościoła czy ruchu. Nie znajdziesz ich też (zazwyczaj) w chrześcijańskich magazynach kolorowych.

O ileż mniej liczni są ci, niż ekstrawaganccy i rzucający się w oczy „super-apostołowie” naszych czasów, prawdziwi pracownicy czynią znacznie głębsze drogi ku Bożemu odwiecznemu celowi w Chrystusie. Jest tak dlatego, że oni budują Jego kościół Jego sposobem.

To wszystko przekłada się na następujący prosty przepis: współcześni chrześcijanie powinni być świadomi potrzeby służby apostołowskiej, szczerzy w swym popieraniu apostołowskich pracowników i ostrożni wobec tych, którzy twierdzą, że mają status apostołowski.

Rozdział 6

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Gdy Pan Jezus był na ziemi, przywódcy religijni forsowali drażniące pytanie: „Jakim prawem to czynisz i kto ci dał tę władzę” (Mat 21:23).

Ironiczne jest to, że wcale niemało spośród dzisiejszego religijnego establishmentu podnosi to samo pytanie wobec tych prostych grup, które zbierają się wyłącznie wokół Jezusa Chrystusa – bez klerykalnej kontroli czy denominacyjnej stronnictwa.

„Pod czym jesteś autorytetem?” jest zasadniczo tym samym pytaniem, co „jakim prawem to czynisz i kto ci dał tę władzę”.

Jak już pokazałem to pytanie jest zakorzenione w fałszywej interpretacji Pisma. U podstaw współczesnego pojęcia kościelnego „autorytetu” (osłony) jest delikatnie ukryty eufemizm kontroli. Z tego powodu bardzo źle oddaje on Bożą ideę wzajemnego poddania i reprezentuje masowe odstępstwo od zasad nowotestamentowych.

O ile ci, którzy swoje wskazówki czerpią z instytucjonalnego kościoła, wprowadzają to raczej bardzo głośno, to współczesna idea „autorytetu” byłaby odrzucona przez wszystkich chrześcijanin pierwszego wieku. To pewne, że współczesne Ciało Chrystusa jest ogromnie nękanie podziałami ideologicznymi, doktrynalnymi herezjami, anarchiczną niezależnością, indywidualistycznym subiektywizmem, lecz denominacyjno-klerykalny autorytet nie jest dobrym lekarstwem do oczyszczenia się z tych chorób.

Nauczanie o „autorytecie” jest w rzeczywistości symptomem tego samego problemu, udającego rozwiązanie. Jako taki zwiększa problemy surowego indywidualizmu i niezależności przez zamazywanie różnicy między autorytetem urzędowym a organicznym. Kształtuje wśród wierzących fałszywe poczucie bezpieczeństwa i wprowadza dalsze podziały w Ciele Chrystusa.

W równie poważny sposób, nauczanie na temat autorytetu uniemożliwia kapłaństwu wierzących wykonanie zarządzanej przez Boga odpowiedzialności za funkcjonowanie w sprawach duchowych. Celowo czy nie, „autorytet” uderza strachem w serca tłumów chrześcijan. Przekonuje, że jeśli weźmiesz swoją odpowiedzialność za duchowe rzeczy bez zgody „ordynowanego” duchownego, staniesz się celem dla przeciwnika!

Dzisiejsze duchowieństwo pożera mnóstwo ” czasu antenowego” chrześcijan na wmawianiu im jak bardzo oni są niezbędni dla twojego duchowego dobrobytu. Zapewniają, że są konieczni do zabezpieczenia kierunku i stabilności kościoła. Jest to stare kazanie pt.: „Bez wizji lud się rozprzęga”, lecz zazwyczaj jest to ludzko-duchowna wyizolowana wizja, bez której ty masz beznadziejnie zginąć!

W ten sposób nauczanie o ochronie zawiera ukrytą groźbę – jakoby ci „niechronieni” za te wszystkie straszliwe rzeczy, które im się przydarzają, powinni winić samych siebie. Niewiele jest takich rzeczy, które bardziej paraliżują służbę Ciała niż robi to doktryna o „autorytecie”.

W konsekwencji, jeśli spróbujemy leczyć choroby kościoła przy pomocy techniki „autorytetu”, to skończy się to jeszcze gorszą niż ta, której usiłowało się zaradzić.

Mówiąc krótko: nauczanie o „autorytecie” wprowadza bardzo specyficzne tony, brzmienia i charakter, mające niewiele wspólnego z Jezusem, Pawłem czy innymi apostołami. Choć deklaruje bycie niezwykle dostosowanym do potrzeb współczesności, jednak jest obce metodom wybranych przez Boga do ukazywania Jego autorytetu.

Duchowym antidotum na choroby herezji, niezależności i indywidualizmu nie jest „ochrona”, lecz wzajemne poddanie Duchowi Bożemu i sobie nawzajem w bojaźni Chrystusowej. Nic, co choć niewiele odstaje od tego, nie jest w stanie ochronić Ciała Chrystusa. Nic mniej-szego nie uzdrowi jego otwartych ran.

Wzajemne poddanie jest naturalne dla życia chrześcijan

Nie popełnij tutaj błędu. Jeśli funkcjonujesz zgodnie z Bożym pragnieniem, znajdziesz się we wzajemnej uległości wobec swoich współbraci, z którymi dzielisz społeczność. Wtedy również chętnie przyjmiesz poradę od sprawdzonych braci, którzy znajdują się przed tobą na drodze ku Panu.

Właściwie poczęta, wzajemna uległość nie jest idealistyczna, jest praktyczna i życiowa. Istnieje, gdy jeden żywy kamień w budowli Pańskiego domu pokornie przyjmuje pomoc od innych żywych kamieni w żywy sposób. Wyrasta z trzeźwej świadomości, że z powodu połączenia z braćmi i siostrami w Chrystusie, twoje działania i motywacje głęboko wpływają na innych.

W ten sposób, wzajemna uległość tworzy kulturę, która docenia duchowe przywództwo nie absolutyzując go jednocześnie. Reaguje na duchowy autorytet bez zwracania się do instrumentów kontroli. Ponieważ, gdy mamy do czynienia z „relacją mentorską” i „odpowiedzialnym partnerstwem”, które są strzeżone przez wzajemną uległość, stają się one duchowo zdrowe i ubogacające. Nie niesie też żadnego podobieństwa do współczesnej praktyki „autorytetu” hierarchicznego.

Osobiste świadectwo

Jako jedna osób, które spotkały się z kilkoma kościołami prowadzonymi w stylu zgromadzeń z pierwszego wieku, od 1980 roku mam doświadczenie, jak głębokie są korzyści płynące z wzajemnej uległości. Odkryłem w szczególności, jakie bezpieczeństwo wynika z przynoszenia moich najważniejszych spraw życia i służby do rozsądzenia kościołowi. Przeżyłem również mądrość, jaką jest oczekiwanie na konsensus, przed wyruszeniem w dalszą drogę.

Dodatkowo, otrzymywałem ogromną pomoc od wypróbowanych pracowników w innych miejscach, gdzie nawiązałem relacje. Choć nie ma najmniejszego cienia urzędowej czy formalnej relacji między nami, to jednak z radością i bez wstydu przyjmuję od nich porady za każdym razem, gdy spotykam się z trudnymi sprawami, ponieważ dorosłem do zaufania w ich rozeznanie.

Wielokrotnie ich porady potwierdzały to, co Pan objawił mi osobiście. W czasach, gdy miałem kłapki na oczach, Bóg użył ich, aby uzdrowić moje myślenie. Warto zaznaczyć, że gdy nie oddałem się, w pewnych okazjach pod ich poradnictwo, wylądowałem w końcu w bardzo poważnych problemach.

W tych samych okolicznościach ci bracia byli na tyle pokorni, aby przyjąć pomoc ode mnie. To potwierdza fakt, że duchowa uległość jest zawsze wzajemna. Takie relacje są cudownie odświeżające, są w naturalny sposób spontaniczne i całkowicie nieformalne i dogłębnie niezbędne dla utrzymania i pogłębiania rozwoju duchowego.

Tego typu relacje pobudzają wzrost miłości do Chrystusa i braci oraz zabezpieczają nas przed błędem. Zapewniają delikatny balans pomiędzy pułapkami klikowej separacji a patologiczną zależnością od innych.

Gdy relacje mentorskie nabierają charakteru teokratycznego i przechodzą w relacje typu nakazowego, stają na brzegu bałwochwalstwa. Równocześnie gdy są zerwane lub ich brak, prowadzi to do alienacji.

Wzajemna uległość zatem jest inna w systemach, gdzie ludzie kończą obsesją na punkcie relacji od tych, gdzie rodzi się niezdrowa izolacja od Ciała Chrystusa.

Sedno całej sprawy

Kończąc chciałbym naświetlić powód, dla którego cała ta dyskusja na temat ” autorytetu ochronnego” zasługuje na uwagę, jaką jej poświęciłem. Jest tak dlatego, że w fundamentalny sposób znosi on przywództwo Pana Jezusa Chrystusa. Zmyślane interpretacje i zastosowania przywództwa, autorytetu i odpowiedzialności zawsze są równoważne tłumieniu Jego panowania w Jego własnym kościele.

To wyjaśnia dlaczego ten temat jest tak delikatny. Przeciwnik wie o tym, że jeśli uda mu się zwieść Bożych ludzi w tej sprawie, to będzie mógł skutecznie zastępować prawne miejsce Jezusa w społeczności wierzących, a to udaremnia cały Boży plan, nie wspominając o niewypowiedzianych ranach, jakie czyni Bożym ludziom.

Zatem, przystąpienie do próby krytycznego zbadania nauczania o „autorytecie” i wszystkiego co jest z nim związane jest czymś znacznie więcej niż zadaniem teologicznym: dotyka ono istoty Bożego celu. Cel ten jest całkowicie wypełniony absolutną suwerennością i supremacją Jezusa Chrystusa.

Wzajemna uległość pomaga podkreślić centralny, biblijny motyw: powszechne, wybitne miejsce Chrystusa (Ef. 1:9-10; Kol 1:15-20). Ponieważ wtedy, gdy kościół nauczy się poddania we wszystkim Chrystusowi, wypełni się Boży odwieczny plan sprowadzenia wszystkiego do posłuszeństwa Jego Synowi.

My, chrześcijanie, jako „pierwociny Bożego stworzenia” (Jk 1:18) musimy najpierw nauczyć się być poddani autorytetowi duchowemu. Gdy to nastąpi, całe stworzenie pójdzie za tym. To właśnie powoduje, że Boski autorytet jest zarówno tak drogi, jak i poważny.

Nowe przebudzenie

Szczerze mam nadzieję na to, że to, co przeczytałeś w tej książce pomoże ci zniszczyć sekciarskie bariery, które wyrastają ze współczesnego nauczania o „autorytecie”. Ostatecznie, ufam, że zostaniesz sprowokowany do przemyślenia swojego pojęcia przywództwa i autorytetu.

Jeśli właściwie zrozumiałeś i przyjąłeś moje przesłanie, stanie się coś takiego: zdasz sobie sprawę z tego, że jesteś w bardzo poważnym duchowym niebezpieczeństwie gdy działasz w sposób pewny siebie i osądzający wobec innych kościołów i służb, które zdecydowały się nie stapiać się z denominacyjnymi czy religijnymi instytucjami. Przestaniesz wtedy wypowiadać komunał o „nie znajdowaniu się pod autorytetem” i bezmyślnie kiwać głową na wytarte słowo „odpowiedzialność”.

Również nauczysz się rozpoznawać namaszczenie Pańskie spoczywające na prostych społecznościach – nie spisując ich już więcej na straty dlatego, że nie pasują do współczesnego, samozwańczego stylu przywództwa. Będziesz też ostrożniejszy w przy osądzaniu poprawności kościoła czy służby.

Ostatecznie, zaprzestaniesz czynić puste stwierdzenia na temat „autorytetu” i „odpowiedzialności” – stwierdzenia, które są oparte na błędnym rozumieniu Nowego Testamentu.

W latach 70-tych Bóg wzbudził wiele kościołów domowych na wzór tych z pierwszego wieku, niemal w każdej części Ameryki. Jednak błędne nauczanie na temat duchowego autorytetu spowodowało zanik niemal ich wszystkich. Tragicznym jest to, że doświadczyły one zduszenia w wyniku złego rozumienia autorytetu!

Oby nie stało się tak dzisiaj.

O ile my sami jesteśmy poddani słabościom, jak i ci, którzy byli przed nami, to nie musimy popadać w ich błędy. Jeśli mamy już popełniać błędy to róbmy nowe!

Podobnie jak w tamtych latach Pan ponownie przebudza swoich ludzi ku pasji do odnowienia Jego domu. Obyś w świetle tego przebudzenia otrzymał nowe wino Jego Ducha (którym jest Jezus Chrystus) i obyś odrapał stare, cieknące bukłaki, które uniemożliwiają Jego przepływ.

Niech sprawi to Bóg, aby było wielu chrześcijanin gromadzących się wyłącznie wokół Jego Syna. Grupy, które są Jego Ciałem w całej jego pełni.

Grupy, które nie są zeszywniałe przez przywództwo autorytatywne czy struktury denominacyjne.

Obyś ty, drogi czytelniku, został do tych grup dołączony.

Być może końcowa metafora pomoże podsumować wszystko, co powiedziałem na poprzednich stronach. Wzajemną uległość możemy porównać do dobrej muzyki – gdy wzajemna uległość dobrze funkcjonuje w kontekście inteligentnej pokory i głębokiej wierności przywództwu Jezusa Chrystusa, to staje się piękną melodią, która rezonuje w słodkiej harmonii nowotestamentowej pieśni. Lecz gdy zostaje zastąpiona przez system hierarchiczny, który charakteryzuje duch pogański, jej brzmienie staje się zniekształcone i niszczące. Co gorzej, jeśli jest odrzucana na rzecz postmodernistycznych grzechów powszechnego indywidualizmu i niezależności, zanikają jej brzmienie i tonacja, a jej miejsce zaczyna zajmować chłodna cisza.